

# m

## magazyn

GAZETY JAROCIŃSKIEJ  
nr 51 (184) 24 grudnia 2010 r.  
DODATEK BEZPŁATNY | ISSN 1896-8104

### Kucharz z pałacu

Gotował w najlepszych restauracjach na świecie, dziś zdradza nam swoje przepisy na wigilijne potrawy

▶ 21 m



**CZUJĘ, ŻE JESTEM  
MĘŻCZYŃNĄ**

#### Bartosz Arłukowicz

Jest lekarzem i politykiem, wygrał program Agent, spotkał się z naszą dziennikarką i opowiedział o sobie.

▶ 16 m



#### INDIE - wszystko inaczej

Anna Legowicz-Gogońkiewicz opisuje niesamowite przygody w egzotycznym kraju

▶ 10 m

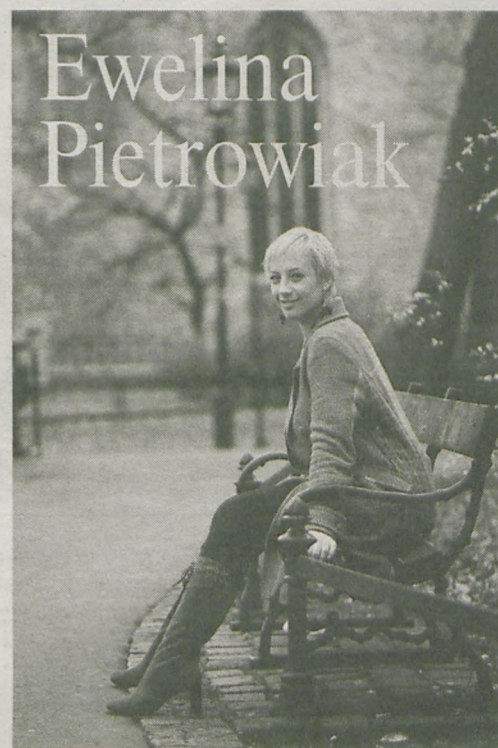
#### Horoskop 2011

▶ 36 m

#### Krzyżówka świąteczna

▶ 35 m

#### Ewelina Pietrowiak



Reżyserka i scenografka, jarocinianka

▶ 30 m

Sylwester 31 na rynku XII

Jarociński Ośrodek Kultury zaprasza na pożegnanie starego roku pod gołym niebem. Sylwester na rynku rozpocznie się o godz. 20.00. Pierwszą i ostatnią godzinę zabawy wypełni muzyka mechaniczna. Na scenie pojawi się zespół „Cantabile”.



(Is)

Przywitaj nowy rok z OSP XII

Ochotnicza Straż Pożarna w Łuszczanowie zaprasza na Bal Sylwestrowy. Podczas zabawy grać będzie zespół „Prima”. Bilety w cenie 190 zł (z konsumpcją) można zarezerwować pod nr tel. (62) 749-41-14.

(Is)

„Dynamic” 31 na sylwestra XII

Sottys i rada sołecka Chwałkowa Kościelnego organizują Bal Sylwestrowy. Bilety w cenie 160 zł od pary można nabyć u Stanisława Drzewieckiego (Chwałkowo Kościelne 119, tel. (61) 284-40-20).

(Is)

Jarociniacy 10 w „Słowniku” I

W poniedziałek 10 stycznia w sali kominowej Pałacu Radolińskich w Jarocinie odbędzie się promocja pierwszego tomu „Jarocińskiego Słownika Biograficznego”.

(Is)



11 Półkolonie I w spółdzielni

Klub Osiedlowy Spółdzielni Mieszkaniowej w Jarocinie organizuje w dniach 31 stycznia - 11 lutego półkolonie zimowe dla uczniów szkół podstawowych z terenu miasta.

(Is)

15 Na bal I w karnawale

Firma „Herbalife” zaprasza w sobotę 15 stycznia na bal karnawałowy do Cechu Rzemiosł Różnych w Jarocinie (ul. Wrocławska 12). Bilety w cenie 140 zł od pary będą sprzedawane do 10 stycznia.

(Is)

22 Zabawa I z „Siatkarzem”

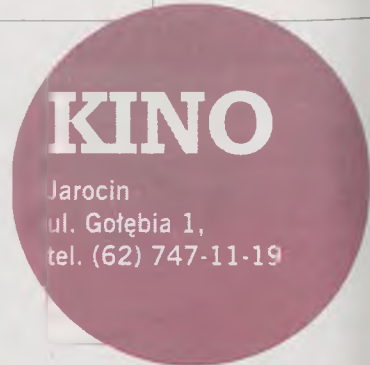
Towarzystwo Krzewienia Sportu „Siatkarz” organizuje w sobotę 22 stycznia bal karnawałowy. Impreza odbędzie się w restauracji „Walcerki”.

(Is)

4 Na wczasy VI do Rewala

Zarząd rejonowy Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Jarocinie rozpoczął zapisy na 10-dniowe wczasy w Rewalu. Turnusy zaplanowano od 4 do 14 czerwca oraz od 14 do 24 czerwca.

(Is)



Jarocin ul. Gołębia 1, tel. (62) 747-11-19



cena biletu 12 zł ulgowe (do lat 15) 10 zł

„RED” Kiedyś Frank Moses był najlepszym agentem CIA. Pewnego dnia do jego domu wpada brygada zamaskowanych zabójców.

„HARRY POTTER I INSYGNI ŚMIERCII, CZ. I”

Ostatnia część przygód młodego czarodzieja Harry, Ron i Hermiona wyruszają w niebezpieczną misję. Ich zadaniem jest znalezienie horokruksów, dzięki którym Voldemort siebie zniszczenie i jest nieśmiertelny.



cena biletu 12 zł ulgowe (do lat 15) 10 zł

27 grudnia, godz. 19.00 (początek filmu o 21.00, a przed nim „magiczna zaprawa”), 28 grudnia, godz. 14.00, 16.30, 29 - 30 grudnia, godz. 16.30, 19.30, 31 grudnia, godz. 15.00

„SEZON NA LWY”

Spotkanie z podróżnikiem Michałem „Miśkiem” Szymczakiem i pokaz filmu, który jest relacją ze spontanicznej wyprawy autostopem przez Amerykę Południową.

28 grudnia, godz. 19.00 wstęp wolny



cena biletu 12 zł ulgowe (do lat 15) 10 zł

„SKRZYDLATE ŚWINIE” Gdy pewnego dnia lokalny klub sportowy przestaje istnieć, życie czwórki głównych bohaterów wywraca się do góry nogami.

1 stycznia, godz. 20.00 2 stycznia, godz. 19.30 3 - 5 stycznia, godz. 20.00

„HEJ SKARBIE”

W ramach cyklu: Czwartkowa Akademia Filmowa Clareece „Precious” Jones to szesnastoletnia otyła, czarna dziewczyna, która mieszka w Harlemie pod koniec lat osiemdziesiątych.



cena biletu 7 zł

Szalona wyprawa w kinie

„Sezon na lwy” jest o podróżnikach w Ameryce Południowej, o marzeniach i ich spełnianiu oraz o tym, jak my Polacy czujemy się za granicą w różnych odległych kulturach - mówi Michał „Misiek” Szymczak, który autostopem przemierzył ponad 5 tysięcy kilometrów, a teraz zaprezentuje w kinie film ze swojej niezwyklej wyprawy.

Do tej pory relacje z jego podróży ukazywały się w „Gazecie Jarocińskiej”. Pokaz odbędzie się 28 grudnia (wtorek) w jarocińskim kinie „Echo” o godz. 19.30. Wstęp wolny. (kg)



Misiej za kierownicą ciężarówki



magazyn GAZETY JAROCIŃSKIEJ Nakład 11 000 egz. ADRES REDAKCJI 63-200 Jarocin, ul. Wolności 1a

REDAKTOR NACZELNY Piotr Piotrowicz p.piotrowicz@jarocinska.pl I Z-CA REDAKTORA NACZELNEGO Aleksandra Pilarczyk a.pilarczyk@jarocinska.pl

GMINA JAROCIN Bartosz Nawrocki, b.nawrocki@jarocinska.pl POWIAT JAROCIŃSKI Anna Gauza, a.gauza@jarocinska.pl

GRAFIKA, SKŁAD I ŁAMANIE (62) 749-86-46 Danusz Fijolek d.fijolek@jarocinska.pl

DZIENNIKARZ DYŻURNY (62) 749-86-49, 500/191-014 BIURO OGŁOSZEN Jarocin, Rynek 21 (wejście od ul. Mickiewicza), tel. (62) 505-30-00

WYDAWCA Południowa Oficyna Wydawnicza Sp. z o.o. Jarocin, ul. Wolności 1a PREZES WYDawnictwa Piotr Piotrowicz

WIGILIA W NOWYM MIEŚCIE

# Iluzjonista dla potrzebujących

Blisko 100 osób przyszło na wigilię zorganizowaną w Gminnym Ośrodku Kultury w Nowym Mieście. - To spotkanie dla szerokiego grona osób potrzebujących i niepełnosprawnych oraz dla ludzi,

którzy działają na rzecz lokalnego środowiska - mówi Magdalena Janicka, zastępczyni prezesa stowarzyszenia Płomień Nadziei. Oprócz dzielenia się opłatkiem i składania sobie życzeń

podczas wigilii dzieci ze Świetlicy Opiekuńczo-Wychowawczej w Skoraczewie wystawiły jasełka. Po nich na scenie pojawiła się ubiegłoroczna laureatka festiwalu piosenki Dagmara Świer-

kowska, która wykonała kilka kolęd. Punktem kulminacyjnym był występ iluzjonisty. - Chcemy zintegrować społeczeństwo, pokazać, że tutaj też się dzieje coś fajnego - wyjaśnia Janicka. (kg)



Magiczne sztuczki prezentował duet z Łodzi - Grzegorz Klata i Alicja Drozdowska



## Stowarzyszenie „Płomień Nadziei” zajmuje się m.in.:

- niesieniem pomocy osobom niepełnosprawnym i wykluczonym społecznie,
- tworzeniem warunków dla współuczestniczenia ludzi starszych w życiu społecznym,
- pomaganiem osobom i rodzinom, które znalazły się w trudnej sytuacji życiowej,
- organizowaniem pomocy prawnej i psychologicznej,
- promocją i organizacją wolontariatu.

## KONTAKT ze stowarzyszeniem:

ul. Jesionowa 2A  
w Nowym Mieście  
nad Wartą  
tel. (61) 287-41-61  
e-mail: opsn@o2.pl

## Dzieci z gospodyniami piekły pierniki i robiły ozdoby



Koło Gospożyn Wiejskich w Wojciechowie zorganizowało w sali wiejskiej akcję wspólnego pieczenia pierników. Część dzieci pomagała w kuchni, a pozostałe robiły ozdoby choinkowe, którymi później przystrojono choinkę. Na koniec odbyła się degustacja pierników. Ozdobione drzewko można będzie zobaczyć w czasie świątecznego spotkania, które KGW organizuje we wtorek 28 grudnia.

Oprac. (ls)

## ŚWIĄTECZNY KONCERT W WITASZYCACH

# Był też „Bosy pastuszek”

Już po raz trzeci zorganizowany został w Witaszycach gminny konkurs „Hej kolęda, kolęda”.

W konkursie przygotowanych przez Publiczne Przedszkole w Witaszycach wzięło udział 23 dzieci - 5- i 6-latków z 12 placówek w gminie.

- Kilka kolęd się powtórzyło, m.in. „Gdy sliczna panna”, „Dzisiaj w Betlejem” oraz pastoralka „Bosy pastuszek”. Były też kolędy rzadziej wykonywane - „Do szopy, hej pastusze”. Pięknie dzieci śpiewały, cudny ruch sceniczny miały, rytmiczne były, super wykorzystwały towarzyszące im instrumenty - podkreśliła przewodnicząca jury, Agnieszka Gulcz.

Wszyscy uczestnicy otrzymali nagrody. - Dziękujemy wszystkim darczyńcom - mówi pomysłodawczyni konkursu, Danuta Wesolek.

(akf)



**LAUREACI**  
I. Julia Mikołajczak (Publiczne Przedszkole w Witaszycach)  
II. ex aequo  
Joanna Józwiak (Publiczne Przedszkole nr 3 w Jarocinie)  
Nicola Kruszyk (Publiczne Przedszkole nr 1 „Stokrotka” w Jarocinie)  
III. Martyna Antczak (Niepubliczne Przedszkole w Bachorzewie)

Po występach wszystkie przedszkolaki stanęły do pamiątkowego zdjęcia



## Chórek zadebiutował kolędami

Pięćdziesięciu członków koła nr 2 Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Jarocinie uczestniczyło w spotkaniu opłatkiem w zorganizowanym w restauracji „Klubowa”. Niespodzianką był koncert kolęd w wykonaniu chóru działającego w ramach jarocińskiego Klubu Seniora.

Śpiewacy, którzy od października ćwiczą pod okiem Zbigniewa Obarę, wystąpili z towarzyszeniem zespołu ze Społecznego Ogniska Muzycznego. Wszyscy zebrani byli pod dużym wrażeniem szczególnie młodzieży, dlatego podczas owacji na stojąco domagano się bisów. Orkiestra zagrała na koniec

nico mniej świąteczny repertuar m.in. słynną arię „Va pensiero” z opery „Nabucco” Verdiego. Były życzenia, łamanie się opłatkiem oraz dalszy ciąg wspólnego śpiewania kolęd. A pod koniec na sali pojawił się św. Mikołaj ze słodkimi upominkami dla wszystkich.

(ls)

**Z NASZYCH STRON**

POŁUDNIOWA OFICyna WYDAWNICZA WYDAJE, OPRÓCZ „GAZETY JAROCIŃSKIEJ”, TYGODNIKI W POWIATACH: PLESZEWSKIM, RAWICKIM, GOSTYŃSKIM I KROTOSZYŃSKIM. CO TYDZIEŃ BĘDZIEMY PUBLIKOWAĆ SKRÓT NAJCIEKAWSZYCH INFORMACJI Z TYCH TYGODNIKÓW.

**Pożar domu wielorodzinnego w Łagiewnikach**



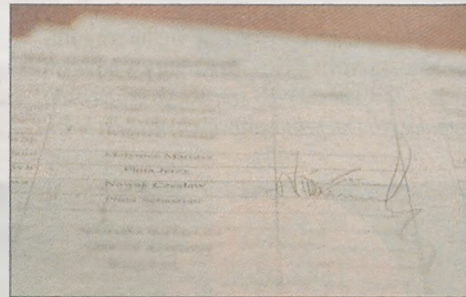
6-osobowa rodzina z Łagiewnik (gm. Kobylin) straciła niemal cały swój dobytek w wyniku pożaru. Dramatyczne chwile rozegrały się, gdy w mieszkaniu przebywało dwóch braci. Jeden z nich właśnie rozpałał ogień w piecu. Użył do tego łatwopalnego środka - benzyny. Kiedy podlał do pieca, ogień buchnął i objął całe pomieszczenie kuchni. W pokoju obok spał drugi z braci. Młody mężczyzna krzyknął do niego, by się ratował, sam zaś wybiegł na zewnątrz. - *Brat, który spał, nie miał już drogi ucieczki, jak tylko wyskoczyć przez okno z pierwszego piętra. Na szczęście nic mu się nie stało* - relacjonuje siostra obu mężczyzn. Ten, który rozpałał ogień, z poważnymi obrażeniami poparzenia rąk i twarzy trafił do szpitala w Krotoszynie. W wyniku pożaru doszczętnie spłonęła kuchnia, zniszczone zostały drzwi i okna, a pozostałe pomieszczenia nie nadają się do zamieszkania.

Pomóc rodzinie zdecydowali się mieszkańcy Łagiewnik i gmina Kobylin. - *Prowadzimy zbiórkę pieniędzy, by mogli potem skorzystać przy zakupie materiałów potrzebnych do remontu mieszkania* - zapowiada Grzegorz Kreczmer, sołtys wsi.

Krotoszyńska

**PŁOTKI**

**WIELKI PODPIS**



Niemal pusta lista gości na sesji rady miejskiej w Jarocinie. Jak widać podpisali się tylko Jerzy Pluta, prezes Zakładu Usług Komunalnych i szef powiatowych struktur OPZZ w Jarocinie Czesław Nowak, który podpisem zaniewolował absencją...

Fot. Bartek Nawrocki

**Tragiczny zgon 39-letniego mieszkańca Tomnic**

39-letni mieszkaniec Tomnic (gm. Krotoszyn) zmarł prawdopodobnie w wyniku zaczadzenia. Mężczyznę znalazła żona. - *39-latek został znaleziony w warsztacie samochodowym. Pracował tam* - mówi Michał Oprysiak z Prokuratury Rejonowej w Krotoszynie. Rodzina wezwwała pogotowie ratunkowe. - *Po dotarciu podjęto działania polegające na próbie reanimacji trwającej kilkadziesiąt minut. Jednak od zgonu do przyjazdu karetki upłynął długi czas, dlatego te działania nie mogły przynieść skutku* - tłumaczy Paweł Jakubek, dyrektor SP ZOZ w Krotoszynie.

Przyczyny zgonu 39-latek bada prokuratura. - *Pobraliśmy krew do badań, wyniki pokażą nam, czy był tam tlenek węgla i w jakiej ilości* - informuje prokurator i zaznacza, że w zdarzeniu wykluczono udział osób trzecich. - *Ogłędziny zewnętrzne na to wskazują*. Mężczyzna osierocił dwoje dzieci.

Krotoszyńska

**Trzy osoby zatruty się gazem**

Dwoje dzieci - chłopiec w wieku 8 i dziewczynka w wieku 14 lat oraz ich matka trafiło do krotoszyńskiego szpitala w wyniku zatrucia gazem. Do zdarzenia doszło w jednym z budynków przy ul. Pogodnej w Krotoszynie. Przyczyną zatrucia prawdopodobnie był gaz ulatniający się z nieszczelnego junkersa. Przybyli na miejsce strażacy podali rodzinie tlen i przewietrzyli pomieszczenia w całym mieszkaniu. - *O ulatnianiu gazu zawiadomił nas właściciel budynku* - wskazuje mł. bryg. Mariusz Przybył, komendant powiatowy PSP w Krotoszynie.

- *Na szczęście była szybka interwencja, nie będzie się to wiązało z żadnymi poważnymi konsekwencjami zdrowotnymi. (...) Można powiedzieć, że było to podtrucie o bardzo niewielkim stopniu, natomiast sytuacja była bardzo groźna* - podkreśla Paweł Jakubek, dyrektor SP ZOZ w Krotoszynie.

Krotoszyńska

**Tragedia tuż przed świętami**



Pięć rodzin z Pogorzeli straciło dach na głowę w sobotę 11 grudnia. Z palących się mieszkań poszkodowani wybiegli w tym, co mieli na sobie. Nie zabrali ze sobą dostownie nic. Bezsilni, mogli jedynie patrzeć, jak płonie dorobek ich życia.

Do pożaru budynku wielorodzinnego przy ul. Gostyńskiej w Pogorzeli doszło około godz. 13.50. Pierwsza na miejscu zdarzenia pojawiła

się miejscowa jednostka OSP z Pogorzeli. Chwilę później dołączyły do niej zastępy z Gostynia, Karolewa, Borku Wilkp. oraz Głuchowa. Łącznie w działaniach ratowniczych udział brało 33 strażaków. Akcja trwała do północy.

Budynek jest własnością gminy. Zajmowało go pięć rodzin: trzy na parterze oraz dwie na poddaszu. Całkowitemu zniszczeniu uległa górna część budynku. - *W wielu miejscach strop jest przepalony i przemoczony. W zasadzie ten budynek na dzisiaj do mieszkania się nie nadaje. Trzeba będzie wymienić strop, zrobić nową konstrukcję dachu* - tłumaczy Michał Pohl, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Gostyniu. Ewakuowani zostali nie tylko mieszkańcy palącego się budynku, ale również sąsiadującego z nim w odległości 8 metrów „czworaka”. Istniało ryzyko zaczadzenia dymem. Poszkodowanym natychmiast zaoferowano pomoc w postaci ciepłych ubrań z darów, które niedawno dotarły do Pogorzeli z Holandii. Obecnie przebywają u swoich rodzin, jednak istnieje szansa, że w przyszłości otrzymają mieszkania tymczasowe.

Jeszcze nie wiadomo, co było przyczyną pożaru. Cały czas prowadzone jest dochodzenie w tej sprawie. Szacunkowe straty to 200 tys. zł, z czego 170 tys. zł dotyczy samego obiektu. W gminie trwa akcja pomocy pogorzelcom - zbierane są pieniądze, artykuły chemiczne i spożywcze.

Gostynia

**Wybuchł wentylator**



Na 650 tysięcy złotych oszacowano straty po pożarze, jaki wybuchł w piątkowy wieczór w zakładzie stolarskim Henryka Klupsia w Gostyniu. Przyczyną pojawienia się ognia była iskra z wentylatora.

Mieszkańcy okolicznych posesji usłyszeli huk, podobny do tego, jaki rozlega się przy odpalaniu sylwestrowych petard. Niektórzy nawet pomyśleli, że to właśnie ktoś już się nimi bawi. Dopiero, kiedy za oknem ujrzeli dym i czerwona łuna, zorientowali się, że płonie lakiernia „u Klupsia”, przy ul. Poznańskiej, w Gostyniu. To już po raz trzeci w ciągu kilku ostatnich lat.

Gostyńska komenda straży do akcji wysłała 10 jednostek - w tym 4 z państwowej straży pożarnej i 6 z OSP. Na miejscu okazało się, że pracownicy, którzy byli akurat na zmianie, zdolali sami opuścić budynek. Strażacy najpierw robili wszystko, aby nie dopuścić do rozprzestrzenienia się ognia na pozostałe hale. Później gaszono ogień wewnątrz lakierni. Uratowane mienie właściciel oszacował na 1.500.000 zł.

Jako przyczynę pożaru podaje się wybuch wentylacji, a właściwie iskrę, która pojawiła się w wentylatorze i spowodowała zapalenie

się oparów wewnątrz hali. Ogień wybuchł na dobre, kiedy jeden z pracowników otworzył drzwi, chcąc wejść do lakierni.

Akcja, w której uczestniczyło 43 strażaków, trwała trzy i pół godziny, ostatni wóz strażacki wrócił do komendy niewiele po północy.

Gostynia

**Szef się znęcał, pracownik próbował popełnić samobójstwo**

Od 2 do 12 lat więzienia grozi pracodawcy z powiatu pleszewskiego, który znęcał się psychicznie nad podwładnym. Do mobbingu miało dojść w okresie od września do 9 października 2010 roku w jednej z firm na terenie powiatu pleszewskiego. - *54-letni mężczyzna, zarządzający gorzelnią znęcał się psychicznie nad zatrudnionym w charakterze palacza pracownikiem. W opisie czynu wskazano, że oskarżony nadmiernie kontrolował jego pracę, przydzielał mu dodatkowe zajęcia, groził przeniesieniem do wykonywania innych zadań, a ponadto ośmieszał i poniżał go, co wywołało u niego zaniżoną ocenę przydatności zawodowej i spowodowało rozstrój zdrowia oraz doprowadziło do podjęcia przez niego 12 października 2010 r. próby samobójczej* - wyjaśnia prokurator Janusz Walczak, z Prokuratury Okręgowej w Ostrowie Wielkopolskim. Sprawę skierowano do pleszewskiego sądu. - *Czyn zarzucany oskarżonemu zakwalifikowano jako przestępstwo z art. 207 § 3 kodeksu karnego (znęcanie połączone z targnięciem się na życie przez pokrzywdzonego) zagrożone karą od 2 do 12 lat pozbawienia wolności* - zaznacza prokurator Walczak.

Pleszewa

**Duda najzdolniejszym uczniom**

Trzydziestu trzech stypendystów Fundacji Polskiego Koncernu Mięsnego DUDA im. Maksymiliana Duda otrzymało specjalne certyfikaty potwierdzające przyznanie im stypendium. Wręczenie odbyło się w pakostawskim pałacu w obecności rodziców nagrodzonych uczniów oraz przedstawicieli szkół gimnazjalnych, ponadgimnazjalnych i wyższych. Stypendia zdolnym uczniom przyznano już po raz piąty. Miesięcznie będą oni otrzymywać od 200 do 350 zł w zależności, na jakim poziomie nauczania się znajdują. Dodatkowo najlepsi w czerwcu otrzymają premię specjalną.

Stypendia dostały osoby osiągające, pomimo trudnej sytuacji rodzinnej i materialnej, bardzo dobre wyniki w nauce. Finansowe wsparcie fundacji umożliwi im dalsze kształcenie i rozwój naukowych zainteresowań. - *Ci młodzi ludzie wykazują się nie tylko ponadprzeciętnymi zdolnościami i chłonnością wiedzy, ale także niezwykłą dojrzałością i determinacją w pokonywaniu trudności, które byłyby nie do przezwyciężenia dla wielu dorosłych. Ich wyniki i osiągnięcia, jakimi mogą się pochwalić, często pomimo bardzo niesprzyjających warunków, zastugują na ogromne uznanie i pomoc* - mówi Bogna Duda - Jankowiak, przewodnicząca rady Fundacji im. Maksymiliana Duda. Program Stypendialny jest jednym z kilku obszarów działalności fundacji. Ogółem ze stypendiów skorzystało do tej pory już ponad 100 młodych ludzi.

Rawicza

**NIEUCZESANE MYŚLI BYŁEGO WÓJTA**



Były wójt gminy Kotlin Walenty Kwaśniewski kilkakrotnie mówił w ostatnim czasie o tym, że ma „głupie, nieuczesane myśli”. Co to miało znaczyć? - *Wie pani, ciało mi się mocno starzeje, ale duch za cholerę nie chce* - śmieje się Walenty Kwaśniewski.

Fot. Anna Kopras-Fijolek



„PROSZE NIC nie kłaść, nie stawiać, nie opierać.” Burmistrz Adam Pawlicki wygłasza expose w ratuszu przed Radą Miejską w Jarocinie.

Fot. Bartek Nawrocki

**STYL „LUZIK”**



Dobrze skrojony garnitur, gustowny krawat i eleganckie skórzane półbuty - tak powinien wyglądać radny powiatowy? Nic bardziej mylnego. Tylko jak nazwać styl, który na ostatniej komisji zdrowia lansowali Mikołaj Kostka (z lewej) i Stanisław Martuzalski? Luzik?

Fot. Anna Gauza

Firma Handlowo-Uslugowa

**Damian**

Wesołych Świąt



Specjalizujemy się w dystrybucji sprzętu rolniczego. Wieleletnia praca w rolnictwie i zdobyte doświadczenie oraz szeroka gama sprzętu pozwala nam spełniać oczekiwania nawet najbardziej wymagających klientów. W swojej ofercie posiadamy sprzęt renomowanych firm krajowych i zagranicznych. Służymy fachowym doradztwem oraz pomocą w doborze sprzętu.



**CASE IH**  
AGRICULTURE

**STROM**  
www.strom.pl

METAL-FACH

**STEYR**



SAULTONE

MACKS



**BELARUS**

**FARMER**



PRONAR

kverneland group

VOGEL NOOT  
SOIL SOLUTIONS

**MANDAM**

**OPTIMAL**

kredyt fabryczny 10 lat



**BELARUS**



Fabrycznie nowy!

PROMOCJA !!!



Serwis gwarancyjny i pogwarancyjny

Kredyt fabryczny, leasing do 7 lat

Zadzwoń! Przyjedziemy przedstawić ofertę

Firma Handlowo-Uslugowa  
**Damian**

Firma Handlowo Usługowa DAMIAN  
63-200 Jarocin, ul. Poznańska 30a

tel./fax +48 62 747 84 60  
kom. +48 605 78 11 78  
kom. +48 603 151 152

e-mail: fhu.damian@wp.pl  
www.fhudamian.pl

# Rośliny świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku

► Niektóre rośliny kojarzone z Bożym Narodzeniem nie tylko tworzą świąteczny nastrój. Mają też działanie lecznicze.

Jeżeli mówimy o roślinach świąt Bożego Narodzenia, mamy na myśli przede wszystkim świerk, z uwagi bowiem na łatwość uprawy gości w polskich domach zimową porą najczęściej. W niektórych domach świątecznym drzewkiem jest też sosna. Małe sosna lub jej gałązki ozdobione kolorowymi bombkami nierzadko zastępują tradycyjną choinkę.

Sosna zwyczajna to jedna z najważniejszych europejskich roślin leczniczych. Duże znaczenie ma również jodła. Jedynie świerk, mimo że posiada w niektórych rejonach kraju zastosowanie w medycynie ludowej, nie jest klasyczną rośliną leczniczą.

Coraz popularniejsza w Polsce gwiazda betlejemaska, której prawidłowa nazwa brzmi wilczomlec piękny (*Euphorbia pulcherrima*) to roślina pochodząca z Meksyku. Jest to krzew osiągający wysokość 1 m. Zawiera sok mleczny - podobnie jak wszystkie inne gatunki z rodzaju wilczomlec. Interesujący nas gatunek wilczomlec piękny, zwany też poinsecją nadobną, od wielu już lat jest w Polsce ozdobną rośliną doniczkową. Nie jest to jednak roślina lecznicza. Jego duże czerwone liście otaczające na szczytach gałązek niewielki kwiatostan, jak też okres kwitnienia przypadający na koniec roku, czynią z niego ulubioną roślinę Bożego Narodzenia. W ostatnich latach stał się w Europie bardzo modny. Stał się prawie tak ważnym symbolem świąt Bożego Narodzenia jak tradycyjna choinka.

Ze świętami Bożego Narodzenia związana jest też jedna z najbardziej niezwykłych roślin - jemiola. To nie tylko dawne drzewko szczęścia czy pocalunku, jak je nazywają Anglicy, to też ważna roślina lecznicza. Jemiola tonizuje naczynia krwionośne, obniża ciśnienie krwi. Osobiście uważam ją za roślinę z przeszłością.

Dlatego też przy gałązce jemioli, składamy wszystkim Czytelnikom „Gazety Jarocińskiej” najserdeczniejsze życzenia milej i pełnej nastroju wieczery wigilijnej oraz wielu radości i pomyślności w nadchodzącym Nowym Roku 2011.

Dr JERZY JAMBOR  
Oprac. (akf)

sosna  
zwyczajna



wilczomlec  
piękny



jemiola



## ► NA ASTMĘ I ŻOŁĄDEK

Świerk pospolity stosowany jest jedynie w medycynie ludowej. W Białowieży sok powstały z zasypanych cukrem młodych pędów świerku używa się przy schorzeniach płucnych. Natomiast na południu Polski wywar z młodych pędów świerku stosowany jest przy astmie, kokluszku i podagrze, a nawet niektórych chorobach żołądka.

## ► CO DOBREGO W SOŚNIE?

Sosna zwyczajna to jedna z najważniejszych roślin leczniczych. W leczeniu stosowane są pąki, młode pędy, kora, a także olejek, kalafonia, dziegieć. Niewiele jest roślin dostarczających aż tyle różnych surowców farmaceutycznych. Pąki sosny (*Pini gemmae*) oraz młode pędy sosnowe (*Pini turionem*) są typowymi surowcami olejkowymi. Wyciągi z pąków i młodych pędów wchodzi w skład wielu preparatów o działaniu wykrztuśnym.

Z kory sosnowej - zbieranej z młodych części pnia oraz z gałęzi - otrzymuje się preparaty o działaniu ściągającym i przeciwbiegunkowym.

Olejek sosnowy otrzymywany jest przez destylację z parą wodną igliwia i szczytowych gałązek sosny. Stosowany jest w nieżytach górnych dróg oddechowych, a także zewnętrznie w bólach mięśniowych i nerwobólach.

Dziegieć sosnowy to produkt otrzymany przez suchą destylację drewna sosnowego. Jest to ciagliwa brunatno-czarna ciecz o bardzo silnym zapachu. Działa odkażająco i przeciwwgrzybiczo. Stosowany jest w maściach i płynach w przypadku zakażeń skórnych.



### ► DYŻURY APTEK

dyżur (8.00 - 23.00) oraz pogotowie pracy (23.00 - 8.00)

► od poniedziałku 20 grudnia do niedzieli 26 grudnia „PRZYJAZNA” Jarocin, ul. Śródmiejska 32 tel. (62) 505-20-77

► od poniedziałku 27 grudnia do niedzieli 2 stycznia „POD ZEGAREM” Jarocin, Rynek 14 tel. (62) 747-27-16

Od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 - 21.00 w soboty w godz. 8.00 - 14.00 „Mediq” Jarocin, ul. Sienkiewicza 1a tel. (62) 505-20-41

W każdą niedzielę od 15.00 do 20.00 „Pod Zegarem”, Jarocin, Rynek 14 tel. (62) 747-27-16

### ► WIECZORYNKA

Ambulatoryjna i Wyjazdowa, Nocna i Świąteczna Opieka Lekarska i Pielęgniarska w Jarocinie Jarocin, ul. Śródmiejska 33 tel. (62) 747-22-39

### ► TU POMAGAJĄ

#### ► OŚRODEK TERAPII UZALEŻNIEŃ

w Jarocinie, ul. Kościuszki 18 tel. (62) 747-15-22 czynny od poniedziałku do piątku w godz. 9.00 - 20.00 Terapia dla osób uzależnionych i członków ich rodzin. Interwencja kryzysowa dla ofiar przemocy.

#### ► KLUB ABSTYNENTA

czynny od wtorku do piątku i w niedzielę w godz. 16.00 - 20.00 w Skarbczyku (Jarocin, Park 1)

#### ► GRUPA AA „OAZA”

spotyka się w każdy wtorek w godz. 18.00 do 20.00 w Skarbczyku

#### ► GRUPA AA „SERAFIN”

spotyka się w każdy czwartek w godz. 18.00 do 20.00 w klasztorze o.o. franciszkanów Jarocin, ul. Franciszkańska 3

#### ► GRUPA AL-ANON

dla rodzin spotyka się w każdy wtorek w godz. 18.00 do 20.00 w Skarbczyku

#### ► GRUPA AA „PROMYK”

w Jaraczewie, Rynek 5A w każdy poniedziałek o godz. 18.00

#### ► KLUB ABSTYNENTA „FENIKS”

w Jaraczewie, pełni dyżur w każdy czwartek, w godz. 18.00 - 20.00

#### ► PUNKT KONSULTACYJNY

dla rodziców oraz młodzieży eksperymentującej i uzależnionej od alkoholu i narkotyków działa w każdą sobotę na terenie Ośrodka Terapii Uzależnień w Jarocinie, ul. Kościuszki 18 w godz. 9.00 do 13.00 informacja telefoniczna (62) 747-15-22

#### ► PUNKTY KONSULTACYJNE

dla osób z problemami alkoholowymi i członków ich rodzin:

#### ŻERKÓW

tel. (62) 740-20-42 punkt konsultacyjny ds. uzależnień ul. Mickiewicza 6 (1 piętro) czynny w środy w godz. 17.00 - 19.00

#### JARACZEWO

tel. (62) 740-80-13 czynny w pierwszy i trzeci wtorek miesiąca w godz. 17.00 - 19.00 ośrodek zdrowia w Jaraczewie

#### RUSKO

tel. (62) 740-02-60 czynny w drugi i czwarty wtorek miesiąca w godz. 17.00 - 19.00 ośrodek zdrowia w Rusku



FUNDACJA  
**OGRÓD  
MARZEŃ**  
JAROCIN

Życzymy cudownych Świąt Bożego Narodzenia,  
przepełnionych miłością i radością.  
Świąt, w których ciepło dobrych uczynków będzie rozgrzewać serca.  
Niech Nowy Rok przyćmi szczęściem wszystkie minione lata.

**MOŻESZ NAM POMÓC SPEŁNIAĆ MARZENIA DZIECI.**

DOŁĄCZ DO NAS. ZOSTAŃ WOLONTARIUSZEM

LUB WPŁAĆ DOWOLNĄ KWOTĘ NA NASZE KONTO

Fundacja "Ogród Marzeń", 63-200 Jarocin, ul. Wolności 1a,

tel. (62) 747-15-31, 508-318-924

Bank Spółdzielczy w Jarocinie

nr rachunku bankowego: 76 8427 0009 0029 9055 2000 0001

# Osiemnasta Wigilia i trzech osiemdziesięciolatków

Już po raz osiemnasty Chór Mieszany im. K.T. Barwickiego z Jarocina zaprosił swoich przyjaciół, sponsorów i przedstawicieli władzy na spotkanie oplatkowe. Wigilię, prezes Emilia Zdrojowa, rozpoczęła od życzeń. Podkreśliła, że dla chóru jest to wyjątkowy czas, ponieważ za kilka miesięcy ochodzić będzie 120. rocznicę powstania. Symbolicznie podzieliła się ze wszystkimi oplatkiem łamiąc go z dyrygentem Kasprem Ekertem. Goście wysłuchali także koncertu kolęd, podczas którego można się było przekonać, że śpiewacy poszerzyli swój repertuar o nowe utwory bożonarodzeniowe.

Tradycją zespołu jest szczególnie honorowanie tych członków „Barwickiego”, którzy ukończyli 80. rok życia. Tym razem kwiaty wraz z pamiątkowym zdjęciem otrzymali: Krystyna Tobolska, Wiesława Dering i Marian Kaźmierczak. Po części oficjalnej odbyła się tradycyjna wieczerza wigilijna. Jak na spotkanie chóralne przystało, wieczór wypełniło również wspólne śpiewanie kolęd.

(Is)



Fot. Lidia Sokowicz

OGŁOSZENIA

## Jarocińskie salony fryzjerskie dla Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy

Dwa jarocińskie salony fryzjerskie zagrają w tym roku razem z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy.

Fryzjerzy zbierać będą pieniądze do puszek, licytować maskotki, bawić się i pracować na rzecz Fundacji Jurka Owsiaka. Wszystko to w ramach ogólnopolskiej akcji fryzjerów KEMON - zagramy razem dla WOŚP. Jarocińskie salony biorące udział w akcji to Studio Cosmo przy ulicy Dąbrowskiego 1 oraz Sportowe Wellness przy ulicy Sportowej 6. Fryzjerzy zbierają do oznaczonych orkiestrowych puszek dobrowolne datki klientów na cel XIX Finału WOŚP, jakim



jest zakup sprzętu medycznego dla dzieci z chorobami urologicznymi i nefrologicznymi. Już w grudniu klienci mogą zacząć licytować oryginalne maskotki chłopca o imieniu NOMEK, który jest symbolem tegorocznej akcji.

Prawdziwym świętem w salonach fryzjerskich będzie dzień Wielkiego Finału - 9 stycznia 2011 r. Wtedy wszyscy fryzjerzy biorący udział w akcji pracować będą na rzecz orkiestry - opłaty za wszystkie usługi fryzjerskie wykonane w niedzielę powędrują bezpośrednio do puszek WOŚP.

Oprac. (akf)



### Bank Spółdzielczy w Jarocinie

Al. Niepodległości 5, 63-200 Jarocin  
tel. (62) 747-22-07, (62) 747-27-56  
www.bsjarocin.pl, centrala@bsjarocin.pl

*Dużo szczęścia, zdrowia  
i powodzenia, to tradycyjne,  
najszczerze życzenia.*

*Wesołych Świąt i Roku szczęśliwego.  
Niech obficie da, co ma najlepszego!*

Rada Nadzorcza, Zarząd i Pracownicy  
Banku Spółdzielczego w Jarocinie



Zapraszamy do naszych oddziałów:

Oddział Jaraczewo	(62) 740-80-17
Oddział Kotlin	(62) 740-54-17
Oddział Koźmin Wlkp.	(62) 721-68-55
Filia Witaszyce	(62) 749-51-52
Filia Koźmin Wlkp., ul. Stary Rynek 16	(62) 721-65-36
Filia Ługi, ul. Warciana 9	(62) 747-22-04
Filia ul. Maratońska 1	(62) 747-75-72
Filia ul. Wojska Polskiego 55	(62) 747-55-37
Filia os. Konstytucji 3 Maja 12	(62) 747-18-28

Meble **VOX**

## Wesołych Świąt

F.H.U. KAJMAX

Jarocin, ul. Wojska Polskiego 47  
tel. (0-62) 747-38-18  
Centrum MEBLOBUK

SPORTOWE WELLNESS

Aquapark Jarocin



## POMYSŁ NA PREZENT

Sportowe Wellness i Aqua Park proponują upominki, które pozwolą Waszym najbliższym poczuć się wyjątkowo i z pewnością staną się niezapomnianym prezentem świątecznym.

VOUCHERY W CENIE JUŻ OD 30 ZŁ na zabiegi kosmetyczne,

Spa, fryzjerskie i masaże oraz karnety do Aquaparku w formie eleganckich zaproszeń doskonale sprawdzają się jako prezent pod choinkę

ZAPRASZAMY  
Sportowe Wellness  
ul. Sportowa 6  
63-200 Jarocin  
telefon: 501 011 008

## ODZYSKAJ ODSZKODOWANIE

Skontaktuj się z nami!

Nasze biuro:  
tel. 61 671 19 34  
kom. 516 026 509  
www.primus.biz.pl



Maskotki, w liczbie ośmiu sztuk, dostępne są dla zainteresowanych licytacją w każdym z biorących udział w akcji salonów fryzjerskich. Kolejne dwa egzemplarze maskotki NOMEK każdy salon poprzez przypisanie mu indywidualnego numeru aukcji, licytuje za pośrednictwem portalu aukcyjnego www.aukcje.wosp.org.pl. W akcji „KEMON - zagramy razem dla WOŚP” udział bierze 131 salonów fryzjerskich w całym kraju. Podczas wieczornej transmisji telewizyjnej finału WOŚP, przedstawiciel fryzjerów wręczy Jurkowi Owsiakowi czek z kwotą, jaką uda się zebrać podczas kwesty w salonach fryzjerskich, w tym oczywiście także w tych z Jarocina.





# Wokół świętecznej choinki

## CENY DRZEWEK CIĘTYCH W NADLEŚNICTWIE JAROCIN

- 90 cm **13 zł**
- 1,5 m **16 zł**
- 2,5 m **22 zł**

## CENY DRZEWEK NA STOISKACH

- choinki cięte  
od 20 zł (90 cm) do 100 zł (2,5 m)
- w doniczkach  
od 30 zł (świerk), od 70 zł (jodła)

## NAJCZĘŚCIEJ SPOTYKANE GATUNKI DRZEWEK IGLASTYCH WYKORZYSTYWANYCH JAKO CHOINKI

- świerk (srebrny, kłujący, pospolity)
- daglezja
- choinka sosnowa
- jodła (pospolita lub kaukaska)
- cyprys

## CENY CHOINEK SZTUCZNYCH

- od 30 zł (90 cm) do 160 zł (2,2 m)

Choinki można kupić m.in. na kiermaszach pod sklepami oraz na prywatnych plantacjach. Sprzedają - na niewielką jednak skalę - zajmuje się także Nadleśnictwo Jarocin. - Każde dobrze zorganizowane gospodarstwo leśne miało zawsze wydzielone tereny pod plantacje choinek. To nie są duże powierzchnie, zazwyczaj ok. 0,5-1 ha. Najczęściej wykorzystuje się tereny np. pod liniami energetycznymi. Chodzi bowiem o to, aby świerk nie był wycinany przypadkowo na terenie upraw leśnych, na których jest on częścią planowego składu gatunkowego - podkreśla nadleśniczy Krzysztof Schwartz z Nadleśnictwa Jarocin. I dodaje, że w lasach Wielkopolski świerku jest niewiele, ponieważ jest on raczej gatunkiem wyzycznym. - Wbrew pozorom świerk jest wymagającym drzewem. Nie wyrośnie na byle piachu, na otwartej przestrzeni, na słońcu i przewiewie. Potrzebuje wilgotnego powietrza, miejsc osłoniętych od wiatru, gdzie jednocześnie długo zalega mgła i jest chłodno. Głównymi terenami upraw są przede wszystkim tereny górskie i nadmorskie - tłumaczy nadleśniczy. Drzewka sprowadzane są także spoza granic Polski, z plantacji w Danii czy Niemczech. - Tam stosuje się odpowiednie nawozy, opryski, a wszystko po to, żeby choinki były jak najładniejsze - rozłożyście i ciemnozielone. U nas ten biznes nie jest jeszcze aż tak zaawansowany - podkreśla Krzysztof Schwartz. Każdy, kto chciałby kupić choinkę, powinien skontaktować się z leśniczym, który pracuje na danym terenie. Nadleśnictwo nie prowadzi sprzedaży centralnej, ale ceny ustalane są odgórnie.

Dzięki coraz bardziej rozposzechnionej uprawie drzewek i ich stosunkowo niskiej cenie,

znacznie mniej jest przypadków kradzieży choinek. - Zwykle przed świętami i Wszystkimi Świętymi prowadzimy akcję prewencyjną. Złe tradycje z poprzednich lat ciągle jeszcze w naszym społeczeństwie są obecne. Zawsze znajdują się tacy, którzy w gwiazdzistą noc wybiorą się z siekierką do lasu. Widocznie nie wyobrażają sobie świąt bez ukradzionej choinki - mówi nadleśniczy. - Osobie przyłapanej na gorącym uczynku grozi mandat. To jest od 10 do 500 zł. Oprócz wartości drzewka dochodzi jeszcze kara za dewastację. Na pewno to się nie opłaca, bo mandat zawsze będzie co najmniej dwukrotnie wyższy niż wartość drzewka.

## Żywa czy sztuczna?

Od dawna toczy się już spór pomiędzy zwolennikami żywych i sztucznych drzewek. Sztuczne drzewko jest inwestycją na kilka lat. Producenci starają się też, aby imitacja była jak najbardziej podobna do oryginału. W sprzedaży pojawiły się nawet choinki plastikowe z ośnieżonymi gałązkami. Nadleśniczy Krzysztof Schwartz jest jednak zwolennikiem drzewka prawdziwego, które daje w mieszkaniu niepowtarzalny zapach. - Po świątach drzewko ładuje w kominku. Zdają sobie sprawę, że dla osób mieszkających np. w bloku to jest problem. To jest tak jak z pięknie opakowanym prezentem, na który idzie mnóstwo papieru, farby, kokardek, a potem to wszystko jest rozrywane, niszczone i ładuje na śmietniku. Można by zapytać, czy to jest racjonalne. Pewnie nie. Ale nikt nie wyobraża sobie świąt bez choinki i pięknie opakowanych prezentów pod nią - podkreśla nadleśniczy.

Dla tych, którzy uważają, że wycinanie drzewek jest barbarzyństwem, alternatywą są cho-

inki w doniczkach. W przypadku kupowania drzewka w doniczkach należy zwrócić uwagę, czy nie wystają z niej korzenie. O ile wystają z dołu, to znaczy, że drzewko rosło w doniczkach. Gorzej, jeśli kawałki korzeni widoczne są u góry doniczki. Znaczą to, że drzewko było wykopane niedawno i włożone do doniczki. Takie rośliny mają często uszkodzony system korzeniowy, ponieważ jest on przycinany, aby zmieścić się w pojemniku. Po wyjęciu drzewka z doniczki bryła powinna być zwarta, opleciona dookoła korzeniami. Jeśli chcemy, aby drzewko później rosło w ogródku, należy pamiętać, żeby nie stawiać go blisko kaloryfera lub innego źródła ciepła. Wyższa temperatura nie tylko wysusza drzewko, ale także jest dla rośliny sygnałem do przerwania vegetacji. Dlatego należy drzewko podlewać i zraszać, a po świątach jak najszybciej powinno trafić do chłodniejszego miejsca. Należy też pamiętać, sztuczny śnieg, który często zdobi drzewka, jest dla nich niezdrowy. Taką dekorację należy jak najszybciej zmyć ciepłą wodą. W przeciwnym razie roślina zacznie usychać.

Zamiast choinki można się także zdecydować na stroik z gałązek świerkowych (również sztucznych), ostrokrzewu czy jemioli. Dla zwolenników ekologii są także stelaże w kształcie choinki wykonane z rattanu albo wikliny, które można ozdobić w dowolny sposób.

## Z pogaństwa do chrześcijaństwa

Tradycja ubierania choinki jest w naszym kraju dosyć nowa, bo XIX-wieczna. Ale już znacznie wcześniej (np. na Pomorzu) przystrajano na święta różgi,

w innych rejonach (w Polsce południowo-wschodniej) wieszano nad stołem wigilijnym czubek świerku lub sosny - tzw. podłaznik - przystrojony papierowymi ozdobami, jabłkami, orzechami, piernikami, a nawet oplatkiem. W taki sam sposób dekorowano pierwsze choinki.

Drzewo, zwłaszcza iglaste, które nie traci liści i jest przez cały rok zielone, w wielu kulturach jest uważane za symbol życia i odradzania się, trwania i płodności. W tradycji chrześcijańskiej miało ono wyobrażać Chrystusa - źródło wszelkiego życia. Sam zwyczaj dekorowania drzewka bożonarodzeniowe pojawił się ok. XVI wieku w Alzacji. Szybko stał się popularny w protestanckich Niemczech. Nieco później przejął go Kościół katolicki, rozpowszechniając w krajach Europy Północnej i Środkowej. W XIX wieku choinka zawitała do Anglii i Francji, a potem do krajów Europy Południowej.

W większości państw choinkę przystrajają się wspólnie w dzień Wigilii. W krajach znajdujących się pod wpływem tradycji angielskiej i amerykańskiej drzewko ubiera się już wcześniej. Podobnie jak w innych dziedzinach życia, tak i w kwestii choinki mamy do czynienia ze zmieniającą się modą. Wiele zwolenników ma tzw. „miesz-masz” czyli metoda ozdabiania drzewka wszystkimi posiadanymi w domu ozdobami. Modne są także choinki dwukolorowe - najczęściej w kolorze złota, srebra lub czerwieni. Na ten sezon proponowane są ozdoby w kolorze białym. Wraz z modą na ekologię coraz popularniejsze stają się także ozdoby naturalne - wykonane z nici, drewna, słomy czy piór.

LIDIA SOKOWICZ



**JAROCINIACY NA ORIENTALNYM OBOZIE TAI CHI W GOI**

Wychodzimy z budynku lotniska. W nozdrza uderza bardzo gorące, wilgotne powietrze i zapaszek z pobliskiego ścieku. Wkrótce będzie świtać. Na niebie widzę księżycowy rogal leżący poziomo na grzbiecie i gdzieś na horyzoncie Wielki Wóz odwrócony do góry nogami. Jesteśmy w Indiach.



Targ w Mapusie

# Indie wszystko inaczej

**Środa, 3 listopada**

O świcie taksówkami, które czekały na nas na lotnisku, docieramy do naszego celu - Centrum Jogi Free Flow pod Arambolem (w stanie Goa). To będzie nasz dom przez najbliższych kilkanaście dni. Wita nas Timofiej, młody Rosjanin, właściciel obiektu, usytuowanego blisko plaży. Pokazuje jednoizbowe domki z bambusowych mat, w których możemy się ulokować. Po każdym następnym miny nam rzedną. W naszym śmierdzi pleśnią, ale to nie jest jego największy mankament. Sprawdzamy, czy wszystko działa. Drzwi się nie domykają, między dachem a ścianami oraz nad betonowym klepiskiem na podłodze widać ogromne szpary. Wreszcie jednak po podróży możemy się odświeżyć w łazience za bambusowym przepierzeniem (umywalka, sedes, bateria prysznicowa i dziura w podłodze). Strzepuję mysie (wiewiórcze?) bobki z umywalki i starannie myję zęby w uprzednio przygotowanej wodzie (grzałka i metalowy kubek to podstawa naszego kosmetycznego wyposażenia). Po kąpieli i przebraniu, znów czuję, że się cała lepię. Jest duszno i gorąco.

Na śniadanie, które spożywamy w kucki na materacach, na niski stolik „wjeżdża” ogromna srebrzysta taca z owocami. Niektóre widzimy po raz pierwszy w życiu. - *To wszystko?* - widzę pytanie w oczach współtowarzyszy. No tak - we-

getariańskie menu. W myślach liczę kilogramy, które zrzucę. Nawet zaczynam się cieszyć. Za chwilę jednak wołają nas do barku po odbiór czegoś bardziej treściwego - gęstej owsianki i kopca smażonych ziemniaków z warzywami, do tego mały chlebek, masło, dżem... I tak już jest codziennie. Kilogramy wracają na swoje miejsce. U niektórych z naddatkiem...

**- Tu jest... inaczej - pisze jeden z uczestników naszej wyprawy w sms-ie do rodziny, meldując szczęśliwe zakończenie podróży.**

Zmęczenie daje o sobie znać (lot z przesiadkami trwał 16 godzin, do tego zmiana strefy czasowej). Kładziemy się na twardych materacach z włókna kokosowego, położonych na niskim cokole. Mój mąż śpi, a ja obserwuję jego plecy, czy coś po nim nie chodzi. Chyba jednak zasypiam, bo nagle budzi mnie krzyk Janusza. Pora deszczowa jeszcze się nie skończyła. Z nieba wali ściana wody na nasz dach, a z dachu - do wnętrza domku. W pierwszej kolejności ratujemy nasz dobytek - przesuujemy w jedyne suche miejsce w kącie. Potem dopiero zabieramy się za materace. Przebijamy się w stroje kąpielowe i wychodzimy pod naturalny prysznic. Wreszcie zobaczymy Morze Arabskie. Jest tuż, tuż.

**Czwartek, 4 listopada**

Jako powodzianie otrzymujemy prawo nieodpłatnej zamiany domku bambusowego na pokój w murowanym budynku (normalnie obowiązuje dopłata). Postanawiam jednak być twarda i po zalaniu wszystkie rzeczy przenosimy do krytego palmowymi liśćmi „bliźniaka”, którego dzielimy z Halinką i Danką. Najpierw sprawdzamy, czy nie ma tam śladów przecieku. Na wszelki wypadek jednak nie rozpakowuję się - w łazience dostrzegam kilka małych karaluchów. - *O! ty...* - Janusz chyba na coś poluje. Pokazuje mi fotkę. Załuję, że oglądam - na ścianie przy łóżku karaczan wielkości dłoni, co prawda razem z czułkami, ale... Patrzę z wyrzutem na męża. - *No co, albo zdjęcie, albo...* - Janusz wzrusza ramionami. Mam nockę z głowy. Zapominam o Raidzie, leżącym na dnie walizki. Pożyczam go wiele dni później sąsiadkom. Po jednym użyciu nie chcę już więcej. Woła nie wiedzieć, ile „tego” jest w pokoju. Karaluch gdzieś tam sobie buszuje i nakręca moją wyobraźnię. Poddaję się przed świtem. Zeby się odprężyć, idę na poranny chi kung na plażę. Jest 8.00 rano, a nam po plecach leci pot. Nie z wysiłku. Jakiś pies wygrzebuje sobie obok w piasku dziurę i chłodząc się, obserwuje nas. Będzie tak przychodził prawie codziennie. Mistrz tai chi w kolejnym wcieleniu?

Przy śniadaniu słuchamy opowieści Pawła i Anity o całonocnej walce ze szczurami. Bardzo się im przydały pawłowe pletwy do nurkowania. Mój karaluch przy tym błędnie. Zaalarmowani właściciele - Timofiej i jego żona Julia - są zdziwieni. - *To na pewno były wiewiórki* - stwierdzają. Od tej pory co rano zdajemy sobie wzajemne relacje o „wiewiórkach z wydepilowanymi ogonami” - kiedy i u kogo znów obgryzły mydło (jedzenia nikt nie trzymał - zaraz pojawiały się miliony mrówek). Paweł z Anitą oraz my przeprowadzamy się do murowanego budynku. Gołąb srający nam do pokoju nie robi na mnie żadnego wrażenia.

Morska woda jest cudownie ciepła. Walczymy z falami i cieszymy się jak dzieci. Pomyśleć, że w Polsce jest 10 stopni i pada... Wzdłuż plaży (piasek tu prawie taki jak nad naszym Bałtykiem) trwa budowa knajpek - kilka paliaków, dach z bambusowej plecionki i gotowe. Mieszkańcy wioski przygotowują się do sezonu turystycznego, który tak naprawdę zaczyna się tu dopiero z początkiem grudnia. Nikomu nie przeszkadzają zwaly śmieci i pagórki zdechłych ryb, wyrzuconych przez rybaków lub przyplływ. Arambol jest wg przewodników jedyną miejscowością rybacką w północnej Goi o turystycznej infrastrukturze (rozumiem, że gdzie indziej albo turystyka, albo praca na morzu). Po obiedzie buszujemy na straganach. Poprzedniego dnia zrobiliśmy mały rekonesans. Do centrum

miejsowości idzie się plażą jakieś 20 minut. Dziś już mniej przeszkadza smród rozkładających się ryb. Wciąż jednak dziwi widok krów na plaży, przeżuwiających jakieś resztki sieci i sznurki. One i wszechobecne psy tu sprzątaj.

## Piątek, 5 listopada

Jedziemy na cotygodniowy targ do Mapusy (czyt. Mepsy), to jakaś godzina drogi. Taksówkarz katuje nas muzyką z Bollywood (im się wydaje, że biały turysta chce tego słuchać). Podczas jazdy w większości trzyma się prawej strony drogi. - *Myśleliśmy, że tu obowiązuje ruch lewostronny?* - zagadujemy go. - *Bo tak jest* - słyszymy w odpowiedzi. Hałas klaksonów uniemożliwia rozmowę. O tym, że to miasto, świadczą tylko sporadycznie wylegające na ulicach krowy, czasem na krzyżówkach ułożone w okrągłutkie ronda.

**- Dlaczego krowy zawsze stają na środku jezdni? - pytamy któregoś dnia jednego z naszych hinduskich kierowców. - Nikt tego nie wie - odpowie.**

Umawiamy się na powrót za dwie godziny. Plany, by zostać dłużej, szybko topnieją w narastającym upale. Na targu sprzedaje się wszystko co możliwe - od środków spożywczych po ubrania i materiały. Przeciskamy się pomiędzy ludźmi i stoiskami. Dopadają nas pierwsi naganiacze. - *Witaj madame, skąd jesteś?* - pada pytanie młodej dziewczyny. Tak na moje oko ma jakieś 14 lat. Ale mogę się mylić - kobiety są tu zazwyczaj drobniotki o trudnym do określenia wieku. - *Z Polski! Ładna jesteś! Jak Barbie! Chodź zobaczyć mój shop* - zachęca po angielsku miłutko. Ignorujemy ją na razie, bo chcemy rozejrzeć się po okolicy. Idzie cierpliwie za nami i przeganiamy kolejnych, łasych na nasze rupie.

Kluczemy uliczkami, uważając, by za bardzo nie pobrudzić sobie sandałów w rozdeptanej brei czerwonego błota i odpadków. Podziwiamy rozłożone na foliowych plachtach bogactwo warzyw i owoców. Wygląd niektórych niewiele mi mówi. Obok feerii kolorów i zapachów uderza w zmysły stoisko z korzennymi przyprawami i herbatami. Boimy się robić tu zakupy, bo bakterie, bo ameby, bo... w ogóle. (Tydzień później znów tu trafiamy i decydujemy się na kilka rodzajów herbat i parę gramów anyżkowych gwiazdek - jednak!). Mijamy stopy słynnych pachnących ostrych kielbasek z Goi. Za chwilę moją uwagę przykuwają przepiękne ręcznie haftowane kapy i poduszki. Zaczynam się targować, bo chcę się dowiedzieć, ile to może być warte. Za grubo, wyszywany aplikacjami stoni materiał 2 na 2 metry cena wyjściowa jest 4000 rupii (ok. 280 zł). Zbijam do 1000 (70 zł), ale i tak nie kupuję, choć żal - za duże i za ciężkie, jak to potem przewieźć do Polski?

Sprzedawczyni jest wyraźnie rozgoryczona. Uciekam w inną uliczkę. Przy materiałach na sari namawiamy Halinkę, by dała się w jeden owinąć. Janusz kręci film - instrukcję zakładania sari. W różowo-złotym nasza koleżanka wygląda jak wróżka z bajki. A Hinduski tak się na co dzień ubierają - nawet do pracy w polu przy ryżu. - *Lady, proszę!* - słyszę głos naszego cienia, który nie odstępuje nas na krok. - *No, dobra, to chodźmy do tej jej szopy* - decyduje Danka. Na stoliku leży rozłożona tandetna biżuteria. Da się tu jednak parę ładnych rzeczy wyszukać. Halina kupuje bransoletkę - niby srebrną, ale kto to wie? Cena nie jest szokująca - obie strony zgodziły się po targowaniu na 500 rupii (35 złotych).

Chce nam się pić, szukamy jakiegoś punktu z napojami butelkowanymi. Miejscowi okupują budkę, w której dwóch mężczyzn przeciska ręcznie przez praskę pędy trzciny cukrowej - sok gotowy po chwili. My się nie odważamy. Dokładnie sprawdzamy nakrętkę butelki wody - czy nie była już czasem kiedyś otwierana. To się tutaj zdarza. Okropny smród daje znać, że w poszukiwaniu wody, trafiamy w pobliże jatek z kozimi tuszami. Taki sam ohydny zapachek snuje się przy suszonych rybach i owocach morza. Hindusi dodają je do różnych potraw. Wolę o tym nie myśleć, patrząc na chmary much łączących po odwołkach krewetek. Nawet nie wiem, kiedy nam te dwie godziny upłynęły.

Po południu Janusz robi indywidualny rekonesans po okolicy. W górskich butach trekkingowych za kostkę (kiedy wszyscy chodzą tu w rozklekotanych japonkach lub na bosą) i na pieszo wzbudza sensację w mijanych po drodze wioskach. - *Zgubił się pan, ser?* - *Potrzeba w czymś pomóc, ser?* - Hindusi naprawdę są mili dla białego. Takich jak on zazwyczaj widzą tylko pędzących na skuterkach, i to nie tutaj, gdzie nie ma nic ciekawego dla przeciętnego turysty. My z Halinką rezygnujemy z wieczornych ćwiczeń i idziemy na spacer. Trafiamy do milej knajpki na zboczu wzgórza, gdzie przy zimnym browarku podziwiamy zachód słońca nad Morzem Arabskim. - *Może jednak te Indie mają jakieś plusy?* - zastanawiamy się.

## Sobota, 6 listopada

- *Dziś święto* - oznajmia nam radośnie po śniadaniu Timofiej. Mamy ogromne szczęście na nie trafić. Happy Diwali to jak Boże Narodzenie. I tu, i tam (bo w Goi, opanowanej w XVI wieku przez katolickich Portugalczyków, Boże Narodzenie też jest ważnym świętem religijnym). Diwali - czyli święto światła - symbolizuje zwycięstwo dobra nad złem. Jest ściśle związane z Ramą, bohaterem narodowego poematu „Ramajana”. Hindusi czczą jego triumfalny powrót do królestwa Ajodhji po 14 latach wygnania. Prawie każdy dom oświetlony jest wówczas lampionami i kolorowymi światełkami (niektóre od fundamentów po czubek dachu). Odpala

się petardy i rozdaje słodczyce. Odbývają się festyny.

Wieczorem postanawiamy w kilka osób przejść się do wioski. Siadamy w knajpce na plaży, przed nami morze, nad nami rozgwieżdżone niebo, a pod nami... natychmiast zagrzebują się w dołkach dwa psy. No trudno. Zamawiamy lokalne piwo z zimorodkiem w godle. Kelner przynosi też szklanki. - *Nie!* - mówimy jednocześnie, widząc stan ich czystości. Wolimy pić z butelki, choć to nieelegancko. Na ustach czuję rdzę z kapsla. W tutejszym klimacie wszystko gnije i rdzewieje tysiąc razy szybciej niż w Polsce. Tuż przed nami wybucha petarda, zamiast wystrzelić w górę - zawróciła na plażę i rozbryzgnęła się iskrami na piasku. Psy nawet nie drgnęły. Na ludziach też nie robi to wrażenia. Obserwujemy tego swoistego „sylwestra” i rozmyślamy o jutrzejszej wyprawie do dżungli. Nikt się nie chce wprost przyznać, ale każdy ma pietra.

W ośrodku napięcie rośnie. Zaczynamy się nawzajem nakręcać. Stało się na tym, że musimy się na tę „Straszną Dżunglę” przygotować na poziomie co najmniej Rambo walczącego z Predatorem - wojskowe obuwie, moro, opaska na czoło, barwy ochronne na policzkach. W kieszeniach latarki, szczyryki, solniczki na pijawki (jedyne sposoby na ich bezbolesne usunięcie - to je posolić). Z kuchni chcemy wypożyczyć tasaki. Po lekturze książek Rudyarda Kiplinga mamy pewność, że oprócz pytonów w leśnej gęstym żyją także tygrysy. Postanawiamy, że podczas spotkania oko w oko z drapieżnikiem Olga (instruktorka tańca nowoczesnego) zrobi szpagat i tym go zaskoczy. Kiedy głupawka sięga zenitu, bojowo nastawieni idziemy spać.

## Niedziela, 7 listopada

Błądym świtem pakujemy się do taksówek i wyruszamy do dżungli, żeby zobaczyć jeden z największych wodospadów Indii: 600-metrowy Dudhsagar (w górze rzeki Mandovi). Po czterech godzinach w „wytrząsarce” (taksówce), przesiadamy się na terenowe Taty. Nasz jest stary i rozklekotany. Szok - nie jesteśmy jedyną grupą turystów - obok nas kręca się Rosjanki, ubrane w kuse spódniczki i klapki na obcasach. Jedziemy w to samo miejsce? Kierowca terenówki na pytanie o węże kładzie się ze śmiechu na kierownicy. Ale oni tak mają - w domu potem czytamy, że wcale nie jest tak wesoło - lamparty, kobry i inne świniśta gdzieś tam w okolicy żyją. W końcu Molem National Park, na terenie którego jest wodospad, ma 240 km kw.

Jedziemy wyboistą drogą pełną kleistego błota. Nasz pojazd jest lepszy od tych bardziej nowoczesnych - niejednokrotnie pomagamy wyciągnąć je z czerwonej mazi. Przejeżdżamy przez kilkanaście rzeczek. Przed jedną kierowca się żegna (chrześcijanin!). Za chwilę wiemy, dlaczego - do auta wlewa się woda. Udało się, ale plecaki i nogi całe zmoczone. U celu okazuje

się, że zamiast tasaków bardziej przydałoby się tutaj kremy z filtrem i ociupinę lżejsze buty (choć raczej nie japonki lub sandały na obcasach - jedną z Rosjanek wynoszono, bo skręciła nogę na skałach). No i kostiumy kąpielowe. Po orzeźwiającej kąpieli w słodkiej wodzie u podnóża wodospadu (poprzedzonej obserwacją, czy tubylcy też z tego korzystają), odzywa się Halina: - *Widziałam przy brzegu pijawkę*. Nawet nie żałujemy, że zrobiła to „po fakcie”. Wracamy jednak do „jeepów” z obawą, czy któregoś pasożyta nie trzymamy pod bielizną. Macanie żadnej pewności nie daje. Ostatecznie jedynymi stworami (oprócz pijawek), z którymi się w „Strasnej Dżungli” spotykamy, to namolne makaki, łase na banany.

**Zasłyszane w dżungli: - Podróż to najwspanialsza rzecz, jaka może w życiu spotkać człowieka, no poza seksem - mówi pani w co najmniej średnim wieku. Za chwilę się reflektuje i dodaje zmieszana: - Nie wiem, co teraz sobie o mnie pomyślicie. - Że masz dobrą pamięć - odpowiada jej koleżanka.**

Jesteśmy znów w naszych taksówkach. Tym razem podążamy na plantację przypraw Sahakari. Witają nas posypując kwiatami i ozdabiając tilaką (kropką malowaną na czole pastą sandałową). Po obfitym indyjskim obiedzie w formie szwedzkiego stołu (część potraw to zupełnie niespodzianki - inaczej smakowały niż wyglądały) i tyku miejscowego bimbru pędzonego z orzechów nerkowca (palil gardła nie mniej niż ichnie przyprawy), zaczynamy zwiedzanie ogrodu. Od przewodniczki dowiadujemy się, co i z czego się pozyskuje. Kawa, kakao, kardamon, wanilia, cynamon, goździki, szafran, papaje, banany, chili, trawa cytrynowa i wiele, wiele innych. Tu liście, tu kora, tu kwiaty, tu owoce, tu korzeń. Oni to mają fajnie. I jeszcze dwa razy w roku zbiory. Przyglądaniu się z bliska przeszkadzają jednak rozciągnięte tu i ówdzie na sieciach kolorowe pająki wielkości dłoni. Trupia czaszka na odwołku to wyraźny znak ostrzegawczy. Wycieczka za chwilę się kończy, mamy czas na zakupy przypraw. Idziemy też do słoni. podobno można - za dodatkową opłatą - spróbować przejażdżki na nich. Nikt jednak się nie decyduje, widząc wyraźny obłęd w oczach zwierząt. Jednego trochę podkarmiamy i ruszamy dalej.

Jacek (nasz kierownik wyprawy) upiera się, żeby zobaczyć jedną z najstarszych, czynnych świątyń Goi (XI-XIII w.). Tego nie było w pierwotnych planach, więc kierowcy się buntują. Jedziemy po półgodzinnych negocjacjach. Nasi taksówkarze, nie wiedząc dlaczego, obawiają się powrotu po ciemku (tam też szybko zapada zmrok - ok. 18.00). Nadrabiamy trochę drogi, raz się gubimy, w końcu jeszcze przed zmierzchem docieramy asfaltem przeciętym przez



Szkolny transport



Przed sklepem - dziecko właścicieli śpiące w pomysłowej kołysce



Krowy są wszędzie - na plaży, ulicach i w świątyniach



dżunglę do Tambdi Surla. Rzeczywiście warto było - symetryczną budowlę poświęconą Śiwie, wzniesiono z płyt z czarnego bazaltu, połączonych bez użycia zaprawy! Podobno mieszka w niej kobra. Zazdroszczę Dance i Halinie - jechały w pierwszym wozie i widziały kobrę pełznącą przez drogę. Tuż przed zakrętem w kierunku świątyni. Była długa prawie na szerokość jezdnii. Kierowca przystanął na chwilę, by ją przepuścić. No, ale zdjęcia nie ma...

### Poniedziałek, 8 listopada

Powoli przyzwyczajamy się do przerw w dostawie prądu i wody. Na szczęście nie trwają one długo. Zmysły powonienia też już nie reagują gwałtownie na pleśniowy smrodek, ulatniający się z ręczników, ubrań, pościeli. W tej wilgoci jest problem, by cokolwiek wysuszyć, bo suche w dzień staje się mokre nocą. Jedyne plus - takie powietrze znakomicie wpływa na cerę.

Wśród uczestników obozu wyraźnie tworzą się dwa ugrupowania - jedzących i niejedzących surowych warzyw (ze względu na amebę). „Zeschizowanych” trochę uspokoja Józek, który w Indiach już był i amebę, owszem, nabył. 25 lat temu. Jak widać hinduskie leki pomogły. Na niektórych opowieść Józka działa, na innych nie. Ogólnie potrawy przygotowywane przez naszych nepalskich kucharzy są przepyszne i ani razu nie tęsknimy za schabowym.

Odpężeni po wczorajszej wyprawie do dżungli, która okazała się takim „pitu pitu” (może i dobrze?), postanawiamy dziś przejść się za Arambol i dojść do zatoczki ze słodką wodą. W końcu chcemy spotkać jakiegoś prawdziwego hippisa. A tam jest ponoć enklawa tego ginącego gatunku. Prowadzi nas Kumar - Tybetańczyk z Nepalu (to nie pomyłka), szef ciemnoskórych pracowników naszego ośrodka. Przesympatyczny człowiek, któremu nadaliśmy ksywkę „No problem”.

Zatoczka jest cudowna: po jednej stronie plaży morze, po drugiej - słodkowodna laguna, zasilana gorącymi siarkowymi źródłami. Dziwne uczucie - gdy się w niej stało, czuć było pod stopami na dnie gorący piasek, kontrastujący z chłodem wody. Kumar pyta, czy chcemy iść teraz do dżungli. No dobra. Ruszamy, w krótkich gatkach i w sandałkach. Wąska ścieżka pnie się do góry wzdłuż słodkowodnego jeziora i zasilającego go strumyka. Po obu stronach gęste zarośla i wykrzywione konary drzew. Czuję się jak w poznańskiej palmiarni - powietrze jest lepkie i gorące. Nasz przewodnik idzie śmiało w rozdeptanych japonkach, więc się nie boję spotkania z jakimś peltającym gadem. Po kilkunastu minutach wspinaczki dochodzimy do celu. Na zboczu korzenie ogromnego figowca tworzą półokrągłą ścianę, przy której na uklepanej glinie schronienie znalazł tutejszy „Baba Tree”, szaman (?) o wątpliwym dla mnie pochodzeniu (raczej Europejczyk). Mężczyzna wita nas grą na bębnach. Ściągamy buty i wchodzimy boso na ubłocone klepisko. Na środku ślady ogniska, obok którego stoi fajka wodna zrobiona z plastikowej butelki. Wolę się nie domyślać, co się w niej pali.

**Robimy zdjęcia, Natasza kręci się w rytm muzyki, Halina zagląda w miseczki o kolorowej zawartości. - A co to jest to? - pyta po polsku buszmena, wskazując na żółty proszek. Robi sobie nim kropkę na czole. „Baba” dokłada jej jeszcze coś czerwonego. Na koniec woła: - 5 rupii!. Dajemy stówę i się żegnamy. We wiosce sprzedawcy na widok czoła naszej koleżanki uśmiechają się i po amerykańsku pokazują kciuk do góry. Była u uzdrowiciela, cool! Halina później stwierdza, że tego wieczoru czuła mrowienie na całym ciele.**

### Wtorek, 9 listopada

Razem z Januszem decydujemy się na ajurwedyjski masaż relaksacyjny. Inni już chodzą od kilku dni. Natasza, która zawodowo zajmuje się masowaniem, mówi, że „robią dobrze”. Grupowo negocjujemy niższą stawkę - ok. 40 zł za całe ciało. Wybieram kobietę. Łakszmi (imię ma po



bogini szczęścia i bogactwa) myśli, że mąż mi tak kazał - trzeba się rozebrać prawie do голуśka. Ma 22 lata i bardzo sprawne, silne ręce. Po godzinnym zabiegu czuję się trochę obolała, ale smakowicie pachnącym przypalonym olejkami.

Wieczorem wyruszamy w dwudniową podróż do Hampi, miasta w stanie Karnataka, pełnego starych świątyni. Wasyl uważa, że to miejsce magiczne. Wie, co mówi. Przyjechał do Indii na dwa tygodnie i został 8 lat. Teraz pomaga czasem Timofiejowi w prowadzeniu ośrodka. Porę deszczową, kiedy Timi z rodziną wraca do Moskwy, Wasyl przeczekuje w Nepalu.

**Korzystam w nocy z postojni na żądanie. Wychodzę z autobusu i szukam po ciemku jakiegoś dojścia w krzaczki. Kierowca puka się w czoło, pokazuje asfalt obok koła i taktownie się odwraca.**

Pierwszy raz w życiu widzę nocny autobus sypialny. Zamiast siedzeń ma kuszki, jedno- lub dwuosobowe. Z wrażenia nie możemy spać. Ci, co się nie zdecydowali na wycieczkę (kilka osób zostało w Arambolu), niech żalują. Z Danką i Haliną chcemy dokończyć wreszcie partyjkę „tysiaca” na tylnych leżankach. Niestety, na kolejnych przystankach dochodzą następni pasażerowie i musimy wrócić na swoje miejsca. Kierowcy liczą nas co chwila. Kumar, który jedzie z nami jako opiekun grupy, oznajmia, że gdyby się komuś chciało „pipi” (siusiu), ma to po prostu zgłosić. Jedziemy jakieś 9 - 10 godzin. W tym przerwa na kolację - stajemy na jakimś przystanku z rozbudowaną infrastrukturą. Są toalety, do których lepiej nie wchodzić. Jest też jadalnia. Janusz zagląda przez okno do kuchni i twierdzi, że można tam kręcić amerykański horror. Nikt z białych pasażerów autobusu (my oraz kilkoro Anglików i Skandynawów) nie ma odwagi czegokolwiek jeść.

### Środa, 10 listopada

Wysiadamy, kiedy jeszcze jest ciemno. Ładujemy się do dwóch taksówek. Razem z Januszem mamy „łoże” w części bagażowej. Mało miejsca na nogi, za to są widoki (samochód nie ma zwykłych szyb, tylko rolety, które teraz są podciągnięte). Jest piąta rano. Mijamy rześkie oświetlone wioski. O tej godzinie życie toczy się już w pełni. Kobiety chodzą z plastikowymi baniakami na głowie po wodę, mężczyźni, skupieni w grupy, coś rozważają (potrafią to robić przez cały dzień). Tu i ówdzie ktoś przycupnie bez skrupowania na skraju drogi, by załatwić potrzebę. Po półgodzinie w aucie odzywa się Gosia. - *Jacek, czy ty wiesz, dokąd oni nas wiozą? Przecież tamci (w autobusie) też jechali do Hampi. Oni pojechali dalej. Nas wsadzili w te taksówki i nie wiem dlaczego, ale mam wizję, że trafimy do jakiegoś obozu pracy... - Albo rozbiorą na organy - dopowiada Janusz. Zapada znacząca cisza. O szóstej nasze obawy się rozwiewają. Dojeżdżamy do ośrodka jogi „Mowgli” w jakiejś wiosce. Baza noclegowa, załatwiona po przyjacielsku przez Timiego, jest daleko od hałaśliwego miasta i - jak się potem okazuje - daleko od jedyne go mostu, przez który musimy się przeprawić, by dostać się do widocznych po drugiej stronie rzeki zabytkowych ruin.*

Naszym przewodnikiem jest miejscowy chłopak, który bardzo dobrze orientuje się w okolicy. Pierwszego dnia postanawia obwieść nas po kilku wciąż czynnych świątyniach, położonych niedaleko. Pierwsza na liście jest ta, ku czci Hanumana (małpiego boga, czczonego dla swej cudownej mocy, odwagi i waleczności) - malowniczo położona na szczycie góry. - *Hanuman spełnia życzenia* - zapewnia nas przewodnik. Każdy więc coś tam sobie po cichu mruczy. Chłopak prowadzi nas do jaskini, w której Hanuman mieszka. Zapewnia, że trasa nie jest trudna, co nie do końca okazuje się być prawdą. Zaniepokojony Kumar idzie na końcu i pilnuje, żeby nikt nie został. „Przezołgani” przez wąskie korytarze i szczeliny - bez latarek i odpowiedniego ubrania - na końcu dostajemy nagrodę: wszędobylskie małpy, które ostrożnie obserwują nas ze skał, chętnie teraz podchodzą i dają się karmić z ręki lub z... głowy. Zwiedzamy jeszcze 5 innych czynnych miejsc kultu, by w ostateczności ledwo zdążyć na ostatnie chwile zachodu słońca, oglądając z najwyższego w okolicy wzgórza, skąd rozciągają się wspaniałe

widoki na dolinę rzeki Tungabhadra. - *To dopiero jest prawdziwa świątynia* - wzdycha Halina, a ja doskonale rozumiem, co ma na myśli.

**Leżymy na hamaku przed domkiem i odpoczywamy. Napawamy się panoramą rzeki, poprzecinaną polami ryżowymi i palmowymi gaikami. Obok rośnie kilka krzaczków konopi indyjskich. Jakies stworzy wokół brzęczą, szeleszczą, cykają, tworząc niesamowitą filharmonię dźwięków. Jest pięknie.**

Po powrocie okazuje się, że nasi taksówkarze żądają trzy razy więcej niż umawialiśmy się pierwotnie. Jak się nie zgodzimy - nici z jutrzejszej wycieczki. Negocjacje Jacka i Nataszy kończą się tym, że musimy dopłacić kilkaset rupii na głowę. To są Indie.

### Czwartek, 11 listopada

Witek skarży się na dolegliwości żołądkowo-jelitowe. Na szczęście tradycyjne lekarstwa pomagają. Zresztą - czuwa nad nami Anita, z zawodu lekarz rodzinny. Profilaktycznie biorę węgiel, choć, odpukać, do tej pory nikomu w naszej ekipie nie wielkiego nie było.

Dziś zwiedzamy zabytkowe Hampi. Po drodze zabieramy (na kolana) kilkoro dzieciaków i podwozimy na szkolny autobus. Droga we wiosce jest jeszcze zalana po ostatnim monsunie i nie można przejść suchą stopą.

Na miejscu w jednej ze świątyni trafiamy tu na indyjski ślub. Para młoda, w białych strojach, związanych razem suptem, po rytualnej części odprowadzanej z kapłanem, odwiedza ołtarz prowadzona przez rodzinę i nieliczną grupę muzykantów. Za 10 rupii korzystamy z błogosławieństwa, którego udziela nam słoń w jednej z nisz (za 2 rupie nawet nie chce trąbą ruszyć).

Największą sensacją budzą jednak fragmenty Kamasutry, wyrzeźbione na wieży świątyni Wirupakszy. Poza scenami erotycznymi, znajdują się na niej również detale związane z hinduskimi bohaterami narodowych eposów. - *Kiedyś nie było książek. Pielgrzymi przybywali i w ten sposób „czytali”, dowiadując się, jak mają w życiu postępować* - tłumaczy przewodnik. Zauroczeni mistrzowskimi detalami płaskorzeźb, żalujemy, że w tym klimacie tak szybko wszystko się niszczy. Kamień, w którym wykuto arcydzieła sztuki hinduskiej niejednokrotnie pokryty jest grzybiczym nalotem.

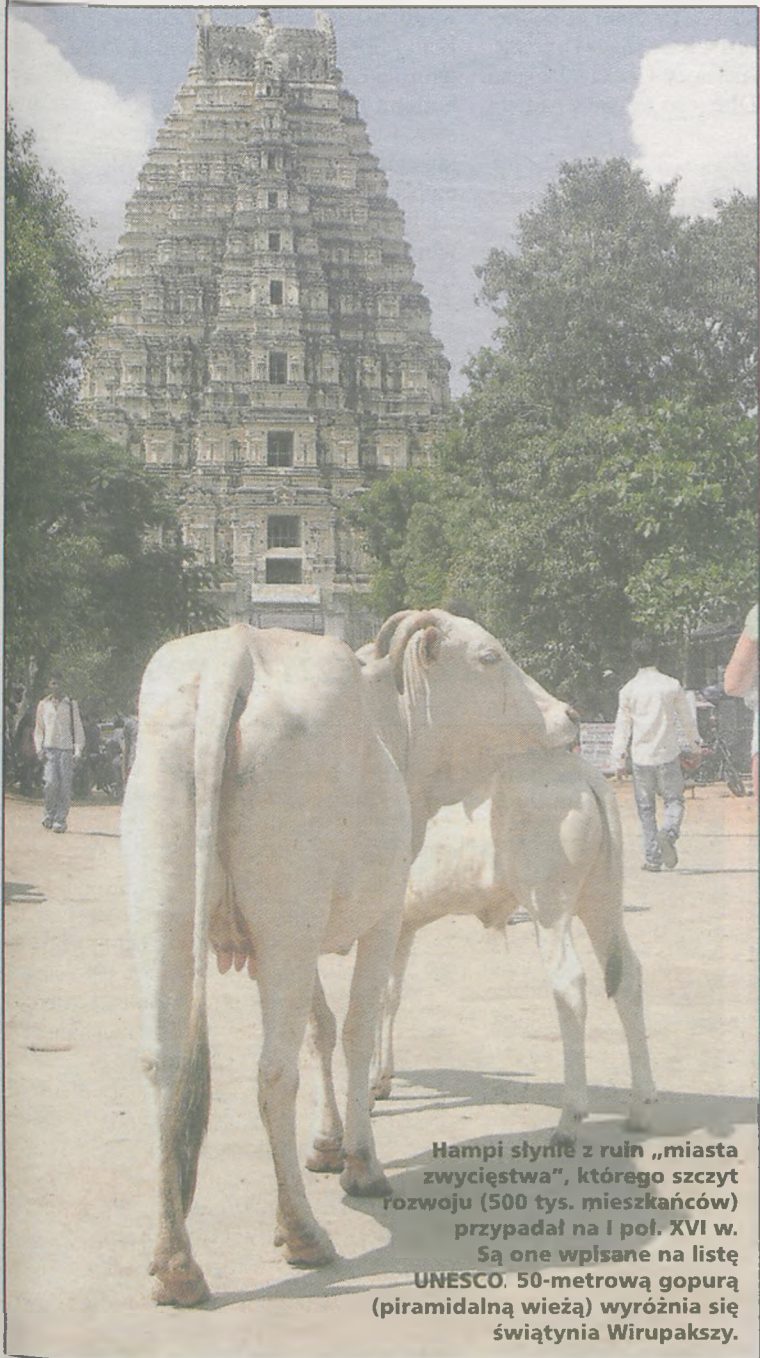
**Spieszymy się, bojąc, że ucieknie nam wieczorny autobus do Mapusy. Nasi taksówkarze uspokoja: - Autobus bez tyłu białych z rezerwacją nie odjedzie. No i nie odjechał. Biały człowiek wciąż obdarzany jest w Indiach estymą - ma najbardziej pożądany kolor skóry i dużo rupii w portfelu.**

Bajeczne miasto zajmuje powierzchnię ponad 20 km kw. Do wszystkich najważniejszych miejsc dowożą nas nasze taksówki. Oglądamy słynne stajnie dla królewskich słoni (to z ich powodów „wkroczyło” tu UNESCO) i świątynię Witthali. Niestety, nie możemy postukać w grające kolumny mandapy - sali z filarami (są puste w środku i wydają dźwięki o różnej wysokości). Pilnie strzeże ich umundurowany pracownik, no bo gdyby tak wszyscy zaczęli pukać...

### Piątek, 12 listopada

Po 12-godzinnej podróży docieramy do Mapusy (wszystko przez korki). Postanawiamy przejść się na chwilę na targ i zrobić jakieś zakupy. Ogólnie jest to dzień „shoppingowy”. Wkrótce wracamy do Polski - trzeba każdemu jakąś pamiątkę przywieźć.

W Arambolu też szaleństwo. Te same strażnicy obchodzą już chyba 6 raz. Dla jednego szwagra posażek Siwy w Kosmicznym Tańcu. Dla drugiego ostre chili, kobiety dostaną herbatę i mydelka pachnące cytrynową trawą. Dla siebie mamy też tybetańskie



Hampi słynie z ruin „miasta zwycięstwa”, którego szczyt rozwoju (500 tys. mieszkańców) przypadła na I poł. XVI w. Są one wpisane na listę UNESCO. 50-metrową gopurą (piramidalną wieżą) wyróżnia się świątynia Wirupakrzy.



Przeprawa przez rzekę w dżungli



Wizyta u guru - uzdrowiciela, mieszkającego wśród korzeni figowca

W orientalnym obozie tai chi uczestniczyło 19 osób z Wielkopolski. Obóz trwał od 2 do 15 listopada. Na zdjęciu: większość ekipy na wzgórzu przy świątyni Hanumana (okolice Hampi)



Pierwszy raz w życiu podróżujemy nocnym autobusem z kuszetkami



misy grające (wydają cudowny dźwięk i wibrują, działając uspokajająco - więc nam są bardzo potrzebne), jakieś ubrania, kadzidła. Jak my to wszystko przewieziemy do domu? Wieczorem ponownie robię wyliczankę. Cholera! Jeszcze brakuje. Józek ma pomysł - pokazuje przyprawy, których używają nasi kucharze. Przez dwa dni, gdy byliśmy w Hampi, on się szkolił w gotowaniu.

**- Masz robaka w ryżu - mówię podczas obiadu do koleżanki obok. Odsuwa go na skraj talerza i je dalej. Tydzień temu poprosiłaby o nową porcję.**

### Sobota, 13 listopada

Ostatnie zakupy. Zostaje nam trochę rupii, więc postanawiam sobie zrobić mendhi - tradycyjny indyjski makijaż dłoni. Zabieg henna

kosztuje mnie jakieś 14 zł. Ma trzymać góra dwa tygodnie (niestety po powrocie do domowego kieratu okazuje się, że nie wytrzymuje nawet 5 dni). Hinduskie panny młode chroni przed „złym wzrokiem” starych pańien. Już dawno jestem po żeniactwie, ale zawsze warto skorzystać z ochrony przed zawistnymi spojrzniętami.

Po kolacji jakoś tak sama z siebie nawiązuje się pożegnalna impreza. Natasza i Jacek - nasi instruktorzy tai chi - dostają od grupy w podziękowanie za zorganizowanie wyjazdu tybetańskie „Śpiewające Misy”. Uczą się wydobyć z nich dźwięk. Z pomocą przychodzi im nasz szef kuchni - Nepalczyk. Przynosi swoją misę i udziela lekcji. Potem idzie po flet. Halina ma fujarkę, którą kupiła z zamiarem „zaklinania węża” (cokolwiek to znaczy) i robi nam się prawdziwy koncert. Dołączają do nas kolejni pracownicy ośrodka. Wcześniej zrobiliśmy zrzutę, by podziękować im specjalnie za opiekę. Teraz jest okazja wręczyć ten swoisty bakszysz

(napiwek). Robi się jakoś tak... smutno, bo wiemy, że to ostatni wieczór. Ktoś włącza muzykę. Tańce trwają do późnej nocy. Gośka z Jackiem idą spać na plażę. Dlaczego też nie wpadłam na ten pomysł?

### Niedziela, 14 listopada

Po śniadaniu opuszczamy nasze lokale - za chwilę przyjedzie kolejna tura - tym razem z Rosji. Zostają nam trzy domki do dyspozycji. Rosjanie wyglądają przy nas bardzo blado. Jeszcze blebsi wydają się po zakwaterowaniu. Skądś to znamy...

Część naszej grupy decyduje się na kilkugodzinną wycieczkę, tym razem do Starej Goi (wpisanej na listę UNESCO). Jest taki ukrop, że wołę „pozdychać” na plaży i zażyć kąpieli w morzu. Gorący piasek parzy w stopy. Za to Janusz jedzie. Po powrocie twierdzi, że było

warto: wspaniałe katolickie katedry (w bazylice Bom Jesus znajdują się niezniszczalne szczątki patrona Goi, św. Franciszka Ksawerego), zabudowa w stylu portugalskim i wycieczkowe statki rozrzucone malowniczo na rzece. Trochę inne Indie, takie europejskie. Myślę, że zostać na plaży też było warto...

Wieczorem podczas ostatniej kolacji, celebrowanej także przez naszych kucharzy (pozwalają do woli brać dokładki), ponownie dziękujemy Kumarowi za opiekę. Olga wyciąga jeszcze gdzieś zagrzebaną polską wódkę (nie dezynfekowała się codziennie czy co?). To dla naszego „dobrego ducha”. Kumar ma lzy w oczach. - *Polish people, nie zapomnimy* - płacze już jak bóbr, gdy się żegnamy. Jest taki malutki, że wchodzi na murek, by zrobić to ze wszystkimi „na poziomie”. Do zobaczenia Go! Do zobaczenia? No nie wiem, nie wiem...

ANNA LEGOWICZ-GOGOŁKIEWICZ  
Zdjęcia: DANUTA DUDA, JANUSZ GOGOŁKIEWICZ, JACEK KRAJEWSKI

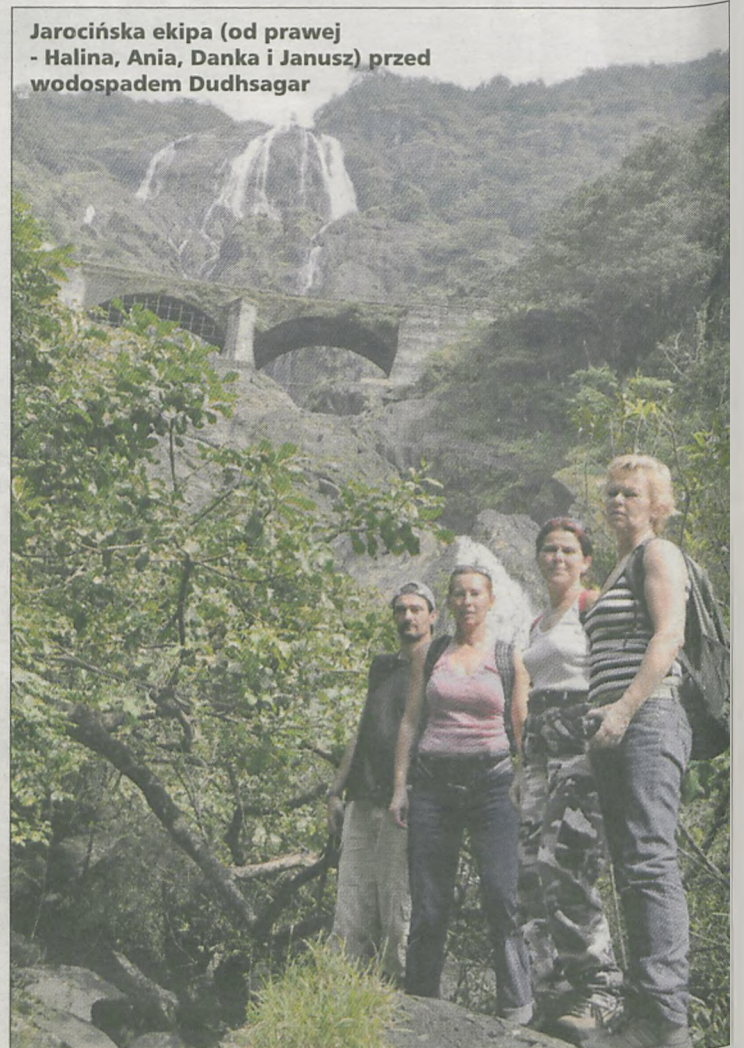
WIĘCEJ ZDJEĆ NA WWW.JAROCIŃSKA.PL - GALERIE • FILMY NA WWW.JAROCINSKA.PL - ZOBACZ, PRZECZYTAJ, POSŁUCHAJ



Indyjski ślub w świątyni Wirupakshi



Widok na rzekę Tungabhadra (okolice Hampi). Pod leżakiem rośnie kilka krzaczków konopi indyjskich



Jarocińska ekipa (od prawej - Halina, Ania, Danka i Janusz) przed wodospadem Dudhsagar

## Co warto wiedzieć o Indiach?

- **INDIE** (Bharat po hindusku) są drugim państwem na świecie pod względem liczby ludności (1,16 mld mieszkańców), siódmym pod względem obszaru terytorialnego.
- **WALUTA** rupia indyjska (100 rupii to ok. 7 zł)
- **ZMIANA STREFY CZASOWEJ** dodajemy 4,5 godziny.
- **ŚCIAGANIE BUTÓW** zwyczaj praktykowany nie tylko przed świątyniami i domami, ale także przed niektórymi sklepami (często służą Hindusom za mieszkania).
- **PRZECZENIE GŁOWĄ** to co u nas oznacza „nie” - u nich jest na „tak”. Dlatego należy uważać, zwłaszcza przy handlowych transakcjach. Bo tam słowo warte pieniędzy - się rzekło i basta.
- **DOTYK** ogólnie trzeba się przyzwyczaić do bardzo krótkiego dystansu, a właściwie jego braku w kontaktach z mieszkańcami tego kraju. Nota bene bardzo życzliwymi turystom. Czego nie wolno - używać lewej ręki (nieczystej, służącej do celów higienicznych) i nadeptywać (stopa, oddalona najbardziej od głowy to też niezbyt szanowana część ciała). Inaczej możemy być posądzeni o demonstrację braku szacunku.
- **BEZPIECZEŃSTWO** bardziej baliśmy się stad zabłąkanych psów niż ludzi, choć kradzieże są częste - w naszej ekipie jedna osoba jej doświadczyła (straciła iPoda). Policjanci - widziani rzadko. Do zamykania pokoi, walizek służą kłódki - najlepiej wozić swoją (gdy ktoś podróżuje po kraju).
- **ŚMIECENIE** przed domami i na terenie świątyni panuje absolutny zakaz wyrzucania czegokolwiek. Tuż obok - to już inna sprawa... Jak stos odpadów urośnie - spala się go. W oczyszczaniu otoczenia pomagają też psy, świnię i krowy (widziałam taką, która przeżuwała plastikową

butelkę). Kosza na śmieci raczej nie uświadczysz.

- **HIGIENA** Hindusi bardzo dbają o własną czystość, co ogólnie w tych warunkach klimatycznych jest trudne. Koszula może być pocerowana, ale wyprana. Reszta dookoła mniej się już liczy. Co nas Europejczyków może razić - brak toalet, a jeśli już są, papier lepiej mieć przy sobie. Tubylcy podmywają się wodą. W małych miejscowościach, na wioskach, potrzeby załatwiają na drodze, w pewnym oddaleniu od zabudowy. Trzeba potem uważać, by nie wejść w serię „min”. W pokojach hotelowych o standardzie turystycznym jest różnie - zazwyczaj jednak brudno, podróżnicy radzą zabierać swoje prześcieradło.
- **NAŁOGI** od alkoholu i papierosów Hindusi wołają betel. Żucie liści tej używki powoduje, że czernieją zęby, a ślina zabarwia się na kolor czerwony. Betel ma działanie orzeźwiające, lekko podniecające i lecznicze - zabija pasożyty i odkaża przewód pokarmowy. Nie ma więc co się gniewać, gdy ktoś koło nas splunie - to nie z odrazy.
- **ŻYCIE** dla nas niedrogie. W Arambolu: ubrania już od ok. 4 zł (ale trzeba się targować), wynajęcie pokoju z łazienką za dobę - 7 zł (po targu), obiad w restauracji nad morzem - maksymalnie 14 zł.
- **JĘZYK** praktycznie wszędzie i z każdym można dogadać się po angielsku, choć język urzędowy to hindi. Poza tym dopuszczonych jest jako oficjalne w poszczególnych stanach 21 innych języków.
- **RELIGIA** najwięcej jest wyznawców hinduizmu (78,14%). Praktykują tu też muzułmanie, chrześcijanie, sikhowie, buddyści, dżiniści, bahaiści, Żydzi i Parsowie. W religii hinduistycznej najważniejszy w panteonie jest Brahma (stwórca świata), który wraz z Wisznu (jego

awatarami są Kryszna i Rama, utrzymuje świat) i Śiwa (unicestwia i odnawia świat) stanowi hinduską trójcę Trimurti (Trójcy Świętej). Z powodów religijnych hindusi nie jedzą wołowy.

- **SZCZEPNIENIA** nie są obowiązkowe, ale chyba warto: WZW typu A i B, błonica, tężec, dur brzuszny. Malaria jest groźna, jednak zależy gdzie i kiedy. My nie przyjmowaliśmy żadnych leków, choć komary cięży czasem jak najęte. W odstraszeniu pomagały nasze polskie „offy”. Bardzo dobry był też miejscowy olejek cytrynowy.
- **UKĄSZENIA** w Indiach żyje 50 gatunków jadowitych węży (w tym 20 morskich). Największym z nich jest spotykana na terenie całego kraju kobra królewska. Ona, wraz z kobrą indyjską, dasznikiem modrym, żmiją łańcuszkową i efa piaszkową zabijają kilka tysięcy osób rocznie, co jednak nie oznacza, że kontakt człowieka z wężem jest szczególnie częsty.
- **CO TAM JEDLIŚMY** owoce (niektórych nazw nie znam), samosy (pierożki smażone na tłuszczu), ghee (sklarowane masło, na bazie którego przygotowuje się większość potraw), dahl (potrawa, zupa z fasolki lub ciecierzycy), chapati (cienkie placki pszenne, podplomyki), chutney (dżemy ostro-słodko-kwaśne), kuskus, owiankę, poza tym makarony lub ryż we wszelakich kombinacjach przyprawowych (najciekawszy był ten na lekko ostro z rodzynkami i suszonymi figami), warzywa (gotowane lub surowe) oraz zupy-kremy (nasze, swojskie, lecz o jakże zmienionym przed hinduskie przyprawy smaku). Zero mięsa. Wszystko podane po europejsku: talerze, sztućce itp. - tubylcy zazwyczaj używają liści bananowca i palców (oczywiście prawej ręki).



*Radosnych, i pogodnych. Świąt Bożego Narodzenia,  
oraz wielu szczęśliwych, chwil, sukcesów i wszelkiej  
pomyślności w nadchodzącym Nowym Roku*

*życzy*

**STOLARSTWO  
MEBŁOWE** *Tomasz  
Klemm*

63-200 Jarocin, Mieszków, ul. Radliniecka 10,  
tel./fax (62) 749-32-46, kom. 602-503-730




Niech magiczna moc Wigilijnego Wieczoru  
przyniesie spokój i radość,  
a Nowy Rok obdaruje  
pomyślnością i szczęściem.  
Najpiękniejszych Świąt  
Bożego Narodzenia  
oraz Szczęśliwego Nowego Roku  
wszystkim Klientom i nie tylko

*życzy*  
Piekarnia-Ciastkarnia „KSIAŻ”




**HYUNDAI**

Wszystkim naszym Klientom życzymy miłych  
i udanych Świąt w gronie Rodziny,  
drugiego samochodu po choinkę,  
a w Nowym Roku tylko szerokich dróg  
i bezawaryjnej jazdy

Właściciele i pracownicy  
**Firmy Auto Centrum Lis**  
62-800 KALISZ, UL. CZĘSTOCHOWSKA 211, TEL./FAX 62-766-78-00  
autoryzowanego dealera Mitsubishi i Hyundai



**MITSUBISHI  
MOTORS**



Zdrowych,  
spokojnych  
Świąt Bożego  
Narodzenia  
i szczęśliwego  
Nowego Roku  
2011

**perla PRALNIA  
Ekologiczna**

Jarocin  
ul. Kasztanowa 12 (wjazd od targowiska)  
tel. (62) 749-64-05, 695/920-550  
Punkty przyjęć: ul. Śródmiejska 27, os. Konstytucji 3 Maja 14b  
**SZUKAJ PUNKTU W SWOJEJ MIEJSCOWOŚCI**

**McKiełki?  
McKowiec?**



**Wybierz  
McDonald's  
Wesołych  
Świąt**

# Czuję, że jestem mężczyzną

*Prawdziwego życia nauczyłem się na balkonie szpitalnym, paląc papierosy z rodzicami dzieciaków, które umierały - mówi Bartosz Arłukowicz, lekarz, poseł, wiceprzewodniczący sejmowej komisji śledczej.*



„We wszystko, co w życiu robiłem, angażowałem się maksymalnie. We wszystko całym sercem. Niezależnie, czy byłem lekarzem, wygrywałem program „Agent”, czy byłem radnym, działałem w organizacjach pozarządowych, czy robiliśmy cudne rzeczy w Szczecinie dla dzieci z chorobą nowotworową, czy dzisiaj, kiedy jestem politykiem.”

Bartosz Arłukowicz zamawia dwie kawy w restauracji hotelu sejmowego. Zanim zdąży odpowiedzieć na pierwsze pytanie, dwukrotnie dzwoni telefon. - *Nie no...* - zapala papierosa. - *To jest po prostu nie do wytrzymania...* Ale odbiera. To akurat ważne. Chodzi o pomoc choremu dziecku... - *Robię to cały czas, ale nigdy o tym nie mówię* - zaznacza.

## Karetką reanimacyjną to było moje ukochane miejsce

Jest lekarzem. Zanim został posłem, pracował na oddziale onkologii dziecięcej szpitala Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie. Tu, jak podkreśla, nauczył się prawdziwego życia. - *...na balkonie szpitalnym paląc papierosy z rodzicami dzieciaków, które umierały* - podkreśla. Mówienie o cierpieniu małych pacjentów, ich zmaganiach z nieuleczalną chorobą i śmierci, wyzwała w nim empatię, której nie sposób dostrzec w rozmowie o czymkolwiek innym. - *Dzieci umierają zupełnie inaczej niż dorośli. Z godnością. Dzieci są czyste, nie muszą się przed śmiercią z niczego strasznie tłumaczyć... Umierają w ciszy* - wzdycha.

Lekarzem został z dwóch powodów. Pierwszy jest banalny. Arłukowicz pochodzi z niewielkiego miasta - Darłowa nad morzem. - *Jakoś utarło się, że dobrzy uczniowie z małych miejscowości - takim zawsze byłem - zostają prawnikami albo lekarzami* - mówi. - *Po drugie, w dzieciństwie, u swego dziadka na półce znalazłem bardzo stary atlas anatomii. Na nim uczyłem się czytać. Siłą rzeczy trafiłem do medycyny.*

Nie od razu na oddział onkologii dziecięcej. Miał być ginekologiem. - *Moja jedyna chrześnica zachorowała*

*na nowotwór - wówczas małe dziecko, dziś wyrosła na piękną kobietę. Spędziłyśmy z jej rodzicami przy jej łóżku dwa lata. Wtedy wszystko się we mnie prze-wartościowało. Zdecydował, że będzie pediatrą. Śmierć pierwszego małego pacjenta wyłączyła go z rzeczywistości na kilkanaście dni. - Nie byłem w stanie wrócić do realu* - opowiada. - *Ale potem zrozumiałem, że trzeba żyć tymi, których się uratuje. To mnie przetransformowało. Skupiłem się na ratowaniu, a nie rozpaczaniu, że ktoś odszedł. I nie tylko na tym. Zaangażował się w pomoc rodzicom chorych dzieci, którzy postanowili zbudować nowoczesny oddział onkologii. Organizował charytatywne koncerty, na których sam występował. Szukał sponsorów. Dzięki aktywności rodziców oddział udało się postawić. - Potem była inicjatywa moich przyjaciół, żeby zrobić w Szczecinie Zachodniopomorskie Hospicjum dla Dzieci. I znów sukces. Za pomoc mali pacjenci przyznali Arłukowiczowi Order Uśmiechu. - To moment absolutnie przelomowy w moim życiu* - twierdzi poseł. - *Wtedy zrozumiałem, że muszę pomagać dalej* - dodaje i zapala kolejnego papierosa. Palić nauczył się, kiedy jako lekarz jeździł w pogotowiu. Papieros pomagał odreagować wyjazdy do poważnych zdarzeń. - *Karetką reanimacyjną to było moje ukochane miejsce* - wspomina.

## Jest takie przekonanie, że w komisji powinna płać się krew

I karetkę, i pracę na oddziale onkologicznym porzucił jednak dla polityki. - *Chcę zmieniać Polskę* - mówi górnolotnie. - *Nie zgadzam się, żeby było tak, jak jest. Marzę o Polsce nowoczesnej, Polsce postępu, Polsce równych*

*szans, ale prawdziwie równych. Ma świadomość, że jeden Arłukowicz wiosny nie uczyni, bo polityka to gra zespołowa. - Ale jest nas coraz więcej - polityków młodego pokolenia. No choćby Mikołaj Kostka (kandydat na burmistrza Jarocina, którego w kampanii wspierał Arłukowicz - przyp. red.). Młody, dziarski chłopak. Proszę mi powiedzieć, jaki ja miałem powód, by jechać do Jarocina? Żeby brnąć w śniegu, ślizgającym się samochodem? Po to, żeby wesprzeć takiego Mikołaja Kostkę, który jest antysystemowy. Wystawił się przeciwko systemowi, który opanował to miasto. Nie mając pieniędzy, narzędzi, walczył. Widzę siebie dziesięć lat temu* - podkreśla.

Start w wyborach do sejmu to była w pełni świadoma decyzja. Znalazł się na trzecim miejscu szczecińskiej listy SLD, choć do partii nie należy i o przystąpieniu na razie, nie myśli. Mówi, że ma „lewicową wrażliwość”. - *Startowałem w zgodzie z moimi wartościami, a one są reprezentowane po lewej stronie sceny politycznej* - wyjaśnia. Poparło go prawie 22 tys. wyborców. Trafił na Wiejską.

Choć w sejmie jest od 2007 r., przez pierwsze dwa lata nie brylował przed kamerami. Nie uganił się za nim dziennikarze. Nie pokazywały go wszystkie stacje telewizyjne. Jego głos nie był słyszalny w najważniejszych politycznych audycjach radiowych. - *Przez rok uczyłem się parlamentaryzmu* - usprawiedliwia się.

Bartosza Arłukowicza Polska poznała, kiedy wybuchła afera hazardowa. Powołana do jej wyjaśnienia komisja śledcza okazała się szansą dla młodego posła ze Szczecina. - *Mnie nie chodziło o to, żeby niszczyć dalej Chlebowskiego czy Drzewieckiego. Oni się sami zniszczyli. Chciałem do tej komisji, bo uważam, że była,*

*jest i będzie jednym z elementów zmiany systemu tworzenia prawa w Polsce* - przekonuje jej wiceprzewodniczący. Odpiera zarzut o bezsensowności powoływania tego typu komisji. - *Pokazaliśmy, jak branża hazardowa chciała tworzyć w Polsce prawo, jak tworzyła* - mówi. - *Jest takie przekonanie, że w komisji powinna płać się krew. Od tego nie jest komisja, żeby kogoś wsadzać do więzienia!*

Obserwując popularność, jaką wśród mediów cieszą się komisje śledcze, trudno nie oprzeć się wrażeniu, że poseł Arłukowicz zgłosił się do niej nie tylko, by dociekać prawdy, ale wypromować się. - *Gdzie się trzeba sprawdzić* - przyznaje. Wykręca się przed odpowiedzią na pytanie, czy zamierza startować na prezydenta oraz czy chciałby zostać premierem. - *Ambicje trzeba realizować, a nie o nich mówić* - kwituje.

## „Agent” pomógł mi odbić się finansowo

Nie stroni od mediów, ale ceni sobie prywatność. - *Ważniejsza jest polityka niż gadanie o sobie* - przekonuje Bartosz Arłukowicz pytany o to, czego nie powiedział jeszcze żadnemu dziennikarzowi. Nie tryska entuzjazmem zagadnięty o udział w drugiej edycji telewizyjnego reality show „Agent”, emitowanego przez TVN.

W programie, jak twierdzi, wystartował z przekory. - *Chciałem pokazać moim studentom, dla których byłem strasznie wymagający, że jestem normalnym facetem. Swoim pacjentom, że ten doktor, z którym co prawda są na „ty”, jest zwykłym człowiekiem, który się boi, śmieje, wkurza, czasem przeklina, pali papierosa, boi się skoczyć na bungee...* Chciał udowodnić, że lekarz nie musi budować swojego

autorytetu sztucznie dmuchaną powagą, że szacunek zdobywa się zaufaniem. Ale nie tylko to. Ważne były też pieniądze. Chciał wygrać i wygrał 125 tys. zł. Kupił za nie mieszkanie. - *Byłem młodym lekarzem, który zarabiał 1.000 zł. „Agent” pomógł mi odbić się finansowo. W sensie takim, że wreszcie miałem gdzie mieszkać, bo wcześniej nie miałem* - wyznaje. - *Byłem żonaty, miałem rodzinę i pracowałem strasznie, brałem dyżur za dyżurem, wiedziałem, że to wszystko jest bez sensu. Ja się kotłowałem w miejscu.*

Przeżył, by udział w „Agencie” pomógł mu w karierze politycznej. - *Przecież program był 10 lat temu* - zwraca uwagę. Mówi, że w Szczecinie jest kojarzony przede wszystkim jako lekarz i radny. - *Czasem spotykam się z tym, że ktoś mnie pamięta z tego programu, ale mnie się udało przekuć tamtą popularność na działalność społeczną, która mnie wyniosła do polityki* - tłumaczy.

## Emocje pokazuje się codziennie, a nie chodząc raz na tydzień za rękę po parku

Życie dzieli między Warszawę, gdzie spełnia się w polityce, a Szczecin, w którym mieszka żona z dwójką dzieci. - *Umówiliśmy się w domu z najbliższymi, kiedy wchodziłem do sejmu, że spróbujemy zrobić to jak najlepiej, jak potrafimy i jak potrafimy, bo to obciąża też moją rodzinę. Ja praktycznie rzecz biorąc wyjechałem z domu na te lata* - mówi Bartosz Arłukowicz. Ma świadomość, że najbliższym nie jest łatwo. - *Ale życie stawia wyzwania i te wyzwania trzeba podejmować. Ja nie obrażam się nigdy na rzeczywistość, w której żyję. Staram się tę rzeczywistość kreować* - wyjaśnia szczeciński parlamentarzysta.



Jeśli nie zostanie zaproszony do jakiegoś programu telewizyjnego, weekendy stara się spędzać z rodziną. - *Coś się we mnie zmieniło ostatnio. Nauczyłem się spędzać czas na podłodze, układając z dzieckiem klocki. Wcześniej nie byłem w stanie usiedzieć dwóch godzin na dywanie. Dziś robię to z przyjemnością. I zastanawiam się, czy wynika to z tego, że coraz więcej nie ma mnie w domu czy, że jestem coraz starszym facetem* - mówi. - *Czuję też, że dojrzałem, tak gdzieś od roku, może dwóch. Czuję, że jestem mężczyzną. Wcześniej chyba byłem chłopakiem* - dywaguje poseł.

Bliscy wiedzą, że zawsze mogą na niego liczyć, ale uczucia poseł okazuje raczej powściągliwie. Do tego stopnia, że na spotkanie z narzeczoną bukiet kwiatów przyniósł w reklamówce, by nikt nie widział. W jednym z wywiadów żona Edyta przyznała, że mąż rzadko mówi „kocham”. - *Taki jestem* - przyznaje Bartosz Arłukowicz. - *Emocje pokazuje się codziennie, a nie chodząc raz na tydzień za rękę po parku. Pójść raz na tydzień za rękę do parku łatwo, dużo trudniej jest zbudować prawdziwą relację zrozumienia. Dużo prościej jest obsypywać płatkami róż niż wspólnie walczyć z trudnymi problemami. A przecież ja jestem w trudnym życiu. Moja rodzina też.*

### Polityka się kończy, jak zakładamy kaptcie

W Warszawie mieszka w sejmowym hotelu, w niewielkim pokoju. - *Czuję się jak w akademiku* - mówi. Nie ma warunków, by zaprosić znajomych i urządzić imprezę. Przeczy plotkom o szaleństwach polityków, nocnych ekscesach w hotelowych pokojach. Podkreśla za to, że w domu poselskim nie ma partyjnego podziału. - *Gdzieś ta polityka się kończy, jak zakładamy kaptcie i kupujemy razem colę w automacie* - mówi. Ma dobre relacje z posłami wszystkich opcji, ale

nie ze wszystkimi chadza na wódkę. Ceni sobie znajomość z Mariuszem Kamińskim z Prawa i Sprawiedliwości, zastrzega jednak, że nie z byłym szefem Centralnego Biura Antykorupcyjnego, tylko rzecznikiem klubu parlamentarnego. Lubi rozmawiać z Adamem Hoffmannem - też z PiS-u, Pawłem Poncyjuszem z klubu Polska Jest Najważniejsza, czy politykami Platformy Obywatelskiej - np. Sławomirem Nitrasem. Wspomina również tragicznie zmarłego w katastrofie pod Smoleńskiem Sebastiana Karpiniuka. - *Toczyłem z nim zacięte boje w telewizji. Skakaliśmy sobie do gardeł, ale lubiliśmy się. Razem lataliśmy samolotem do Szczecina. Wiedziałem, że bardzo boi się latać...* W sejmie ma kolegów, przyjaciół - poza polityką.

Po długich godzinach spędzonych w parlamencie, chętnie zaszywa się w pokoju z lekturą. - *Teraz zaczytuję się w „Zderzeniu cywilizacji” Huntingtona. Czytam już drugi raz, tak się w tej książce zakochałem* - rozpląwa się poseł. - *Ona pokazuje mechanizmy kształtowania się świata, to w jaki sposób kreujemy kulturę społeczeństw. To naprawdę fascynujące* - przekonuje.

### We mnie jest mieszanina konserwatyzmu z dynamiką

Podkreśla, że polityka to jego pasja, ale czasem od niej ucieka. Do knajpki rodziców w Dąbkach. - *To było moje marzenie, które przy pomocy ojca zrealizowałem* - opowiada. - *To jest miejsce magiczne. Trochę takie artystyczne. Tam robimy przedstawienia teatrów amatorskich, gramy na gitarze, sam śpiewam. Równie chętnie staję za barem i nalewa piwo. Tam mnie też dopadają aparaty, flesze, ale się tym kompletnie nie zajmuję* - twierdzi. Jest bardzo komunikatywny. - *Ja w ogóle nie umiem pojechać na wczasy. Zaszyć się w hotelu z niebieskim basenem i popijać niebieskie drinki* - dodaje poseł.

**Polityk młodego pokolenia. Wykształcony, ambitny i bezpośredni. W wypowiedziach bywa ostry, ale nie rzuca słów na wiatr. Ma szansę stać się ważną postacią polskiej sceny politycznej. Już dziś jest jedną z bardziej rozpoznawalnych twarzy lewicy. A jego mariaż z wielką polityką zaczął się zaledwie trzy lata temu.**

Kręci go motoryzacja. Chodzi mu po głowie kupno starego motoru - choppera.

- *Jezu, jak ja o nim marzę* - przyznaje Bartosz Arłukowicz. - *Pewnie byłoby mnie stać, ale zostawiam sobie to marzenie nie realizowane. Może kiedyś... To chyba zostało z czasów wspomnień mojego dziadka, który miał starą WFM-kę. Jako dziecko strasznie marzyłem, żeby się nim przejechać, żeby ją kiedyś dostać. Nigdy jej nie dostałem, bo ciągle byłem dzieckiem. W końcu zardzewiała.*

Na co dzień jeździ jaguarem x-type. Ma sentyment do tego samochodu, bo to auto z dobrym przyspieszeniem, uosabiające ponadczasową elegancję, o nieco konserwatywnym wnętrzu. Uważa, że pasuje do niego. - *We mnie jest mieszanina konserwatyzmu z dynamiką, energią* - podkreśla. Prócz jaguara, w garażu stoją audi A6 oraz opel astra III (przynajmniej tak wynika z oświadczenia majątkowego).

**Rzadko o tym mówię, ale bardzo się wzruszam w Wigilię. To jest taki dzień, kiedy jestem zupełnie innym facetem.**

Żyje szybko. Sejm, komisja, wyjazdy, spotkania, wywiady. Zwalnia w święta Bożego Narodzenia. - *Rzadko o tym mówię, ale bardzo się wzruszam w Wigilię* - wyjawia poseł. - *To jest taki dzień, kiedy jestem zupełnie innym facetem. Analizuję swoje życie. Patrzę na swoje dzieci. Mam świadomość upływającego czasu, rzeczy, które gdzieś straciłem, pogubiłem, a jest ich mnóstwo przez politykę, przez ten pęd. Myślę o życiu i śmierci. Zahuję, że przez działalność publiczną uciekło mi wczesne dzieciństwo syna. Teraz trochę próbuję to nadrobić* - zapewnia.

Czasem wybiera się na pasterkę. I to też dla niego wyjątkowa chwila, bo do kościoła idzie z babcią. Bartosz Arłukowicz wierzy w Boga? - *To jest moja prywatna sprawa* - ucina poseł. W żadnym z wywiadów tego nie potwierdził. Mówił jedynie, że czasem rozmawia z Bogiem. - *Tak, mamy parę spraw między sobą* - przytakuje.

### Rzetelność to nie jest gwiazdorstwo

Na wywiad z posłem czeka już znana dziennikarka tygodnika „Polityka” Janina Paradowska. Parlamentarzysta jest rozchwytywany przez media. Inni politycy zazdroszą. Posłowi ze Szczecina przypięto latkę gwiazdy, nawet celebryty. - *To jest przesadzone* - irytuje się Bartosz Arłukowicz. - *Jak ktoś coś robi w Polsce w miarę rzetelnie, a wydaje mi się, że tak pracowałem w komisji, to jest okrzyknięty gwiazdą. Rzetelność to nie jest gwiazdorstwo. Przecież ja nie stawiałem tam na głowie, nie tańczyłem kankana, tylko rzetelnie odpytywałem świadków.*

ANNA GAUZA

Dzieńca pochodzą z zbiorów Bartosza Arłukowicza



**BARTOSZ ARŁUKOWICZ**

- 39 lat
- Żonaty, dwoje dzieci - córka i syn
- urodzony w Resku na Pomorzu
- absolwent wydziału lekarskiego Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie ze specjalizacją pediatria
- uczestnik II edycji telewizyjnego reality show „Agent”, emitowanego przez TVN (2001 r.)
- poseł na Sejm RP (od 2007 r.)
- wiceprzewodniczący sejmowej komisji śledczej do spraw wyjaśnienia tzw. afery hazardowej

Z synem Maksymem



Za **3,9 mln zł** Tomasz Branecki kupił budynek po Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 w Jarocinie

Kompleks przy ul. Wrocławskiej ma powierzchnię

**prawie 8 tys.** metrów kwadratowych

**W GALERII MA SIĘ ULOKOWAĆ 30 SKLEPÓW, M.IN.**

- obuwnicze: sieci CCC oraz Step
- odzieżowe: House, Cropp
- kwaciarnia
- optyk
- spożywczo-monopolowe
- drogeria Natura
- elektryczny
- z telefonami sieci Play

- *Chciałbym przyciągnąć do Jarocina sklepy jak najlepszych marek, ale nie wszystkie chcą wchodzić do miejscowości takiej wielkości. Na przykład H&M czy Monnari raczej nie lokują się w miastach liczących mniej niż 200 tys. mieszkańców* - wyjaśnia Tomasz Branecki.

**Dwie restauracje** (lub restauracja i kawiarnia), w tym Tek Döner, serwujący dania kuchni azjatyckiej i tureckiej  
**Banki** (nazw właściciel galerii na razie nie podaje)

W galerii zatrudnienie powinno znaleźć około **100 osób**

**Wiosną zagospodarowany ma zostać dziedziniec centrum**

- Parking na około 100 samochodów
- Plac zabaw dla dzieci
- Fontanna - są dwie koncepcje jej budowy: - taka jak w łódzkiej „Manufakturze” - woda wyrzeliwuje z dysz umieszczonych na płaskiej powierzchni, wieczorem strumienie wody byłyby podświetlone - kamienna - jakie możemy oglądać na starówkach polskich miast, również podświetlona
- Zieleniec

NA POZĄTKU LUTEGO OTWARCIE NAJWIĘKSZEGO CENTRUM HANDLOWEGO W MIEŚCIE

# Galeria Jarocińska

Przygodę z biznesem zaczynał od sprzedaży kawy i chrupek na ul. Wrocławskiej, Paderewskiego i na rynku w Jarocinie. Dziś kończy budowę największego centrum handlowego w mieście, wzorowanego na łódzkiej galerii biznesu, kultury i rozrywki „Manufaktura”.



Tomasz Branecki, biznesmen z Jarocina, pierwsze pieniądze na handlu zarobił ponad 20 lat temu. - *Koniunktura wtedy była niesamowita. Kawa i chrupki schodziły na pniu* - przyznaje przedsiębiorca. Pieniądze zainwestował w kantor wymiany walut. Postawił też pierwsze w Jarocinie, mieszczące około 30 sklepów, centrum handlowe TOBENA.

Kilka lat później odrestaurował budynek dawnej oberży u zbiegu ulic Wrocławskiej i Wolności (obok dzisiejszego wjazdu do Biedronki, mieścił się tam sklep spółdzielni „Zgoda”). Wzdłuż Wrocławskiej aż do Wolności dobudował mini centrum handlowe, w którym ulokowały się sklepy z telefonami komórkowymi, odzieżowe i banki.

W głowie Tomasza Braneckiego rodził się jednak pomysł na galerię handlową z prawdziwego zdarzenia. Nabral realnych kształtów, gdy w 2008 r. powiat wystawił na sprzedaż gmach po Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 przy ul. Wrocławskiej. Branecki przystąpił do przetargu. Kupił budynek wraz z działką za niecałe 4 mln zł. Pół roku później przy Wrocławskiej pojawiły się koparki. W przeciągu roku stanęła wzorowana na łódzkiej „Manufakturze” galeria handlowa, która pomieści około 60 sklepów, biur i restauracje. - *Jeżdżę dużo po Polsce, oglądam różne obiekty i akurat „Manufaktura” zrobiła na mnie ogromne wrażenie. Stąd pomysł, by w Jarocinie pobrać centrum, które choć w jakimś stopniu będzie przypominało łódzką galerię* - wyjaśnia Tomasz Branecki.

Pytany, czy nie boi się, że przeznaczone pod sklepy pomieszczenia będą stały puste, przyznaje: - *Każde wyzwanie wiąże się z niebez-*



W miejscu, gdzie pobrać centrum handlowe, jeszcze półtora roku temu stał budynek szkoły



Obiekty „dwójki” zburzono w sierpniu ubiegłego roku

# w nowym roku

pieczeństwem. Nie tylko biznes. Kto nie ryzykuje, nic nie ma. Nie ukrywa, że decydując się na budowę galerii, postawił wszystko na jedną kartę. - *Strat nie mają ci, którzy nic nie robią* - dodaje. Kompleks jest gotowy. Powstałe wewnątrz hale handlowe trzeba jedynie podzielić pod konkretne sklepy. - *Czekam na niezbędne pozwolenia i na początku lutego planuję otwarcie* - wyjaśnia Tomasz Branecki.

Przedsiębiorca codziennie pilnował, aby prace przy stawianiu galerii szły zgodnie z planem. Zgłaszał robotnikom swoje uwagi, kazał poprawiać niedociągnięcia. Czasem nawet kilka razy w ciągu dnia można było go spotkać na budowie. Zawsze dobrze ubrany, przykuwał uwagę. Tak samo, jak czerwone BMW, którym aktualnie jeździ. Wie, że ludzie mu zazdroszczą tego, czego się dorobił. - *Choćby człowiek nie wiadomo jak się starał, zawsze znajdą się niezyczliwi ludzie* - narzeka. Z plotkami na swój temat, że żąda od wynajmujących sklepy horrendalnych czynszów czy, że zmienia samochody jak rękawiczki, nie zamierza polemizować. - *Z głupotą się nie dyskutuje* - kwituje Tomasz Branecki. - *Chciałbym jednak, żeby ludzie patrzyli na mnie nie przez pryzmat zawiści, ale dostrzegli, że przyczyniam się do zmiany wizerunku jakiejś części tego miasta i tworzę nowe miejsca pracy* - dodaje przedsiębiorca.

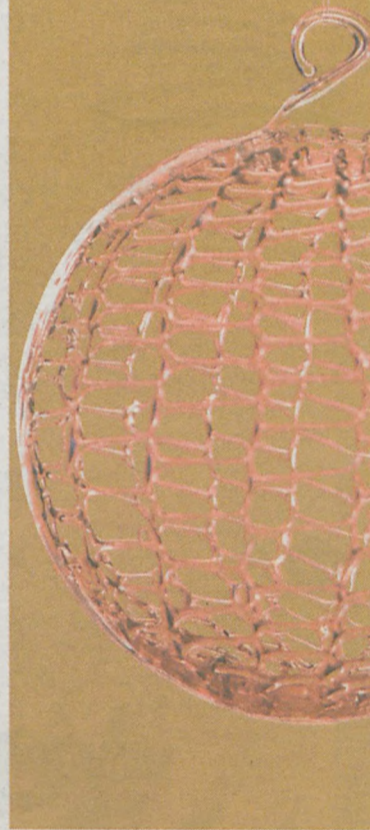
Ostatnio kupił sobie „malucha”. Po co? - *Żeby czasem zejść kilka poziomów niżej i docenić to, co się teraz ma* - mówi. Mały fiat przypomina mu o pierwszych pieniądzach zarobionych na kawie i chrupkach sprzedawanych na ulicy, a z okien BMW ogląda swoją nową Galerię Jarocińską. (ag)



Fot. Stanisław Dzialecki

Czytelnikom „Gazety Jarocińskiej” z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia, niezapomnianych chwil spędzonych w rodzinnym gronie oraz dużo życzliwości dla drugiego człowieka

życzy Tomasz Branecki



**GALERIA ZOSTANIE OTWARTA NA POČZĄTKU LUTEGO**



Galeria wzorowana jest na łódzkim centrum handlu, usług i rozrywki „Manufaktura”



Miłych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia oraz wielu radosnych chwil w nadchodzącym Nowym Roku

FIRMA **MABI** DRZYWI - OKNA - BRAMY

FIRMA **OKNOPLAST** OKNA

63-200 Jarocin, ul. Żerkowska 11  
Tel./fax (62) 605-75-75



**JGAT** Jarocin, ul. Wrocławska 173  
tel. (0-62) 747-30-03  
HURTOWNIA LODÓW I MROŻONEK

*Niechaj nadchodzące Święta Bożego Narodzenia  
będą dla Państwa chwilą wytchnienia i odpoczynku  
w gronie najbliższych...  
Niechaj Nowy Rok przyniesie wiele radości  
oraz sprzyja realizacji najskrytszych marzeń.  
Wszystkim kontrahentom*

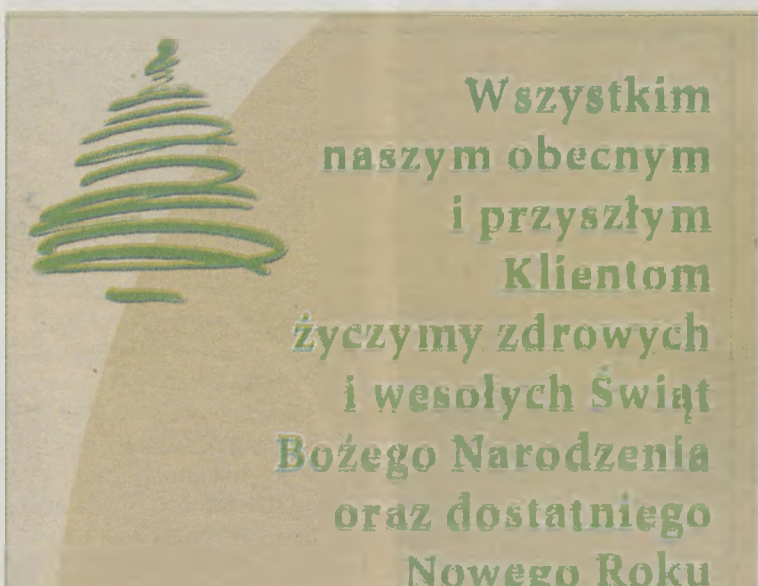
zyczą  
Właściciele i Pracownicy  
firmy **JGAT**

profesjonalna obsługa gastronomii



Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku życzymy Państwu, aby przyście na świat Chrystusa przyniosło ze sobą radość, pokój, nadzieję i miłość


Firma **SAN-GAZ**



Wszystkim naszym obecnym i przyszłym Klientom życzymy zdrowych i wesółych Świąt Bożego Narodzenia oraz dostatniego Nowego Roku

**ROLMEX**

Cielcza, ul. Sienkiewicza 53a  
63-200 Jarocin  
tel. (62) 749-37-23, (62) 749-38-75



MATERIAŁY BUDOWLANE - NAWOZY - OPAL  
ŚRODKI PRODUKCJI ROLNEJ - WYROBY HUTNICZE



Życzenia radosnych Świąt Bożego Narodzenia, odpoczynku w rodzinnym gronie oraz pasma sukcesów i spełnienia najskrytszych marzeń w nadchodzącym Nowym Roku 2011

**RACZKIEWICZ**

Jan Raczkiewicz i Tomasz Kubiak zapraszają do Restauracji Victoria  
JAROCIN, ul. Wypoczynkowa 4, kontakty: (62) 747-16-22, 606-370-089



**Osiewicz**

WYTWÓRNIA MOZAIKI OSIEWICZ  
Gola, ul. Jaraczewska 75  
tel. (62) 740-85-45  
(62) 747-87-20 (dział sprzedaży)  
(62) 740-85-95  
e-mail: mozaika@osiewicz.pl  
www.osiewicz.pl

Zdrowych, spokojnych Świąt Bożego Narodzenia szczęśliwego Nowego Roku 2011



MOZAIKA PARKIETOWA  
WZORY PAŁACOWE  
- MOZAIKA TRADYCYJNA  
- MOZAIKA PRZEMYSŁOWA  
- MOZAIKA OZDOBNA  
LAMPARKIET



Zdrowych, wesółych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku

**Sopniewski**  
AUTORYZOWANY  
SERWIS BOSCH  
AUTOELEKTRONIKA

**BOSCH Service**

Jarocin, ul. Wybudowana 59  
tel. (62) 747-82-82, www.sopniewski.com

# Szef kuchni w pałacu



## KULINARNE PODRÓŻE KUCHARZA JAKUBA

- **Poznań**, trzy miesiące, restauracja meksykańska
- **Stany Zjednoczone**, restauracja - klub, w którym codziennie zmieniano się menu. Codziennie były serwowane dwie zupy, dwie przystawki zimne, dwie przystawki ciepłe, trzy dania główne, trzy desery. To była dla mnie szkoła życia. Dużo się nauczyłem. Pierwsze poważne zadania w kuchni. Pierwsze małe odpowiedzialności. Pierwsze poważne ochrzany od szefa. Dużo nowości, których w Polsce bym się nie nauczył.
- **Grecja**, dwumiesięczny kontrakt w pięciogwiazdkowym hotelu na Krecie fajna przygoda
- **Kazimierz Dolny**, pięć miesięcy
- **pałac w Mierzęcynie**, rok, jako zastępca szefa kuchni
- **Francja**, trzy miesiące w prywatnej szkole kulinarnej Paula Bocusa. Paul Bocus organizuje co roku najbardziej prestiżowy konkurs. Zaczynaliśmy od podstaw - od obierania ziemniaków w beczułki, barylki itd., kolejne tygodnie - ryby, mięsa, chleb, cukiernia. Wycieczki do restauracji wyróżnionych gwiazdkami Michelin, do winnic, wytwórni serów, czekolady. Świetne przeżycie. Zdołałem niesamowity zasób wiedzy. To było bezcenne doświadczenie.
- **Austria**, 70 km od Wiednia, restauracja z dwoma gwiazdkami Michelin, praca od rana do trzeciej w nocy, sześć dni w tygodniu, 15 minut na przerwę, 17 osób na zmianie, nie idzie się tam dla pieniędzy, tylko dla prestiżu, by zobaczyć, co tam się robi. Po dwóch tygodniach szef chciał mnie zatrudnić na dalszy okres, ale musiałbym podpisać kontrakt na rok. Nie uśmiechało mi się to. Nie chciałem być zamknięty przez rok w jakiejś wiosce.
- **Kanada**, restauracja C w Vancouver, jedna z trzech najlepszych serwujących owoce morza i ryby. To też była szkoła życia. Mieliśmy gigantyczny przerób. Jak zaczynaliśmy pracę w godz. od 8.00 do 10.00, restaurację otwieraliśmy o 17.30, tylko na kolację i nieraz wydawaliśmy 750 dolarów. Owoce morza i ryby podawane były „na świeżo”, nie było zamrażarek. Nieraz było więc np. 150 kg sardynek, które trzeba było oczyścić i obrać, przywożono m.in. żywe tososie, krewetki.
- **hotel w Opalenicy**, pół roku, jako zastępca szefa kuchni,
- **pałac w Tarcach**.

Przyznaje, że zawsze lubił jeść wszystko. - Nie ma rzeczy, której nie zjem. Albo której chociaż nie spróbuję - opowiada Jakub Kasprzak. Ma 24 lata i pracuje jako szef kuchni w pałacu w Tarcach. - Z dnia na dzień mamy coraz więcej klientów. Goście chętnie przychodzą po raz kolejny. Zależy nam na tym, by wprowadzić nową, niestandardową kuchnię - nie ma takiej w okolicach Jarocina, nowe dania. Mam wielką nadzieję, że ta kuchnia się przyjmie - mówi. - Tu mnie „kręci” świadomość, że mam możliwość tworzenia tego miejsca. Menu będzie nam się zmieniało co ok. pół roku, będą też „wstawki” sezonowe - żeby produkty, których używamy, były jak najświeższe.

Co obecnie zamawiają klienci? - Ku mojemu zaskoczeniu schabowy „schodzi”, ale nie jest standardową potrawą. Przygotowujemy natomiast bardzo dużo lososia i sandacza - opowiada.

Dlaczego najlepsi kucharze to mężczyźni? - To, że kobieta powinna być w kuchni, wynika ze stereotypu. (...) Mężczyźni są chyba bardziej odważni, zorganizowani... Bardziej otwarci na nowości, więcej eksperymentują, co przekłada się na bardziej twórcze menu. Nie ukrywajmy - praca w kuchni to jest bardzo duży stres. Jak ktoś kiedyś powiedział - pracując w kuchni trzeba mieć naprawdę duże... żeby przetrzymać 17 godzin, przez 6 dni w tygodniu, w 40-stopniowej gorączce. Im więcej doświadczenia, tym mniej stresu. Ale trzeba to po prostu kochać. Jeśli ktoś tego nie będzie kochał, nigdy nie osiągnie sukcesu - mówi Jakub Kasprzak. - To jest moja pasja

Przewędrował kawałek Europy i Ameryki, gotował w różnych zakątkach świata. Dzisiaj jest szefem kuchni w pałacu w Tarcach.

- Jak skończyłem liceum, poszedłem na studia, ale pierwszy rok studiów - zarządzanie i marketing - okazał się wielkim niewypałem. Pomyślałem, że coś trzeba zrobić ze swoim życiem... Nie mogę tak non stop chodzić wyłącznie na imprezy. Zaczęłem sobie szukać jakiegoś zajęcia. Poszedłem na Wyższą Szkołę Hotelarstwa i Gastronomii w Poznaniu. Na studia zaoczne.

i to jest chyba najpiękniejsze, co mogło mnie w życiu spotkać. Tak naprawdę nie pracuję, tylko realizuję swoją pasję, swoje marzenia.

Na początku przeżywał stresy - z drukarki wyskakiwały kolejne zamówienia, łatwo było wpaść w panikę - jak to ogarnąć?! Pomogło doświadczenie. - Szczególnie w Stanach Zjednoczonych nauczono mnie, że na kuchni się nie biega, że praca musi być zorganizowana i stanowisko musi być absolutnie czyste. Jeśli praca jest zorganizowana i jesteśmy gotowi do obsłużenia tych 100-200 osób z karty, to tak naprawdę nie ma się czym martwić. Trzeba tylko szybko i wydajnie pracować. I myśleć, co się robi - podkreśla. - Jeśli stoi pani przed piecem i ma pani na nim piętnaście patehni, i dwa piekarniki, w których jest dziesięć steków i każdy ma być w innym stopniu wysmażony, jeszcze szef krzyczy z tyłu i dodaje kolejne zamówienia, trzeba myśleć... Na początku był strach. Teraz przychodzi mi to z łatwością. Każdy ma swoje zadania i wszystko idzie tak, jak trzeba.

Jest wielkim zwolennikiem kuchni francuskiej. Uwielbia też proste potrawy: czerninę, zupę - nic, „ślepe ryby”, czyli ugotowane ziemniaki z jajecznicą zaciąganą mąką, domowy kompot, mizerię, jajka sadzone i ziemniaki puree przesmażane z cebulką. W domu odpoczywa od tego, czym zajmuje się zawodowo. - Moja mama świetnie gotuje - uśmiecha się. - Najlepsza kuchnia to kuchnia mamy.

## Terina z karpia z suszonymi grzybami i sosem grzybowym

### Składniki na 1 formę

- \* Karp 1,5 kg
- \* Jajka 3 szt.
- \* Śmietana słodka 30% 300 ml
- \* Grzyby suszone 300 g
- \* Cebula 100 g
- \* Tymianek
- \* Wywar z kurczaka 50 ml
- \* Białe wino 50 ml

### Sposób przygotowania

Karpia oczyścić, wyfiletować i ściągnąć skórę. Zmieszać 3-krotnie w maszynce do mielenia mięsa. Wymieszać z jajkami i 200 ml śmietany. Dodać trzy czwarte przesmażonych na maśle (wcześniej namoczonych) grzybów z cebulą. Doprawić solą i pieprzem, wyłożyć wcześniej nasmarowaną formę masą i piec w temperaturze 150 C 40 minut. Pozostałe na patelni grzyby podlać białym winem, poczekać, aż płyn wyparuje, dolać wywaru i 100 ml pozostałej śmietany, dodać tymianek, sól i pieprz do smaku. Terinę można podawać na ciepło i na zimno.



## Pasztet z królika z pistacjami w cieście z konfiturą z czerwonej cebuli

### Składniki na 1 formę

- \* Królik 1 kg
- \* Marchew 50 g
- \* Cebula 50 g
- \* Pietruszka 50 g
- \* Seler 50 g
- \* Czerstwa bułka
- \* Czosnek 3 ząbki
- \* Wątróbka kurza 100 g
- \* Jajka 3 szt.
- \* Śmietana słodka 30% 100 ml
- \* Pistacje
- \* Mąka 250 g
- \* Masło 125 g
- \* Cebula czerwona 200 g
- \* Wino czerwone

### Sposób przygotowania

Królika wyporcjować, przesmażyć na smalcu na bardzo mocnym ogniu. Następnie dorzucić warzywa, smażyć jeszcze chwilę i zalać wywarem z kurczaka lub wodą. Dorzucić czerstwą bułkę, majeranek, ziele angielskie, liść laurowy, dusić do miękkości. Całość przestudzić i obrać królika z kości. Wątróbki przesmażyć na mocnym ogniu na smalcu i dodać do reszty masy. Wszystko zmielić w maszynce dwa razy. Dodać 2 jajka, śmietanę, sól i pieprz do smaku oraz całe obrane orzechy pistacji. Ciasto wyrobić z mąki, masła, jednego jajka i odrobiny soli. Następnie rozwałkować, wcześniej wysmarowaną formę masłem wyłożyć ciastem i wypełnić nadzieniem. Brzegi ciasta złożyć w taki sposób, by całość zamknąć w środku. Wierzch przesmarować roztrzepanym żółtkiem i nożem zrobić kilka nacięć, by ułatwić ujęcie pary. Nagrząć piekarnik do 180 C i piec pasztet 20 minut, następnie zmniejszyć temperaturę do 160 C i piec 30 do 40 minut. Czerwoną cebulę przesmażyć na maśle z odrobiną cukru, podlać czerwonym winem i dusić do momentu, aż wino odparuje, a cebula zmięknie. Podawać ze świeżą sałatą.



# Kucharz poleca



Na wigilijnym stole naszych Czytelników pojawiłby się chętnieby zaszerwować swoim bliskim coś innego. Jakuba Kasprzaka - szefa kuchni w pałacu w Tarca - *kiś tradycyjny składnik, ale żeby to nie było standardowa forma barszczu, z imbirem; mini pierożki*



## Mini pierożki ziołowe z kremem z kiszanej kapusty

### Składniki na 5 porcji

- \* Mąka 200 g
- \* Jajka 2 szt.
- \* Oliwa z oliwek 10 ml
- \* Pietruszka nać
- \* Suszone borowiki 200 g
- \* Cebula 40 g
- \* Kapusta kiszona 200 g

### Sposób przygotowania

Ciasto zagnieść z mąki, jajek i oliwy z oliwek z odrobiną soli i posiekać pietruszki. Do farszu posiekać wcześniej namoczone grzyby i wszystko razem przesmażyć na maśle, doprawiając solą i pieprzem. Rozwałkować na grubość około 2 mm, szklanką wykroić koła, wypełnić grzybami, lepiąc mini pierożki. Kapustę kiszoną przepłukać zimną wodą, a następnie rozgotować w małej ilości płynu. Zblendować na gładką masę. Pierożki gotować w osolonej wodzie 3-4 minuty. Podawać na kremie z kiszanej kapusty.



## Karp smażony w maku, podany na tarcie cebulowej z chutneyem z fig i smażonymi na maśle burakami

### Składniki na 8 porcji

- \* Karp filet 1,6 kg
- \* Mleko
- \* Cebula 400 g
- \* Czosnek 4 zębki
- \* Mak
- \* Figi suszone 200 g
- \* Czerwone wino
- \* Buraki 400 g
- \* Ciasto francuskie mrożone

### Sposób przygotowania

Karpia na 24 h zamarynować w 100 g cebuli, czosnku oraz mleku, tak by cała ryba została przykryta. Ciasto francuskie rozmrozić, położyć na blaszce, na papierze do pieczenia, przykryć kolejną warstwą papieru i docisnąć drugą blaszką, można ją obciążyć np. grochem, tak by ciasto nie wyrosło za bardzo. Piec w temperaturze 200 C około 20-25 minut do uzyskania złotego koloru. Resztę cebuli dusić wolno na maśle przez około 30 minut, często mieszając, do uzyskania ciemnobrązowego koloru. Gdy ciasto się upiecze i przestygnie, nakładamy na nie cebulę i kroimy na porcje. Podgrzewamy w piekarniku przed serwowaniem. Buraki gotujemy do miękkości w łupinach, by nie straciły koloru następnie obieramy i kroimy w cząstki, przed podaniem przesmażamy na maśle z odrobiną soli i cukru. Suszone figi kroimy w drobną kostkę, przesmażamy na maśle i zalewamy całość czerwonym winem. Dusimy figi do miękkości, jednocześnie odparowując wino do konsystencji konfitury, dodajemy odrobinę cukru, gdy potrzeba. Wcześniej zamarynowanego karpia osuszamy, oprószamy solą i pieprzem, obtaczamy w maku i smażymy na rozgrzanym oleju. Jeśli nie jesteśmy pewni, czy ryba jest w środku gotowa, możemy ją na kilka minut wstawić do rozgrzanego piekarnika.



Oprac. ANNA KOPRAS-FIJOŁEK  
Zdjęcia STANISŁAW DZIEKAŃSKI

... się zapewne wiele tradycyjnych potraw. Ci, którzy mogą skorzystać z przepisów przygotowanych przez... - Staratem się, by każda z tych potraw, zawierała ja... - Na przykład krem z buraka to bardziej nowoczesna odmiana naszych uszek - tłumaczy kucharz.

## Kaczka pieczona z kapustą orientálną, chrzanowymi kopytkami i jabłkiem żurawiną na ciemnym sosie

### Składniki na 4 osoby

- \* Kaczka
- \* Majeranek
- \* Czerwone wino
- \* Sok malinowy
- \* Kapusta czerwona 500 g
- \* Ryz 1 gwiazdka
- \* Cynamon
- \* Ziemniaki ugotowane 400 g
- \* Mąka ziemniaczana 100 g
- \* Jajko
- \* Chrzan
- \* Jabłko 2 szt.
- \* Żurawina w słoiku

### Sposób przygotowania

Kaczkę natrzeć solą, pieprzem i majerankiem, zalać mieszanką 50/50 czerwonego wina i soku malinowego. Marynować 24 h. Najpierw kaczkę piec w temperaturze 160 C przez pierwsze 20 minut, następnie zmniejszyć temperaturę do 140 C i kontynuować pieczenie przez 1 godzinę i 40 minut, co jakiś czas podlewając kaczkę pozostałą marynatą. Czerwoną kapustę posiekać, przesmażyć z przyprawami na smalcu, zalać czerwonym winem i dusić do miękkości. Ugotowane ziemniaki przecisnąć przez praskę dodać jajko, mąkę, sól i chrzan - w zależności od upodobania. Kopytka gotować we wrzątku, aż nie wypłyną. Jabłko przeciąć na pół, wydrążyć środek i napełnić żurawiną, dorzucić do kaczki na ostatnie 20 minut pieczenia. Sos zrobić z soków, które wytopiły się z kaczki. Przelać całość do garnka, łyżką zebrać nadmiar tłuszczu, zagotować i zaciągnąć zasmażką.

## Krem z buraka

### Składniki na 10 porcji

- \* Wywar z kurczaka 2,5 l
- \* Marchew 150 g
- \* Seler 150 g
- \* Pietruszka korzeń 150 g
- \* Buraki 700 g
- \* Zakwas buraczany 250 ml
- \* Imbir świeży 35 g

### Sposób przygotowania

Wszystkie warzywa obrać i pokroić w średniej wielkości kostkę. Wrzucić do garnka i zalać wywarem drobiowym. Gotować tak długo, aż warzywa się rozgotują. Następnie wszystko razem zmiksować przy pomocy blendera na gładką masę. Powstałą zupę raz jeszcze zagotować i dodać zakwas buraczany. Doprawić do smaku solą, pieprzem, cukrem i odrobiną octu.



osiekanej  
cebulę,  
Ciasto  
szerować  
na wodą,  
pusztę na  
Podawać

anco

Zdrowych i pogodnych  
Świąt Bożego Narodzenia,  
oraz wielu sukcesów  
i spełnienia wszelkich  
zamierzeń w nadchodzącym  
Nowym 2011 Roku

życzy Spółka anco

Powiatowy Bank Spółdzielczy we Wrzesni,  
Oddział w Żerkowie, ul. Rynek 9  
tel. (62) 740-31-57, www.pbs-wrzesnia.internetdsl.pl



Spółdzielcza  
Grupa Bankowa  
Powiatowy Bank  
Spółdzielczy  
we Wrzesni  
Oddział  
w Żerkowie  
życzy  
swoim Klientom,  
Udziałowcom  
i Mieszkańcom  
miasta i gminy  
Żerków  
zdrowych, wesolych  
Świąt Bożego  
Narodzenia  
oraz szczęśliwego  
Nowego 2011 Roku

Radosnych Świąt  
Bożego Narodzenia,  
odpoczynku  
w rodzinnym gronie,  
oraz pasma sukcesów  
i spełnienia  
najszybszych marzeń  
w nadchodzącym  
Nowym Roku

życzą  
właściciele  
oraz pracownicy

Apteki

Witaminka

Jarocin, ul. Wroclawska 9  
tel. (62) 747-82-58

CUKIERNIA  
"ANIA"  
Anna Malocha  
wyrób ciasta domowego



Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku  
składamy Wam serdeczne życzenia  
wielu wspaniałych chwil w gronie najbliższych  
I dużo szczęścia w 2011 roku.

Polecamy Idealne na wgliljny stół

Pierniki Świąteczne Babuni

Sklepy firmowe:

Jarocin: ul. Rynek 9, tel. (62) 505 20 62 / ul. Śródmiejska, tel. (62) 505 22 00 / ul. Wroclawska 49a, tel. (62) 749 63 12

Pleszew: ul. Rynek 8 (wejście od ul. Kraszewskiego), tel. (62) 742 70 01

Krotoszyn: ul. Słodowa 1b, tel. (62) 594 22 85

www.cuklarniaania.pl

Wszystkim Klientom  
i Partnerom naszej  
firmy składamy  
życzenia  
Spokojnych i Radosnych  
Świąt Bożego  
Narodzenia,  
a w Nowym Roku 2011  
życzymy pasma  
sukcesów i osobistych  
radości

właściciele i pracownicy



KONARCZAK  
ZAKŁAD MIĘSNY

63-860 Pogorzela, ul. Gostyńska 5  
tel. (0-65) 573-41-60, fax (0-65) 573-41-60 w. 34  
e-mail: konarczak@pro.onet.pl  
www.konarczak.pl



Niech te radosne Świeta  
Bożego Narodzenia będą  
szczęśliwe dla każdego,  
niech przyniosą wszystkim  
miłość, radość i nadzieję  
oraz dużo dobrego w  
nadchodzącym  
Nowym Roku.

Nasze sklepy firmowe:  
Jarocin, ul. Wojska Polskiego 62  
Jarocin, ul. Os Konstytucji 3 Maja 14 a



Zielński  
SYSTEM DACH

FIRMA „ZIELIŃSKI”  
System dach

Jarocin, ul. Wroclawska 114b  
tel. (62) 747-39-17  
www.zielinski-dach.pl



Zdrowych,  
spokojnych  
i rodzinnych  
Świąt  
Bożego  
Narodzenia  
oraz  
dostatniego  
Nowego Roku



życzy  
Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”  
w Jarocinie



Dziękujemy za dotychczasowe zaufanie,  
życzymy udanych zakupów świątecznych i noworocznych  
oraz zapraszamy w 2011 roku



Oferujemy  
usługi w zakresie:

- balustrady ze stali kwasoodpornej
- konstrukcje ze stali kwasoodpornej
- stoły - blaty - regały
- grille - schody
- spawanie aluminium
- daszki aluminiowe

Radosnych, spokojnych  
Świąt Bożego  
Narodzenia  
oraz pomyślności  
w nadchodzącym  
Roku 2011



Jarocin, ul. Powstańców Wlkp. (była Jarocińska Fabryka Mebli)  
tel. 601738-066, 502761-900, www.konsmet.pl, e-mail: konsmet@wp.pl

Zdrowych i spokojnych  
Świąt Bożego Narodzenia  
oraz szczęśliwego Nowego Roku  
dla wszystkich naszych Członków i Klientów



Spółdzielnia Kółek Rolniczych  
Jarocińskie Zrzeszenie Producentów Trzody Chlewnej JAR-PEK  
Spółdzielca Grupa Producentów Trzody Chlewnej JAR-PEK PLUS  
Spółdzielca Grupa Producentów Bydła JAR-BULLS

63-200 Golina, ul. Wolności 51, tel./fax (62) 740-40-52, (62) 740-40-51

## FARBY LAKIERY IMPREGNATY

czołowych polskich producentów

- płytki gresowe i ścienne  
Ceramika Paradyż  
POL COLORIT
- płyty kartonowo-gipsowe
- styropiany
- system dociepleń budynków
- mieszalnia farb



16500 kolorów  
oraz farby i lakiery czołowych  
polskich producentów

HURTOWNIA

## MAL - TAP

Jarocin, ul. Węglowa 2a, tel. 603-086-735



Życzymy wszystkim  
naszym Klientom  
zdrowych i spokojnych  
Świąt Bożego Narodzenia  
oraz wszelkiej pomyślności  
w nadchodzącym  
Nowym Roku

Na zbliżające się  
świąteczne dni  
wielu radosnych  
chwil w gronie  
rodzinnym,  
a w Nowym Roku  
wiary w lepsze jutro

życzy

Zarząd Szpitala  
Powiatowego Sp. z o.o.  
w Jarocinie



Serdecznych Świąt  
otulonych śniegiem  
i ciepłem rodzinnym  
oraz wiele szczęścia

życzy  
Restauracja Klubowa



## JUSTYNA NAPIERAJ

Operacje plastyczne czy nawet zabiegi mniej inwazyjne z zakresu medycyny estetycznej nie są tanie. - *Wytrwałość kobiet do poprawiania swojego wyglądu jest naprawdę zadziwiająca. Potrafią one przez dłuższy czas zbierać pieniądze, brać nawet kredyty, żeby te niedostatki, które im przeszkadzają - poprawić* - zauważa dr nauk med. Tomasz Dydymski, specjalista z zakresu chirurgii plastycznej w Klinice Chirurgii Plastycznej, Medycyny Estetycznej i Flebologii SOLUMED w Poznaniu. Obecnie poprawiać urodę można w bardzo różny sposób. Samo usuwanie zmarszczek wykonuje się wieloma metodami. I nie trzeba od razu poddawać się zabiegom operacyjnym, wykonywanym w pełnej narkozie. Udoskonaląć własne ciało można również poprzez mniej inwazyjne procedury w miejscowym znieczuleniu.

## Nie zawsze mówią rodzinie

Chęć do tuszowania niedoskonałości pojawia się czasem już w bardzo młodym wieku. 18-, 20-letnie dziewczyny chcą sobie powiększyć piersi, a dwudziesto- paroletnim przeszkadzają pierwsze zmarszczki. Są też młodzi mężczyźni, którym nie podoba się nos czy odstające uszy, więc chcą je skorygować. Niwelowanie czy ukrywanie zmarszczek na twarzy, opadanie pewnych części ciała rozpoczyna się najczęściej w średnim wieku, po 40 roku życia. - *Ale mam też pacjentki po 60. roku życia, natomiast ten słynny „kryzys wieku średniego” najczęściej dopada panie pomiędzy 40. a 50. rokiem życia. Wówczas także dla poprawy kondycji psychicznej kobiety zgłaszają się i wykonują sobie zabiegi najczęściej związane z poprawą wyglądu twarzy* - mówi lekarz. Nie zawsze mówią o nich rodzinie - mężowi czy partnerowi zwłaszcza wtedy, jeśli decydują się na procedury nieoperacyjne. - *Czasem nawet proszą, żeby zrobione było tak, aby nie było widać siniaka czy obrzęku towarzyszącemu takim zabiegom. W wypadku pojawienia się tych „efektów ubocznych” zabiegu stosują najróżniejsze wymówki i tłumaczenia* - opowiada chirurg plastyk. Nieco inaczej wszystko się odbywa, jeśli pa-

# Botox na święta

Lifting twarzy - od 6 do 12 tys. zł, powiększenie biustu - od 9 do 12 tys. zł, całkowita korekcja nosa - od 6 do 8 tys. zł. Zadowolenie z własnego wyglądu - bezcenne.

## Chirurgia plastyczna

## to nie wirtualna rzeczywistość

Doktorowi Tomaszowi Dydymskiemu zdarzały się sytuacje, kiedy zgłaszała się do niego piękna, młoda dziewczyna: zgrabna o proporcjonalnej budowie ciała i idealnych rysach twarzy, ale niezadowolona ze swojego wyglądu. Widziała u siebie mankamenty, których nikt inny nie potrafił dostrzec. - *Przychodzą bardzo ładne kobiety, którym na pierwszy rzut oka, wydaje się, nic nie brakuje, ale one jakieś niedostatki w swojej urodzie jednak zauważają. Muszę powiedzieć, że są to trudne pacjentki do operowania i uzyskania dobrego wyniku. My sami, znając własne możliwości i wiedząc, co możemy zaproponować, nie zawsze jesteśmy w stanie sprostać wymogom stawianym przez te panie, bo oczekują one czasami rzeczy nierealnych* - mówi lekarz. W rozmowie z taką pacjentką wykorzystywana jest cała wiedza specjalistyczna. Kobieta musi bowiem wiedzieć, że to, czego sobie zażyczyła, wcale nie jest proste do uzyskania albo jest to po prostu niemożliwe. Lekarz tłumaczy wszelkie „za” i „przeciw”; powiadamia, że to, czego się oczekuje, nie jest do spełnienia, a efekt może wyjść mniej korzystny aniżeli przed zabiegiem. - *To nie*

## Ceny w klinice SOLUMED w Poznaniu:

Botox - 700 - 800 zł

Wypełnianie kwasem hialuronowym - 800 - 1.200 zł

Lifting twarzy - 6.000 - 12.000 zł

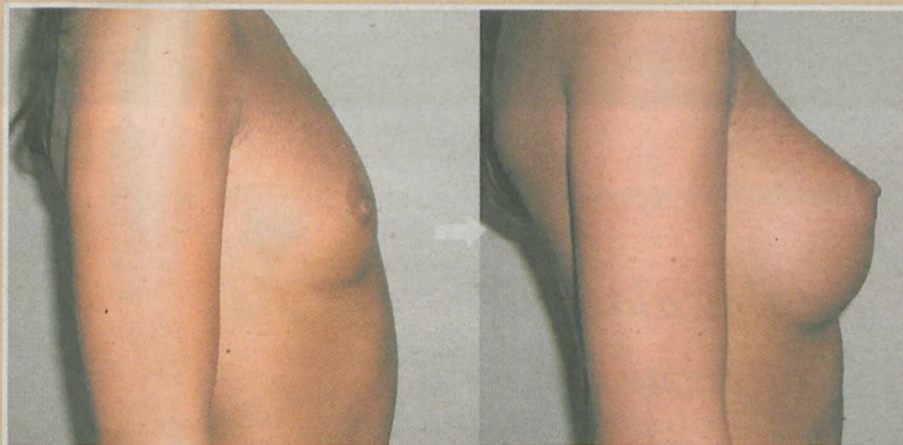
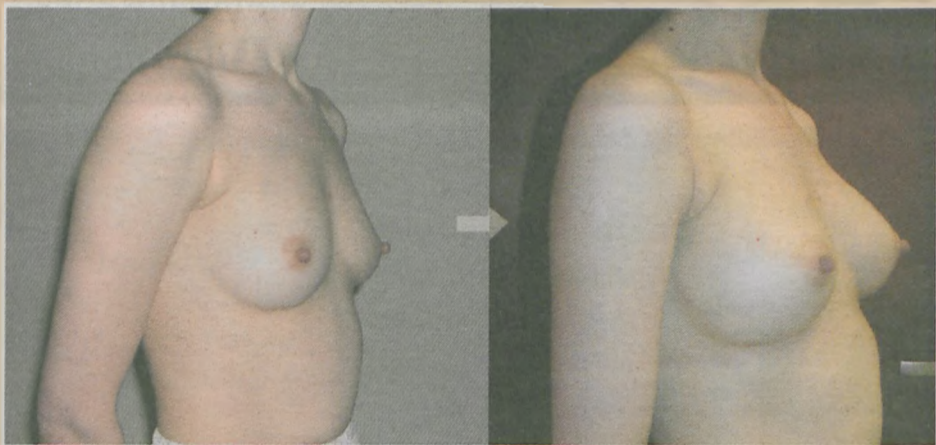
Korekcja odstających uszu - 3.000 zł

Korekcja nosa, części chrzęstne - 4.000 zł

Korekcja nosa całkowita - 6.000 - 8.000 zł

Liposukcja (odsysanie tłuszczu) - 4.000 - 8.000 zł

Powiększenie piersi - 9.000 - 12.000 zł



Zabieg powiększania biustu polega na chirurgicznym umieszczeniu implantów pod każdą pierś. W ten sposób zwiększa się rozmiar i poprawia kształt

pacjenci przychodzą na zabiegi operacyjne. Tuż po nich zostają przecież blizny, siniaki czy obrzęki. Wówczas też powrót do życia zawodowego czy towarzyskiego jest dłuższy. Przed członkami rodziny, z którymi się mieszka, jest to trudniejsze do ukrycia. Te poważniejsze zabiegi pacjentki konsultują więc z rodziną. - *Przychodzą na konsultacje również z partnerem czy mężem. Często się zdarza, że to oni płacą za zabiegi, fundując je swoim paniom w prezencie np. urodzinowym, rocznicowym czy także świątecznym* - mówi lekarz.

## Ostawiony botox

Do jednych z najbardziej popularnych zabiegów upiększających nieoperacyjnych należy ostrzykiwanie botoxem. Podaje się

go w celu zmniejszenia oznak starzenia organizmu, szczególnie widocznych na twarzy. Botox jest też bardzo dobrym środkiem stosowanym przy nadpotliwości. - *Jeśli jest umiejętnie stosowany i wykorzystany, okazuje się bardzo dobrą terapią na zmarszczki, szczególnie jeśli chodzi o czoło i okolice wokół oczu. Botox jest najlepszą metodą na bezoperacyjne pozbycie się zmarszczek tych okolic* - twierdzi lekarz Tomasz Dydymski. Niestety, trzeba od razu jasno powiedzieć: nie jest to zabieg trwały. Cechą wspólną większości procedur nieoperacyjnych jest określony czas działania preparatu powodujący potrzebę powtarzania i korygowania. - *Właściwie żadna nasza procedura nie jest dana raz na zawsze. Zabiegi operacyjne wystarczają rzeczywiście na bardzo długo. Natomiast po jakimś czasie drobna korekcja jest wskazana, np. powiększając piersi,*

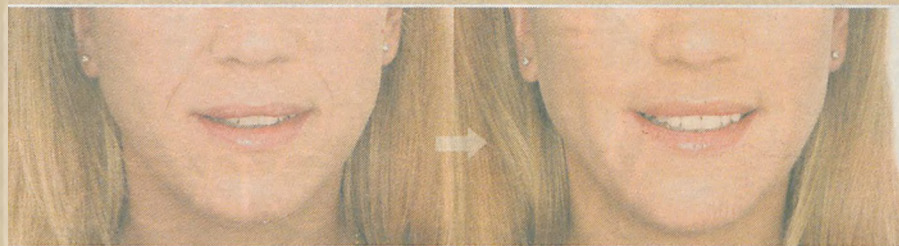
*po kilku, kilkunastu latach zaleca się wymienić wkładki na nowe, nieco większe, wszystko dlatego, że starzejąca się skóra staje się mniej sprężysta i elastyczna, rozciąga się i zaczyna wiotczeć i opadać* - wyjaśnia lekarz. Zabiegi nieinwazyjne wystarczają na zdecydowanie krócej: około pół roku, choć nowoczesne wypełniacze zmarszczek kwasem hialuronowym - na dłużej, bo na około rok. Jeśli kogoś nie stać na operację, a zdecyduje się na nieoperacyjne upiększanie, to wówczas co pół roku - co rok takie zabiegi powinno się powtarzać. Kobiety o tym dobrze wiedzą, więc też wracają do kliniki na kolejne zabiegi, by zaaplikować sobie botox czy kwas hialuronowy. Okazuje się, że najczęściej właśnie przychodzą jesienią, np. w listopadzie, grudniu, żeby zapobiec jesiennej depresji i poprawić sobie nastrój.

*jest wirtualna rzeczywistość czy gra komputerowa, gdzie można sobie na najróżniejsze sposoby klikać i zmieniać twarz. Musimy być realistami i wiedzieć, że pewnych rzeczy nie da się osiągnąć, ponieważ technicznie nie są możliwe do wykonania, a wymagania pacjenta są po prostu nierealne* - podkreśla lekarz. Im większe zniekształcenie, tym je łatwiej poprawić. Jeśli coś już jest doskonałe, to trudno z tego zrobić coś jeszcze bardziej doskonałego. Nie zawsze więc oczekiwania idą w parze z tym, co chirurdzy plastyczni mogą zaproponować i co jest w ogóle możliwe.

Czasami wykonuje się operację, której, zdaniem lekarza, wcale pacjentka nie potrzebuje. Na przykład u kobiety o proporcjonalnej sylwetce, ale mającej kompleks



Wypełnianie kwasem hialuronowym poprawia owal twarzy i sptyca zmarszczki. Wystarcza na około rok. Później zabieg powinno się powtórzyć



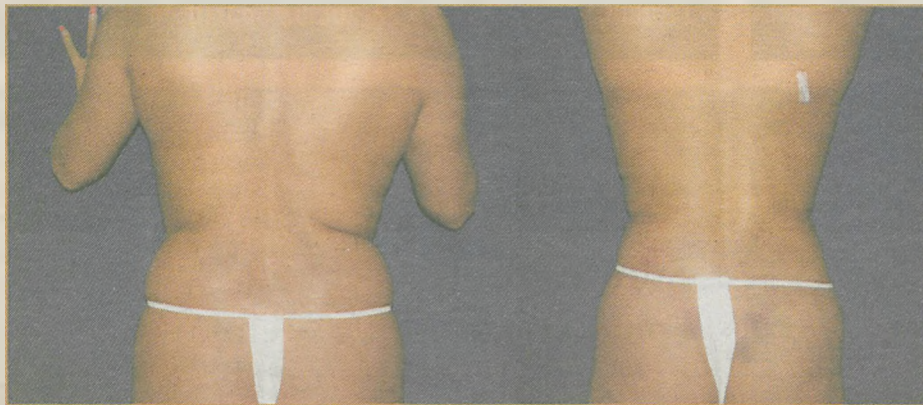
małych piersi. - Też wówczas rozmawiamy, że może to nie wyglądać naturalnie, ale niektóre pacjentki nawet nie chcą, by było naturalnie, bo te piersi właśnie mają być duże. Jest to amerykański sposób myślenia, bo Amerykanki dążą do tego, żeby było widać, że mają dobrego chirurga plastyka, że one są po operacji plastycznej - zauważa lekarz. Okazuje się, że w Europie przeważa naturalizm: kobieta chce wyglądać naturalnie i raczej nie zależy jej, by było widać, że miała robiony jakiś zabieg z chirurgii plastycznej czy medycyny estetycznej. Woli, by powszechnie sądzono o niej, że to geny ją tak obdarzyły, czy też odpowiednia dieta i joga sprawiły jej młody wygląd. Są jednak

### Nos jak Brad Pitt

Nos jest wyeksponowaną częścią ciała: zwraca uwagę i pozostaje zawsze na widoku. Często pacjenci przychodzą ze zdjęciami gwiazd filmowych czy modelek, wyciętymi z gazety i chcą mieć taki sam nos, jak one. Oczekiwany efekt nie zawsze jest możliwy do osiągnięcia. - Jeśli mówię pacjentowi, że jednak ten jego nos nie będzie wyglądał tak, jak na zdjęciu, ale nieco inaczej i on się na to godzi - to jest w porządku. Ale jeśli się upiera, to trzeba odmówić, bo nie można zapewnić, że efekt będzie taki, jaki pacjent sobie wymarzył - mówi dr Tomasz Dydymski, który również nietypowego „zamówienia” na nos - nie spełnił. Dodaje: Z doświadczenia możemy

szokują ceną. - Są też coraz nowsze zabiegi, coraz mniej inwazyjne, gdzie pozostaje mniejsza blizna, a także skraca się okres rehabilitacji pooperacyjnej. Dlatego popularność tych zabiegów jest coraz większa - twierdzi dr Tomasz Dydymski. Coraz więcej też jest klinik oferujących takie usługi. W ich doborze należy zachować najwyższą staranność, o czym świadczy głośna sprawa młodej Szwedki. Kobieta poddała się w Polsce zabiegowi powiększenia piersi. Po operacji zapadła jednak w śpiączkę. - Powikłania u tej pacjentki nie mają podstaw chirurgicznych, nie zawinił tu chirurg plastyk, ale wystąpił ciąg zdarzeń i powikłań, powodujący w efekcie niedotlenienie mózgu. Niestety zdarzają się sytuacje, że pacjentki same sobie są winne, kiedy w obawie, że lekarz nie podejmie się zabiegu, zatają swoje choroby czy uczulenia, nie zdając sobie sprawy na jakie ryzyko narażają siebie i lekarza. Nie

można zaakceptować sytuacji, w której zabieg, który nie ma nic wspólnego z ratowaniem życia czy zdrowia, powoduje trwałe kalectwo czy śmierć pacjenta. Operacje plastyczne powinny być przeprowadzane w klinikach, w których cały personel ma doświadczenie w tego typu zabiegach, od pielęgniarki przez anestezjologa i przede wszystkim po wykwalifikowanego chirurga plastyka - podkreśla dr Tomasz Dydymski. Zwraca uwagę, że każdy zabieg jednak niesie za sobą jakieś ryzyko, zwłaszcza, jeśli wiąże się z ogólnym znieczuleniem. Dochodziło bowiem do przypadków, że po takim znieczuleniu pacjent umierał. - Takie coś się zdarza i to niestety jest wpisane w ryzyko. Każdy z nas, przeprowadzając zabieg, na pytanie pacjentki: „Co może się zdarzyć”, mówi o powikłaniach ze zgonem włącznie. My wiemy, że jest to utatek jakiegoś procenta, ale musimy się z tym liczyć - twierdzi lekarz.



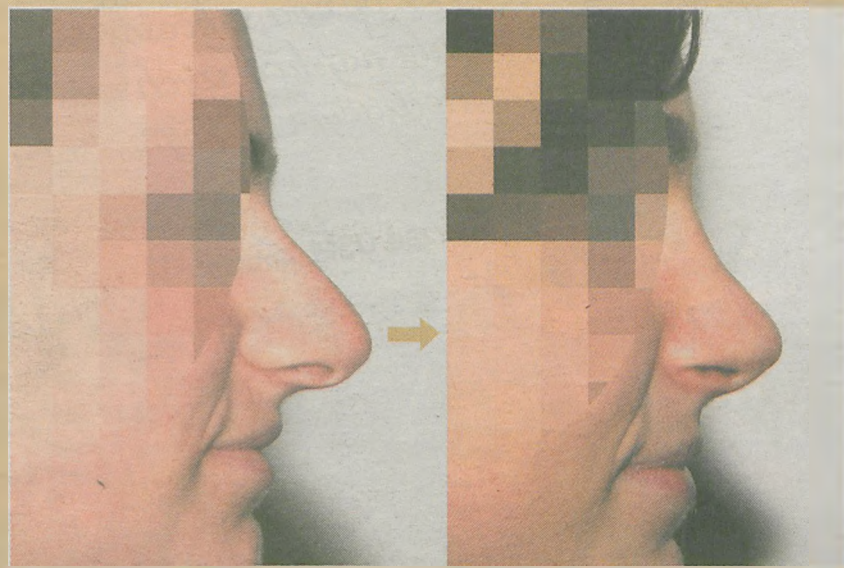
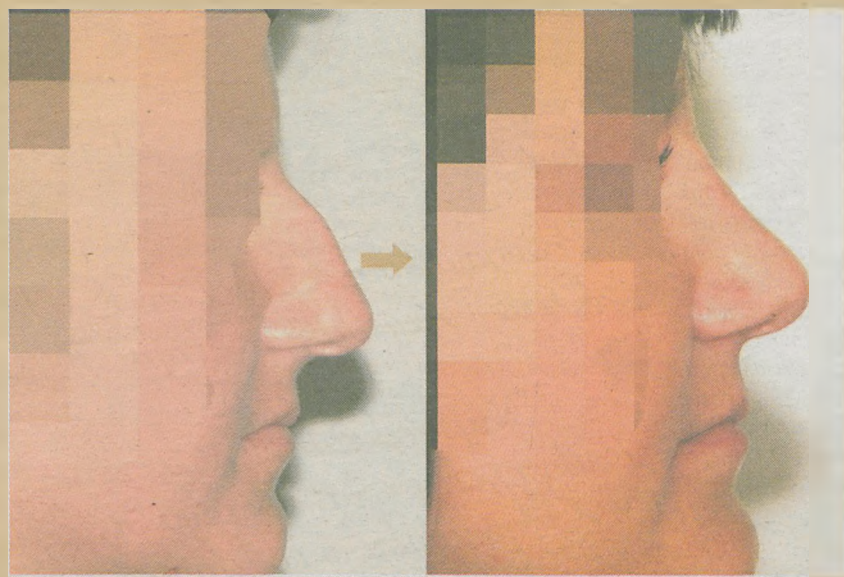
Zabieg liposukcji polega na usuwaniu nadmiernie nagromadzonej tkanki tłuszczowej. Najczęściej tłuszcz odsysa się z brzucha, pośladków i ud.

wyjątki. Bardzo szczupła pacjentka zażyczyła sobie na konsultacji u doktora Dydymskiego tak olbrzymich implantów, że jej budowa ciała to uniemożliwiała. - Można było rozłożyć całą procedurę na kilka etapów, wszczepiając coraz to większe implanty i rozciągając skórę, ale są pewne granice, których ludzkie ciało nie przekroczy. Musiałem od razu pacjentce powiedzieć, że to, czego ona sobie życzy - 1.100 czy 1.200-mililitrowe implanty przy jej budowie są niemożliwe do uzyskania, bo wiąże się to z odstąpieniem implantu, z martwicą skóry i bardzo możliwymi innymi powikłaniami - mówi lekarz, który nietypowej prośby ostatecznie nie spełnił.

już powiedzieć pacjentowi, czy to, czego on oczekuje, jest w ogóle możliwe do zrealizowania. Zdecydowanie rzadsze, ale i bardziej skąplikowane są sytuacje, kiedy pacjent chce upodobnić się fizycznie do swojego ulubieńca. Nie ma przecież możliwości zrobienia z kogoś sobowótora gwiazdy. To mogą być pewne modyfikacje: nosa, kości policzkowych, brody, powiększenie ust. Wszystko to trzeba zrobić przy użyciu implantów czy przeszczepów kości itd. Częściej więc chirurg plastyk słyszy: „Chciałbym mieć taki nos czy brodę jak Brad Pitt”. Okazuje się, że pacjenci nie orientują się, że zdjęcia popularnych i znanych z telewizji gwiazd są retuszowane za pomocą specjalnego programu komputerowego. - Te osoby na zdjęciach wyglądają bardzo ładnie, ale nie zawsze jest to zasługa chirurgów plastycznych tylko sprawnego informatyka czy grafika komputerowego. To jednak działa na wyobraźnię i stymuluje do poprawy własnego wyglądu - opowiada lekarz.

### Każdy zabieg niesie ryzyko

Stopa życiowa się podniosła, ludzie są bogatsi niż kiedyś, dlatego zabiegi z zakresu chirurgii plastycznej czy medycyny estetycznej już tak nie



Operacja nosa jest jednym z najczęstszych, ale zarazem najbardziej skomplikowanych zabiegów chirurgii plastycznej

### Dr n. med. Tomasz Dydymski

Pracę zawodową rozpoczął w 1995 r. w Klinice Chirurgii Ogólnej Gastroenterologicznej i Endokrynologicznej w Poznaniu, gdzie pod kierownictwem prof. Michała Drewsa uzyskał w 2004 roku tytuł specjalisty chirurgii ogólnej. W latach 1997-1998 przebywał na stypendium w oddziale chirurgii plastycznej Cleveland Clinic w USA, odbył tu szkolenie z zakresu mikrochirurgii oraz uzyskał tytuł doktora nauk medycznych pod kierownictwem prof. Marii Siemionow. Od 2005 r. pracuje w Specjalistycznym Centrum Medycznym w Polanicy Zdroju w Klinice Chirurgii Plastycznej, gdzie pod kierownictwem prof. dr hab. Kazimierza Kobusa uzyskał tytuł specjalisty chirurgii plastycznej. Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Chirurgii Plastycznej, Rekonstrukcyjnej i Estetycznej, Towarzystwa Chirurgów Polskich, Polskiego Towarzystwa Leczenia Oparzeń. Pracuje również jako konsultant w Klinice Chirurgii Plastycznej, Medycyny Estetycznej i Flebologii SOLUMED w Poznaniu.



Jarocin, ul. Doznańska 73,  
tel. (62) 747-28-18,  
www.walcerek.pl

# Hotel Walcerek

walentynkowa zabawa karnawałowa 12.II.2011 r.

Przemilej chwili podczas Wigilii,  
marzeń spełnienia w dniu Bożego Narodzenia  
wrażeń moc w sylwestrową noc, dużo uroku w Nowym Roku  
życzą właściciele oraz pracownicy Hotelu Walcerek

Wszystkim naszym Klientom,  
życzymy spokojnych,  
pełnych radości Świąt Bożego Narodzenia,  
a także dużo szczęścia,  
radości i sukcesów w nadchodzącym Nowym Roku



**SALON OPTYCZNY**  
**Punkt widzenia**

Jarocin, ul. Wrocławska 22, tel. 62 505-20-46



Pracownikom, Członkom Spółdzielni  
Oraz Wszystkim Naszym Klientom

Najserdeczniejsze życzenia:  
Radosnych Świąt Bożego Narodzenia,  
Odpoczynku w rodzinnym gronie  
Oraz pasma sukcesów  
I spełnienia najskrytszych marzeń  
W nadchodzącym Nowym Roku

życzy  
Zarząd OSM Jarocin

OSM JAROCIN

**Zdrowych spokojnych Świąt Bożego Narodzenia oraz Szczęśliwego Nowego Roku**

życzy  
Okręgowa Stacja Kontroli Pojazdów przy Ośrodku Techniki Leśnej w Jarocinie

Zdrowych, pogodnych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku 2011

życzy firma P.H.U.  
**MOTOOIL**  
Krystian Kowalski  
Prusy 13, tel. (62) 740-11-53

Aby Świąta Bożego Narodzenia były bliskością i spokojem, a Nowy Rok dobrym czasem

Jarocińskie Towarzystwo Budownictwa Społecznego

NIEMIECKA DZIENNIKARKA O SŁYNNNEJ ŚPIEWACZCE

# Jarocin powinien być dumny

O znanej śpiewaczce, urodzonej w Jarocinie, można było posłuchać w pałacu Radolińskich. O życiu i karierze Elisabeth Schwarzkopf opowiadała niemiecka dziennikarka i pisarka Kirsten Liese.

Kirsten Liese przyjechała z Berlina. - *W swoich poszukiwaniach związków Jarocina z Niemcami dowiedziałem się o tej książce, skontaktowałem się z panią Kirsten Liese, pojechałem do Berlina i zaproponowałem jej przyjazd do nas* - opowiada Mariusz Kaźmierczak ze Stowarzyszenia Jarocin - Schlüchtern, inicjator spotkania.

Dziennikarka i pisarka opowiadała w Jarocinie o życiu i dokonaniach słynnej śpiewaczki operowej. O tym, że miała ona niepowtarzalny tembr głosu.

Była i pozostała jedną z tych śpiewaczek, które rozpoznaje się od razu. Potrafiła wczuć się w lirykę śpiewanych tekstów. Zawsze mówiła swoim uczniom, że śpiewa się nie tylko krtanią, ale również głową. Trzeba sobie wyobrazić to, co się śpiewa, wczuć się w tekst, który się interpretuje. Potrafiła śpiewać różnymi barwami głosu. Mówiła studentom, że nie siła głosu decyduje o wielkości artysty, ale umiejętność śpiewania piano - by docierało do ostatnich rzędów. Obdarzona była wielkim głosem, wielkim

talentem i wielką urodą.

Książka powstała jako wynik osobistych spotkań autorki z Elisabeth Schwarzkopf. Nabrała kształtu, kiedy dołączyła do nich trzecia osoba - Lillian Fayer, fotograf. - *Myszę, że Jarocin powinien być dumny, że taka osoba tutaj przyszła na świat* - podkreśliła Kirsten Liese. Obiecała, że jeszcze przyjedzie. Posiada film - nagranie z ostatnich lekcji, których udzielała Elisabeth Schwarzkopf swoim uczniom i chętnie go pokaże.

ANNA KOPRAS-FIJOŁEK



Kirsten Liese (na zdjęciu w środku) - autorka książki o urodzonej w Jarocinie Elisabeth Schwarzkopf opowiadała o jej życiu i karierze śpiewaczki operowej



Elisabeth Schwarzkopf w wieku ok. 3 lat ze swoją babcią Marie Fröhlich, w Jarocinie



Obdarzona była wspaniałym głosem i wielką urodą



Ze słynnym kompozytorem XX w. - Igorem Strawieńskim

Zdjęcia pochodzą z książki

## Od dziewczynki z kwiatami do Marszałkowej\*

Książka nie jest biografią, nie zawiera pełnego życiorysu, opisu kariery. Jest głównie albumem - to zdjęcia są treścią. Ma charakter subiektywny, zawiera refleksje osoby zafascynowanej Elisabeth Schwarzkopf. Jest trochę „aneddotyczna”. Większość miejsca zajmują fotografie.

Kariera śpiewaczki rozwinęła się w czasie jej występów z legendarnym Wiener-Mozart-Ensemble, na przełomie lat 40-tych i 50-tych. Miała wtedy możliwość współpracy z najsłynniejszymi artystami scen operowych owej epoki. Były to szczególnie trudne czasy. Ponieważ gmach Opery Wiedeńskiej poważnie ucierpiał w wyniku bombardowań, przedstawienia dawano w prowizorycznych warunkach. Śpiewała w zależności od potrzeb partię Zuzanny lub Hrabiny w „Weselu Figara”, tylko po to, by nazajutrz wystąpić jako Blondie albo Konstancja w „Uprowadzeniu z Seraju”.

Elisabeth Schwarzkopf miała w swym repertuarze liczne role, obejmujące praktycznie całą literaturę operową. Do historii przeszły jej mistrzowskie interpretacje dzieł Wagnera, Verdiego, Mozarta. Gdy już osiągnęła ugruntowaną pozycję, mogła pozwolić sobie na bardziej planowy dobór ról, odpowiadających jej temperamentowi artystycznemu i upodobaniom.

Dwie partie operowe miały szczególne miejsce w jej dorobku - Donna Elvira w „Don Giovannim” oraz Marszałkowa. Do historii przeszła właśnie jako niezrównana interpretatorka tej drugiej roli. Elisabeth Schwarzkopf nadała jej szczególny wymiar, ukazując całą głębię i niejednoznaczność kreowanej przez siebie postaci.

Miała bardzo tradycyjne poglądy na sztukę. Odmawiała reżyserom prawa do ingerencji w treść dzieła. Była przekonana, że zadania arty-

stów wykonujących muzykę są służebne wobec wielkości arcydzieła - ich jedynym celem winno być przekazanie piękna dzieła, a nie snucie własnych wizji. Dzisiejsze gwiazdorstwo i rozmaite prowokacje, mające zapewnić rozgłos i ewentualnie przyciągnąć publiczność, były jej zupełnie obce.

W repertuarze Elisabeth Schwarzkopf poczesne miejsce zajmowały pieśni wykonywane przy akompaniamencie fortepianu. Miała swoich ulubionych akompaniatorów, których wybierała spośród najlepszych pianistów tamtych czasów. Można powiedzieć, że była prekursorsem tendencji wykonawczych, bo później zapanowała moda na ten styl interpretacji.

Śpiewaczka okazywała zainteresowanie i troskę wobec młodych adeptów sztuki operowej, prowadząc klasy mistrzowskie. Zdawała sobie sprawę, że młodzi początkujący artyści bez stałego kontraktu

są na ogół w trudnej sytuacji finansowej. Pracę pedagogiczną rozumiała jako posłannictwo, nie biorąc za nią wynagrodzenia. Co więcej, wspomagała swoich podopiecznych pod względem bytowym, zapewniając im np. bezpłatny pobyt w hotelu.

Jako pedagog nie uznawała żadnych kompromisów, jeśli chodzi o jakość wykonania i pracę nad umiejętnościami warsztatowymi. Jeżeli uczniom zdarzało się najdrobniejsze potknięcie, fałszywa nuta, mówiła to wprost bez ogródek. Zdarzało się, zwłaszcza w początkowym okresie, gdy prowadziła swoje klasy mistrzowskie, że czyniono jej z tego powodu zarzuty. Później jednak zaczęto doceniać ten jej sposób nauczania. Podopieczni czuli, że jest to ich wielka szansa, żeby wykorzystać w pełni cały potencjał swojego talentu i dotrzeć do granic swoich możliwości.

Stawiając wysokie wymagania i zdarzało się, że okazywała wręcz macierzyńską troskę. Będąc skrajnie wymagającą jako artystka, jako człowiek towarzyszyła swoim podopiecznym w ich próbach i niepowodzeniach. Jedną z sytuacji w książce dotyczy pracy nad szczególnie wymagającym, wręcz arcy mistrzowskim, elementem technicznym. Chodziło o niezwykle cichy (pianissimo) śpiew w rejestrze wysokich. Bardzo trudny. Dziewczynie nie wychodzi po raz kolejny, ma już dość. Elisabeth Schwarzkopf jak zwykle nie ustępuje. W końcu, gdy dziewczyna jest bliska załamania, mówi spokojnie: - *Gdybym nie wiedziała, że jesteś w stanie to osiągnąć, nigdy bym tego od ciebie nie wymagała. Na razie tego nie wiesz, że potrafisz. Sama siebie zadziwisz, kiedy to opanujesz. Każdemu, kto usłyszy, opadnie szczęka.*

Oprac. (akf)



\* „Od dziewczynki z kwiatami do Marszałkowej” - to tytuł książki Kirsten Liese. Wydana została przez wydawnictwo Molden Verlag, [www.molden.at](http://www.molden.at)

Autorka tekstu dziękuje dr inż. Andrzejowi Sikorskiemu za pomoc w przetłumaczeniu książki i wybrze najciekawszych fragmentów z życia śpiewaczki

# Czekam na to, co mnie spotka

*- Holoubek poprosił sekretarkę o listę aktorów zespołu i wybraliśmy obsadę. Nie pytał o nic! To był dla mnie palec boży. I jakieś wielkie szczęście. Poczul może moją pasję - mówi Ewelina Pietrowiak, reżyserka i scenografka, jarocinianka.*



Najpierw? Najpierw była „Gazeta Jarocińska”. Trafiła tu po pierwszej klasie liceum. - Co mi to dało? Przede wszystkim jakieś pieniądze, istotne w budżecie licealisty. Poza tym to było pierwsze środowisko wyłącznie dorosłych, w które weszłam. Bardzo specyficznych indywidualności. Ciekawilo mnie obserwowanie tych ludzi, relacji między nimi, ich pracy, burzy mózgow, jakie są przed każdym numerem, na zebraniach. (...) Nie pamiętam żadnych swoich dziennikarskich osiągnięć, o czym pisałam. To, co mi przydzielono - sprawy bieżące, jarocińskie.

### Każdy jest ważny

Zapewnia, że jest... bardzo nieśmiała. Na szczęście reżyser nie musi gadać na scenie. I nie musi pokazywać siebie. Pokazuje siebie przez innych, przez dzieło, które tworzy. - W dziennikarskiej pracy nauczyłam się, że istotna jest umiejętność rozmowy z każdym - nie ma lepszych i gorszych rozmówców, każdy jest ważny (to jest też przecież właśnie ważne w pracy dziennikarza), do każdego trzeba się dostosować - z głupim zgłupieć, z rudyńm zdudzić. To, że czasami pisałam, robiłam zlecenia, na które wcale nie miałam ochoty, które mnie kompletnie nie interesowały, o np. bractwie kurkowym - nic nie ujmując bractwu kurkowemu - to też na pewno była szkoła jakiegoś zawodowstwa. Tutaj akurat dziennikarskiego. Ale to później się przydawało. W pokonywaniu jakichś barier. Istotne było też nauczenie się tego, by być ciekawym drugiego człowieka. No właśnie, chyba w „Gazecie” to poczułam, tego mogłam się nauczyć.

### To był kompromis

W klasie maturalnej nie miała żadnych konkretnych marzeń. - Wielu moich kolegów, wiele koleżanek miało twardo wytyczone cele i kierunki, na które chcieli się dostać. Ja byłam w czarnej rozpacz dlatego, że kompletnie nie wiedziałam, co z sobą zrobić (chcę przy okazji pocieszyć wszystkich licealistów). Nie podobalo mi się to, nie rozumiałam, dlaczego w wieku 18 lat muszę wiedzieć, co będę robić dalej. Inni mówili, że od przedszkola wiedzieli, że np. chcą być lekarzem - już w dzieciństwie robili miśmion zastrzyki.

Uważa, że nie jest specjalnie uzdolniona w żadnej dziedzinie, natomiast we wszystkich - trochę. Trudno jest w takiej sytuacji wybrać kierunek studiów. Zastanawiała się, czy nie zostać malarzem - lubiła malować. Czy też może wybrać nauki ścisłe - lubiła matematykę. A może jednak studiować języki - bo to najbardziej się przyda. Architektura była kompromisem. Trochę matematyki i dużo przedmiotów artystycznych - rysowania, malowania, rzeźbienia. - Czasem sobie rysowałam różne rzeczy, domki też. Pomyślałam, dobra, zdam tam. No i zdałam. Od początku czułam się jednak na tych studiach dziwnie - 99% moich kolegów było pasjonatami architektury. Mieli utopijne wręcz marzenia, w rodzaju szklanych domów. Ja natomiast byłam cały czas „obok”. Robiłam to, co było trzeba, a popołudniami i tak siedziałam w teatrze.

### Od pierwszych wizyt

Teatrem interesowała się zawsze. Czytała czasopisma teatralne, sztuki i oglądała regularnie Teatr Telewizji - dzięki temu poznawała literaturę dramatyczną polską i światową, klasykę i współczesną, poznawała największych aktorów. Dzięki temu zobaczyła pierwszy raz przedstawienia dobrych reżyserów. Kiedy przeprowadziła się do Poznania, zaczęła chodzić do teatru. - Od pierwszych wizyt w teatrze wiedziałam, że będę tam pracować, chociaż nie do końca wiedziałam jako kto.

Projekt, który przygotowała na zakończenie studiów, przedstawiał Teatr Miejski w Jarocinie. W młynie, naprzeciwko kasyna.

Na roku dyplomowym dostała się na Wydział Wiedzy o Teatrze w warszawskiej Akademii Teatralnej. Sama nie rozumie swojej decyzji - czy chciała być krytykiem teatralnym, czy też poznać teatr od środka, czy też po prostu być w tej akademii? Została jednak wyrzucona, ponieważ nie pojawiła się na rozpoczęciu roku akademickiego. Miała tego dnia obronę dyplomu na architekturze. Nie usprawiedliwiła się jednak. Przyszła na zajęcia dopiero w listopadzie i dowiedziała się, że jest usunięta. - Trochę na złość rektorowi postanowiłam, że zdam na reżyserię i w następnym roku zdałam. Przygotowywałam się oczywiście, bo bez tego - podobnie jak na studia aktorskie - się nie da. Przeprowadziłam się do Warszawy. Również z powodów osobistych.

### Uczyła się od zera

Przebrnęła dobrze przez egzaminy na reżyserię - były jak dla niej, bo trzeba było trochę rysować, trochę

Najpierw trzeba jednak coś dobrego w szkole zrobić. Bo często jest tak, że kadra ze szkoły teatralnej, zarówno na wydziale aktorskim, jak i na reżyserii, ma też gdzieś silne pozycje w teatrach. To są aktorzy, dyrektorzy teatrów, reżyserzy. Jeżeli oni widzą zdolnego studenta aktorstwa lub reżyserii, to jakoś mu pomagają. Nieżyjący już Gustaw Holoubek miał z nami zajęcia, czysto właściwie w tym momencie teoretyczne - nie przychodził, bo był już chory. Raz jakoś z trudem dotarł i powiedział, że jak ktoś zrobi dobry egzamin, to on go pokaże w swoim teatrze „Ateneum”, którego był dyrektorem. Złapałam się tego, miałam sztukę, którą od dawna już nosiłam w sobie i bardzo chciałam zrobić - „Pokojówki” Geneta. Przygotowałam scenografię, poszłam do niego do gabinetu i powiedziałam, że chciałabym, żeby ten mój egzamin był premierą. Naprawdę z niewytłumaczonych dla mnie przyczyn, nigdy tego nie zrozumiał, Holoubek w następnej minucie poprosił sekretarkę o listę aktorów zespołu i wybraliśmy obsadę. Nie pytał o nic! To był dla mnie palec boży. I jakieś wielkie szczęście.

Premiera się udała. To był styczeń

Jej życie jest dowodem na to, że można „dopiero” w wieku 25 lat wybrać zawód. - To naprawdę nie jest grzech, jeśli się okaże, że studia nie spełniają naszych oczekiwań, że trzeba je rzucić. Nigdy nie jest za późno, żeby zacząć coś od zera. W Polsce nie jest to tak jeszcze popularne, jak na Zachodzie czy w Stanach, że ludzie zaczynają studia w wieku 40 lat. W wieku 50 lat przeprowadzają się, zakładają firmy i nikt się nie boi zmienić totalnie swojego życia.



W porównaniu z Warszawą tu było lepiej. Przy całym bowiem szacunku dla tego tekstu - został mi zaproponowany przez dyrektor Cywińską - to nie jest tekst dla Warszawy. To jest też ważne, żeby dopasować sztukę do teatru. Sztukę do miasta. Właściwie każdy nasz wyjazd na „zachód” - byliśmy z „Trash Story” w Stargardzie, Wałczu, Jeleniej Górze, teraz w Jarocinie, Krotoszynie, Środzie Wilk. - robi dobrze temu spektaklowi. Wszędzie lepiej się „czuje” niż w Warszawie. Jeździmy w ramach projektu „Teatr Polska” Instytutu Teatralnego. Ideą jest granie w miastach, w których nie ma stałych zespołów teatralnych, co jest świetnym pomysłem. Widziałam więc już dużo domów kultury. Akorzy też uwielbiają wyjazdy. W Warszawie są małą częścią całego środowiska aktorskiego. W małych miastach są gwiazdami.

śpiewać, trochę o czymś opowiadać. - Dla takiego więc kogoś, jak ja - kto nie ma wielkich talentów w jakiejś dziedzinie, ale z każdego po trochu. Natomiast było mi bardzo trudno, jeśli chodzi o samą reżyserię. Na moim roku wszyscy właściwie mieli swoje grupy teatralne, praktykowali w teatrze, byli wcześniej asystentami, ja nie. To było dla mnie trudne. Nauczenie się reżyserowania. Od zera. Moją jedyną szkołą było oglądanie przedstawień. Jedyne pojęcie, jakie miałam o robieniu spektakli, to było jakieś moje wyobrażenie, jak spektakl powstaje. Miałam do tego „dojście” wyłącznie z punktu widzenia widza.

W momencie, kiedy zobaczyła, że ludzie lubią jej egzaminy (realizacje przedstawień), że gratulują aktorom, że są poruszeni, wtedy tak naprawdę, w połowie studiów, pomyślała sobie, że dobrze wybrała. I że dobrze byłoby „robić” teatr. Miała wtedy 27 lat.

### Palec boży

Reżyserię kończy wiele osób. Potrzeba szczęścia, by się dalej udawało, by zaistnieć, by mieć w ogóle pracę? Kontaktów z odpowiednimi osobami? - Dokładnie tak, jak pani mówi.

z dwóch przedstawień. Jedno było jej, drugie - Marka Weiss-Grześnińskiego, wybitnego polskiego reżysera operowego. Spodobało mu się przedstawienie Eweliny Pietrowiak i zaprosił ją do Gdańska, do zrealizowania „Halki”.

### To była największa trudność

To była jej pierwsza w życiu, bardzo trudna, praca z chórem. - Co to jest chór w operze? 45 osób na scenie, które trzeba ogarnąć. Każda to indywidualność. Ja z aktorami zawsze się zaprzyjaźniam. Nie nę śmierć i życie. To są krótkie przyjaźnie. Bardzo mocne, ale w dniu premiery się kończą. Jest to trochę dziwne. Trzeba się do tego przyzwyczaić, ale taka jest prawda. Jesteśmy najbliższymi sobie osobami, ale tylko do dnia premiery. Potem mówimy sobie: Do widzenia.

Tutaj zobaczyła 45 osób i poczuła się bardzo źle - nie znała nazwiska żadnej z nich. Nauczyła się później wszystkich. Przyzwyczajona była, że ma osobisty kontakt z aktorem i wykonawcą. Tu mówiła do „masy” ludzi. - Poproszę tych pięć osób w prawo... To była dla mnie największa trudność.

mawiać ze śpiewakami w czasie pracy z nimi. I lepiej dogadywać się z dyrygentem.

### Przyjechałby tu z różnych stron

Kto jest dla niej ideałem? Wiele śpiewaczek, m.in. murzyńska śpiewaczka Jessye Norman. - Chcę jednak powiedzieć, że jedną z najlepszych technicznie śpiewaczek świata, była Elisabeth Schwarzkopf, urodzona właśnie w Jarocinie. Późno się o tym dowiedziałam. Kiedy moja koleżanka, śpiewaczka Agnieszka Piass przyjechała tu na jakiś koncert. Od niej się dowiedziałam, że jest w mieście, w którym urodziła się Elisabeth Schwarzkopf. To była wielka, wielka śpiewaczka. Uważam, że powinna mieć w Jarocinie swoją ulicę. (...)

Jej zdaniem Jarocin powinien być dumny z Elisabeth Schwarzkopf i powinien ten fakt wykorzystać dla swej promocji. - To może być jakiś magnes przyciągający turystów, jakaś nowa twarz Jarocina. Nie tylko festiwal, nie tylko zadbane wielkopolskie miasteczko, ale również miejsce urodzin Elisabeth Schwarzkopf. Stopień szaleństwa w świecie operowym jest bardzo duży. Pasjonaci oper, melomani - szaleńcy przyjechałby tu z różnych zakątków świata, żeby być w miejscu urodzenia słynnej śpiewaczki. To jest światowy zabytek klasy zero.

### Z teatralną rodziną

Chyba nieprędko się usatkuje. Bardzo dużo wyjeżdża. W ubiegłym sezonie w Warszawie spędziła tylko trzy tygodnie. Mieszkała w Gdańsku. Poznaniu, Wrocławiu. Wyjeżdżała z teatrem m.in. do Londynu. - Jeżeli ja nie wiem, gdzie mam dom, to trudno, żebym się w nim zatrzymała.

Czy można połączyć życie osobiste z zawodowym? - Raczej się nie daje. Mam niewielu znajomych, którym się to udaje. Kompensacja jest na tyle wystarczająca, że nie odczuwa się żadnych braków. Ma się rodzinę teatralną.

### Pilch mnie ukształtował

Jakiś czas temu „kolorowe” gazety rozpisywały się na temat związku Jerzego Pilcha z Ewelina Pietrowiak. - W sensie zawodowym „nie dało” mi to nic, bo on nie znalazł nikogo w teatrze, niespecjalnie się nim interesował. Mogę powiedzieć tylko tyle - artystycznie ukształtował mnie jako człowieka i na pewno mam dzięki niemu wyrobiony gust. Na pewno dzięki niemu poznałam wiele wspaniałej literatury, odważyłam się mówić swoim językiem na scenie. I przede wszystkim poznałam trud pracy prawdziwego artysty. To jest niesłychanie pracowity człowiek. Praca pisarza przynajmniej w jego przypadku, przeczy wszelkim wyobrażeniom o jakiejś tam bohemie. Na własne oczy przekonałam się, że artystyczna praca wymaga dyscypliny, punktualności (niestety) i zorganizowania.

Nasze drogi rozeszły się jakoś naturalnie. Jesteśmy przyjaciółmi. Jerzy Pilch jest jedną z osób, z których zdaniem liczę się ogromnie. Uważam go za wybitnego pisarza i świetnego artystę.

### Co przyniesie czas

Nie ma konkretnych marzeń zawodowych. - Może to dziwne podejście... Trochę wstyd się przyznać, ale ja trochę czekam na to, co mnie spotka. Nie mam wyraźnych celów, bo to, co mnie zawodowo dotychczas spotkało, kompletnie przerasta to, co sobie mogłam wyobrazić, kiedy kończyłam studia. Naprawdę nie wyobrażałam sobie, że zadamowię się w operze. To jest dla mnie największy dar i niespodzianka. Nie mam marzeń, nie mam wymarzonych konkretnych tytułów, które chciałabym zrealizować. Po prostu czekam, co mi przyniesie czas.

DOROŚLI WSPOMINAJĄ SWOJE LEKTURY Z DZIECIŃSTWA

# Odkurzanie wspomnień czyli niełatwe pytanie o książki

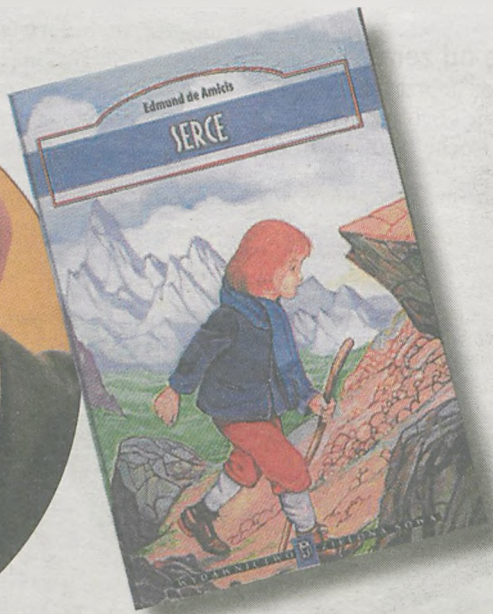
Większość rozmówców była zdziwiona i zaskoczona, gdy padało pytanie o ulubione książki z dzieciństwa. Prosimy o czas na zastanowienie, odświeżenie pamięci. Twierdzili, że ich dzieciństwo było już tak dawno, że nie są w stanie przypomnieć sobie, co wtedy czytali.

Tylko **Jacek Jędraszczyk** - burmistrz Żerkowa bez chwili wahania wymienił książkę, która zrobiła na nim największe wrażenie w czasach, gdy miał kilkanaście lat. To nieco już zapomniane „Serce” Edmunda de Amicisa. - *Odnosiłem to do swoich czasów. Ta książka uczyła mnie, że życie nie jest tak łatwe, jak mi się wydawało. Nic się w tej sprawie nie zmieniło mimo upływu lat. Polecam tę książkę każdemu* - stwierdził Jędraszczyk.

Jedno jest pewne - kilkadziesiąt lat temu, a nawet jeszcze kilkanaście lat temu, książki zajmowały bardzo ważne miejsce w życiu ludzi. Były uważane za wyjątkowy prezent dawany m.in. z okazji świąt Bożego Narodzenia. Książki były wtedy, mimo że trudno dostępne, to jednak tańsze i wydawane o wiele staranniej. Czytanie nie miało też aż tak dużej konkurencji, jak obecnie. Nie było komputerów, a telewizja oferowała ubogi program. - *Kiedy byłam naprawdę mała, to moimi pierwszymi lekturami były baśnie m.in. Andersena, braci Grimm. Były pięknie oprawione, z kolorowymi ilustracjami. Niektóre z nich mam do dzisiaj. Teraz książka już po jednym czytaniu zaczyna się rozpadać. Pamiętam, że spośród wszystkich opowieści największe wrażenie robiła na mnie „Królowa Śniegu”. Przeżywałam bardzo przygody Kaja i Gerdy. Od deski do deski przeczytałam też „O krasnoludkach i Sierotce Marysi” Konopnickiej* - wspomina **Dorota Andrzejewska**, dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Jarocinie. Dodaje, że drugą ukochaną lekturą z bardzo dawnych lat są „Dzieci z Bullerbyn” Astrid Lindgren. - *Byłam jedyńcą, więc bardzo podobało mi się czytanie o rodzeństwie, o życiu grupy dzieci. Podobała mi się ciepła, rodzinna atmosfera, towarzysząca zwykłym zajęciom. Szczególnie utkwily mi w pamięci przygotowania dzieci z tych Trzech Zagród do świąt* - doszukuje się przyczyn sympatii do książki dyrektor Andrzejewska. - *Najpierw czytałam książkę. I to wiele razy. Z chęcią oglądałam też jej ekranizację. Pamiętam, że pierwszy raz widziałam ją, gdy byłam już mężatką i właśnie urodziłam syna. Porównywałam książkę z filmem. Teraz niestety wielu rodziców idzie na łatwiznę. Wolą włączyć film niż czytać razem z dzieckiem. Zresztą młodzież też nie czyta lektur, tylko streszczenia. Ja pamiętam, że swoje kieszonkowe wydawałam w księgarni. Teraz dzieci wolą wydawać pieniądze na inne cele, np. na gry komputerowe. Jako nastolatka Dorota Andrzejewska sięgała po książki Siesickiej i Chmielewskiej, ale żadna z tych lektur nie utkwiała*

## Jacek Jędraszczyk

burmistrz Żerkowa



w pamięci ani nie zrobiła wielkiego wrażenia.

Na „Dzieci z Bullerbyn” jako na pierwszą lekturę, od której rozpoczął naukę czytania, wskazuje także **Tadeusz Zysk** - właściciel wydawnictwa „Zysk i spółka”. - *Później przyszła fascynacja Juliuszem Vermem. Szczególnie pamiętam jego książkę „Dwa lata wakacji”, bo kto by nie chciał zamiast dwóch miesięcy mieć dwóch lat? Czytałem też wiele baśni, szczególnie takich bardziej egzotycznych: bałkańskich i afrykańskich. Potem, gdy miałem 12-13 lat przyszło zainteresowanie fantastyką. Pamiętam, że nigdy nie interesowały mnie kryminały. Czytałem też książki Karola Maya - wspomina Tadeusz Zysk. Dodaje, że od dziecka był typem „mola książkowego”. - *Wychowywałem się w Bydgoszczy i byłem tam zapisany do trzech bibliotek, bo nie wypadło, żebym do jednej przychodził prawie codziennie. Dostawałem też książki pod choinkę, ale moi rodzice nie byli w stanie właściwie odczytać moich zainteresowań i bardzo często byłem niestety zawiedziony. Rodzice stawiali na literaturę bardziej realistyczną, współczesną* - podkreśla wydawca.*

Ze swoich pierwszych lat życia **Sebastian Pluta**, dyrektor Muzeum Regionalnego w Jarocinie zapamiętał książkę „Lokomotywa” Juliana Tuwima. - *Nie chodziło jednak o żadne fascynacje kolejną, ale o to, że tego się bardzo fajnie słuchało i czytało* - podkreśla muzealnik. Dla **Agnieszki Borkiewicz** - dyrektor Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy Jarocin - taką pierwszą lekturą, która zapadła jej w pamięć była „Bułeczka” Jadwigi Korczakowskiej. - *Czytać nauczyła mnie babcia, jeszcze zanim poszłam do szkoły. Potem były „Ania z Zielonego Wzgórza” Lucy Maud Montgomery, „Pollyanna” Eleanor H. Porter, „Jeździec” Malgorzaty Musierowicz, którą zresztą uwielbiam do dziś, ale też trylogia „Złoto Gór Czarnych” Alfreda i Krystyny Szklarskich czy seria książek Zbigniewa Nienackiego o przygodach Pana Samochodzika* - dodaje Agnieszka Borkiewicz.

Wśród lektur z czasów dzieciństwa najczęściej wymieniane były właśnie książki Alfreda i Krystyny Szklarskich, a przede wszystkim ich cykl opowieści o przygodach Tomka Wilnowskiego. Dużą popularnością cieszyły się także opowieści Karola Maya o Winnetou. - *Pamiętam, że bardzo pasjonowałem się tymi książkami. Fascynowały mnie przygody, świat Indian. To były czasy, w których w telewizji było wiele westernów i ekranizacji książek, a jednocześnie nie było możliwości wyjazdu do Ameryki, więc to był tym bardziej fascynujący temat. W tych czasach nosiłem nawet, tak długo*

## Dorota Andrzejewska

dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Jarocinie



## Tadeusz Zysk

właściciel wydawnictwa „Zysk i spółka”





OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

**Sebastian Pluta**

dyrektor Muzeum Regionalnego w Jarocinie

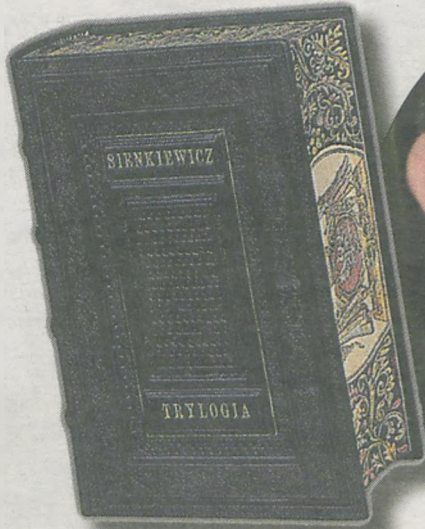


jak to było możliwe, długie włosy. Pod koniec lat 80-tych zaczęły się pojawiać książki sensacyjne Roberta Ludluma i Kena Folleta. Pamiętam, że dość skrupulatnie czytałem i gromadziłem te wydawnictwa - wspomina Sebastian Pluta.

Nadleśniczy Krzysztof Schwartz nie ukrywa, że bardziej od książek interesowały go zawsze sport i majsterkowanie. - Byłem bardzo ruchliwym dzieckiem. Nie przepadałem za ślęceniem przy książkach. Nie będę udawał, że uwielbiałem wtedy czytanie. Jak chyba większość chłopaków woląłem biegać czy grać w piłkę. Raczej trudno nas było zagonić do książek. Pamiętam jednak, że mój ojciec w swojej bibliotece miał książkę „Mały Bizon”. Najpierw głównie ją oglądałem, a potem czytałem fragmenty. To była taka opowieść o małym chłopcu Indianinie. Pamiętam też, że z takiego najwcześniejszego okresu szkolnego spodobała się książka „Książę i żebrak”. Potem fascynowały mnie czasopisma typu „Młody technik” - wyjaśnia szef jarocińskiego nadleśnictwa. Książką, do której wracał aż trzykrotnie był „Pan Tadeusz” Adama Mickiewicza. - Najpierw czytałem ją jako lekturę w szkole podstawowej i średniej, ale bez specjalnego zachwyty. Dopiero na studiach wróciłem do tej lektury i wtedy ją przeczytałem z ogromną przyjemnością, ze zrozumieniem. Wtedy ją dopiero odkryłem - dodaje nadleśniczy Schwartz.

**Andrzej Pajdowski**

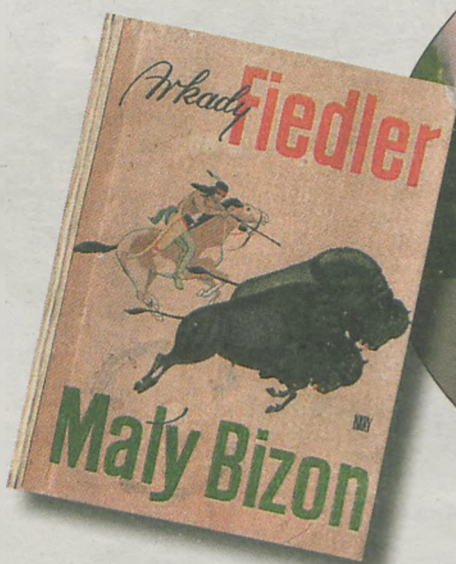
lekarz



Lekarz Andrzej Pajdowski, który wychowywał się w Szczecinie, wspomina, że naprzeciwko jego domu był antykwariat. - Ceny książek znacznie przekraczały moje możliwości finansowe. Przypominam sobie, że kiedy zależało mi na jednej z książek zatytułowanej „Gwiazda Północy”, która była grubą opowieścią o Alasce, polowaniach i trapezach, to, żeby ją móc kupić, przez kilka tygodni zbierałem i sprzedawałem makulaturę. Moi rodzice mieli też świetnie wyposażoną bibliotekę z wszystkimi wydawnictwami Żeromskiego, Sienkiewicza i Prusa. Z klasyków najbardziej lubiłem „Trylogię”. Opowieść o Kmicicu bardzo oddziaływała na moją wyobraźnię jako nastolatka - podkreśla lekarz. Jego fascynacja literaturą zaczęła się w wieku 12 - 13 lat. Pochłaniał wtedy wszystko. Często z powodu książek zarywał noce. - Rodzice nie byli z tego zadowoleni. Dlatego wiele lektur przeczytałem w tajemnicy, z latarką pod koldrą - wspomina Andrzej Pajdowski. Z lat swojej młodości zapamiętał również popularną serię tzw. „tygrysów”, które były wydawanymi w wersji kieszonkowej opowieściami o wydarzeniach i bitwach z czasów II wojny światowej.

**Krzysztof Schwartz**

nadleśniczy Nadleśnictwa Jarocin



Wszyscy rozmówcy z zalem wspominali, że obecnie nie mają niestety zbyt wiele czasu na lekturę. Pochłania ich praca, sprawy rodzinne. Sięgają głównie po literaturę fachową, związaną z ich zawodem. Na nieco lżejsze lektury mają czas tylko podczas urlopu. Najpopularniejsze są licznie wydawane biografie. Do lektur z dzieciństwa już raczej nie wracają. Brakuje im już tej wrażliwości i dziecięcego spojrzenia na świat. - Próbowałem kiedyś wrócić do tych lektur, które kiedyś mnie tak fascynowały. Ale to nie już to samo. Stwierdziłem, że trzeba pozostawić swoje odczucia i ich nie odświeżać. Człowiek po latach jest już zupełnie inną osobą. Ma już inne spojrzenie na świat. Do tego, co było, nie da się już wrócić - podkreśla Sebastian Pluta.

LIDIA SOKOWICZ

klęk!  
klęk!  
klęk!  
klęk!  
klęk!  
klęk!  
klęk!  
klęk!  
klęk!  
klęk!

PONAD **145**  
**tysięcy**

kliknąć na  
[www.jarocinska.pl](http://www.jarocinska.pl)

145.844 wejścia zanotowaliśmy w listopadzie na naszym portalu internetowym!

POMYŚL O TYM, GDY BĘDZIESZ PLANOWAĆ KAMPANIĘ REKLAMOWĄ SWOJEJ FIRMY

dzwoń po reklamę  
(62) 747-15-31

[www.jarocinska.pl](http://www.jarocinska.pl)

**TAMA Export-Import**

Andrzej Tama

Stary Olesiec 24a, 63-313 Chocz

- ciągniki rolnicze - pługi obrotowe
- kombajny zbożowe - prasy zwijające
- agregaty uprawne

**Wesołych Świąt  
i Szczęśliwego  
Nowego Roku!**

tel. 62 741-51-68, 608-386-577, 606-453-049

**OKNOBUD**OKNA I DRZWI PCV profil  
ALUPLAST 5- i 6-komorowe

- drzwi zewnętrzne, bramy garażowe
- rolety zew. aluminiowe i wew. tkaninowe
- żaluzje pionowe i poziome
- moskitiery, parapety

montaż, pomiar,  
transport**GRATIS**

WITASZYCZKI 36a, tel. (62) 740-19-22, 506/585-751

Wszystkim Naszym Klientom  
zyczymy  
Wesołych Świąt

**SALA BANKIETOWA  
K&M GLINKOWSCY**

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia  
oraz zbliżającego się Nowego Roku  
pragniemy złożyć  
Naszym Klientom i Przyjaciołom  
serdeczne życzenia

wielu sukcesów, radości, uśmiechów

Właściciele

Jaraczewo, ul. Kolejowa 18, tel. 508/325-372

**JAN-MAR**

sprzedaż serwis części

www.jan-mar.pl

**Motorowery  
Skutery**

Wesołych Świąt  
i Szczęśliwego  
Nowego Roku!

Siedziba firmy:

Piaski k/Gostynia, ul. Warszawska 61, tel./fax 65-571-91-61

Filie: Krotoszyn, ul. Ostrowska 83, tel./fax 62-722-02-29

Śrem, ul. Powstańców Wlkp. 9, tel. 61-282-94-74

Żerków, ul. Żermoskiego 1, tel. 511-289-666

Z okazji  
zbliżających się  
Świąt  
Bożego Narodzenia  
oraz  
Nowego 2011 Roku  
zyczymy wszystkim  
naszym Klientom,  
szczęścia, spokoju,  
spędzenia czasu  
w miłym  
rodzinnym gronie,  
wymarzonych  
prezentów  
oraz  
niezapomnianych  
atrakcji  
w Sylwestrową Noc

**ROGUSZKA**

SPRZEDAŻ OBIEN - KOMPLEKSOWE WYKONCZENIE DOMÓW

Góra, ul. Zaleska 3, 63-233 Jaraczewo

tel. (62) 740-91-20

**PIEKARNIA - CIASTKARNIA  
PIEK-POL**

Krzysztof Filary

**Piekarnia z tradycjami**

Wszystkim naszym Klientom składamy  
z okazji zbliżających się  
Świąt Bożego Narodzenia  
oraz Nowego Roku  
najszerocześniejsze życzenia  
zdrowia, spokoju i wszelkiej pomyślności

Polecamy szeroki asortyment wyrobów

Nowe Miasto, ul. Rynek 21

filia Żerków, ul. 700-lecia 4a, tel. (0-62) 740-39-86



Zyczymy wszystkim  
naszym Klientom  
miłych, zdrowych  
i spokojnych  
Świąt  
Bożego Narodzenia  
oraz szczęśliwego  
2011 roku

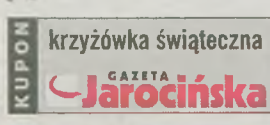
FIRMA HANDLOWA HURT DETAL Izabela Solińska  
P.H.U. „MONIKA” Mieczysław Soliński  
P.P.H.U. „MONIKA & PIOTRUŚ” Karol Matuszak  
63-200 Jarocin, ul. Powstańców Wlkp. 6



NAJWYŻSZA OCENA	WIECZNIE NIEZADOWOLONY	STAROGRECKI RYNEK	48	ISZTAR	20	NP. PRZEDWYBORCZY	35	Z CYTRYNY	JAP. STRÓJ	ŁAD KOSMICZNY W CHINEŃSKIEJ FILOZOFII	KISIELEWSKI	44	PODSTAWOWA JEDNOSTKA DŁUGOŚCI	ŻYWA PRZYNETA NA Haczyku	4	NAUKA O ŚWIELE	36	WIERTEŁO LUB PIERWIASTEK	78	OGARY W NIEGO POSZŁY	NOTATNIK BALOWY
INDIAŃSKI CZAROWNIK	DUZA, JADOWITA ROPUCHA		64	FUTRO Z TCHÓRZO-FRETKI		OMASTA	35					44	DAW. PRACOWNIA ROLNY				36				
CZEŚĆ KARTKI				NIEPEŁNO-SPRAWNY	16		18	STOLICA MALEDIWÓW					SEKRETY, Tajemnice								
NA KOŃCU KOMPOZYCJI	SPÓDNA PLANETA KIWI LUB SLIWKA		11		11	SIEJE POPŁOCH		LUBASZENKO AKTOR SARI				23	NOWOTWORZĘLIWY	67	ZWALCZANY PRZEZ PARTY-ZANTÓW						54
DŁUGI STÓŁ		JORGE, AUTOR „KAKAO”		PERSONA		SENNE WIDZENIE								38	PUSTELNIA		PUNKT DO POMIARÓW NIWELACYJNYCH				
OJCZYZNA MAJAKOWSKIEGO		LEKKI DAWNY POJAZD KONNY							DZIERŻAWA					38			LEŻĄCA KONI		CZEŚĆ SPŁATY		
	CZEŚĆ CIEZAROWA							39	SHARJE EGIPSKU AKTOR	KOŃ MAŚCI CZARNEJ	GROŹNY SERCA	POSTAWA CIAŁA			RZYMSKI KLUB PIEKARSKI						24
		ANG. TYTUŁ							DASZEK NAD PALENISKIEM						NP. EDZOIK						26
		RODZAJ WERSZA							CYGANKA Z POWIEŚCI KRASZEWSKIEGO						MA SYMBOL RA						26
POLSKI PISARZ, LOTNIK	ZAGŁADA, ZGUBA	WŁÓKNO SYNTETYCZNE						62	ANTONIEM WYCZYHOWCA						WYSPA NA MORZU (IRLANDZKIM)						
ANTABA								60	MÓR, EPIDEMIA						CZEŚĆ TAK						
MŁODA OWCA									IMIĘ DYLANA						TORBA PODRÓŻNA						72
																					53
																					45
																					73
MIESNA POTRAWA	TLENOWA PLECACH NURKA								MIASTO W JEMENIE												
JEDEN U DROMADERA									GŁOS MĘSKI												
ELEGANCKIE AUTO																					
BIJE NAWET ASA																					
PARYS DLA HEKTORA	TERMINOWA W BANKU																				
DYSCYPLINA SPORTOWA																					
WERSJA, WARIANT																					
PLYNIE WERONĘ																					
	CUDOWNY KIELICH POSZUKIWANY PRZEZ RYCERZY KRÓLA ARTURA								TYP FIATA												



**KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA**  
 Hasło, które utworzą litery z pól od 1 do 78 oznaczonych w prawym dolnym rogu, prosimy przesać lub dostarczyć, na kartkach pocztowych, do biura ogłoszeń „Gazety Jarocińskiej”, Jarocin, Rynek 21 do dnia 31 grudnia 2010 r. Spośród prawidłowych rozwiązań rozlosujemy nagrody pieniężne: 100 zł, 50 zł i 30 zł.



- |  |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
|--|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|
|  | 1  | 2  | 3  | 4  | 5  | 6  | 7  | 8  | 9  | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 | 20 | 21 | 22 | 23 | 24 | 25 | 26 | 27 | 28 | 29 | 30 | 31 | 32 | 33 | 34 | 35 | 36 | 37 | 38 |    |
|  | 40 | 41 | 42 | 43 | 44 | 45 | 46 | 47 | 48 | 49 | 50 | 51 | 52 | 53 | 54 | 55 | 56 | 57 | 58 | 59 | 60 | 61 | 62 | 63 | 64 | 65 | 66 | 67 | 68 | 69 | 70 | 71 | 72 | 73 | 74 | 75 | 76 | 77 | 78 |



Naszemu Klientom, Partnerom, Sympatykom i Przyjaciołom  
zdrowych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia  
oraz dalszej miłej współpracy w Nowym 2011 Roku  
w imieniu Dalkia Jarocin Sp. z o.o.

życzy Prezes Zarządu  
Dariusz Musiał



**Dalkia**  
Jarocin

Dalkia Jarocin Sp. z o.o.  
ul. Kasprzaka 1a, 63-200 Jarocin



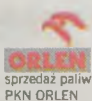
**Wesołych, zdrowych  
i pełnych miłości  
Świąt Bożego Narodzenia,  
wielu łask od Bożej Dzieciny  
oraz samych szczęśliwych  
i pogodnych dni w Nowym Roku**

życzy  
Zakład Wielobranżowy SORBUS Sławomir Patoka  
tel. (62) 747-38-08, 601/574-509, 509/682-822

Wszystkim naszym Klientom  
pragniemy złożyć życzenia  
zdrowych i spokojnych  
świąt Bożego Narodzenia.  
Niech Nowy Rok 2011  
przyniesie spełnienie  
wszystkich marzeń,  
a szczęście  
nigdy Was  
nie opuszcza



Stacja Paliw  
**Arpax**  
i ruszaj w drogę...



63-230 Witaszyce, Witaszyczki  
tel./fax (62) 740-18-76  
e-mail: sparpax1@poczta.onet.pl

**OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA  
MLECZARSKA KOWALEW-DOBRZYCA**

**Wesołych Świąt**

*Radosnych Świąt Bożego  
Narodzenia, rychłego  
spełnienia każdego marzenia,  
ciepła, wiary i życzliwości  
na codzien ...*



email: biuro@osm-kowalew.pl



**„MAT-TAR”**  
Rok założenia 1956

Koźminiec 127, 63-330 Dobrzyca  
tel. 62 741 45 12, 62 741 45 98  
www.mat-tar.pl, biuro@mat-tar.pl

Wszystkim naszym Klientom,  
Pracownikom i Współpracownikom  
życzymy dużo zdrowia, pogody  
 ducha i samych radosnych  
 chwil, które pomogą przetrwać  
 w szczęściu i miłości cały 2011 rok.

Dorota i Władysław  
Matuszkiewicz

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia  
i Nowego Roku  
składamy wszystkim naszym Klientom  
najserdeczniejsze życzenia  
zdrowia, wszelkiej pomyślności  
w życiu osobistym  
oraz sukcesów  
w pracy  
zawodowej



Z.P.H.U. Zuzanna Barczak  
**FIRMA CUKIERNICZA**

Potarzyca, ul. Spółdzielcza 15  
63-200 Jarocin  
Tel.: (62) 740-46-85



życzą pracownicy **BIURA REKLAMY** Gazety Jarocińskiej  
Jarocin, ul. Wolności 4a, tel. (62) 747-47-47

*Świąt uypełnionych radością i miłością,  
niosących spokój i odpoczynek.*

*Nowego 2011 roku  
pełnego optymizmu  
i szczęścia  
życzy*

**Bank BGZ**  
Jarocin, Rynek 23



TELEWIZJA **CYFRA +**

**ALSEN VEGA**

► **KOMPUTERY** ► **INTERNET**  
► **PROGRAMY** ► **SERWIS**

*Wszystkim Naszym obecnym  
i przyszłym Klientom życzymy  
zdrowych, spokojnych  
i radosnych Świąt  
Wielkanocnych*



Pleszew, ul. Sopałowicza 1  
tel. 62 742 75 85  
vega@vegapl.pl

Jarocin, ul. Poznańska 1  
(wejście od ul. Kasztanowej)  
tel. 62 747 81 89

# Piekarnia Stanisław Wosiński

*składa wszystkim Klientom  
życzenia zdrowych i pogodnych  
Świąt Bożego Narodzenia  
oraz szczęśliwego Nowego Roku*



Jarocin, ul. Wrocławska 4 (sklep od ul. Wąskiej), tel. (0-62) 747-74-43  
Sklep Spożywczo-Piekarniczy, ul. Dunajeczka 8, tel. (0-62) 505-02-00  
Jarocin, os. Konstytucji 3 Maja (przy bloku nr 22)

## Odzietowe Komorze

Bezpośredni importer, 63-040 Nowe Miasto,  
Komorze Nowe, tel. (61) 287-56-27

*Niech radość i pokój Świąt Bożego Narodzenia  
towarzyszą wszystkim naszym Klientom  
przez cały Nowy Rok.*

*Życzymy, aby był to Rok szczęśliwy  
w osobiste doznania, spełnił zamierzenia  
zawodowe i społeczne oraz by przyniósł wiele  
satysfakcji z własnych dokonań.*



ZAPRASZAMY od pn. do pt.: 9.00 - 18.00, sb.: 10.00 - 16.00



**Zdrowych, spokojnych  
i rodzinnych  
Świąt Bożego Narodzenia  
oraz wielu sukcesów  
w Nowym Roku**

życzy **VISATOS** W. Kołtuniewski, A. Krajewski

**SOLENIZANCI:** 21 wtorek: Piotra, Tomasza, 22 środa: Zenona, Honoraty, 23 czwartek: Sławomiry, Wiktorii, 24 piątek: Adama, Ewy, 25 sobota: Boże Narodzenie, 26 niedziela: Szczepana, Dionizego, 27 poniedziałek: Jana, Maksyma

## I TY MOŻESZ ZŁOŻYĆ ŻYCZENIA



### KAZIMIERZE I WŁADYSŁAWOWI MAKAREWICZOM

„Miłość jedyna jest, miłość nie zna końca. Miłość cierpliwa jest, zawsze ufająca. Wszystko potrafi znieść, wszystko oddać umie. Życiu nadaje sens, każdego zrozumie.”  
Kochanym rodzicom w 50-tą rocznicę ślubu życzenia składają dzieci z rodzinami



### EWIE MICHNIEWSKIEJ Z KOTLINA

„Dzień taki jak ten, raz do roku się zdarza. Minie on jak-sen, co się nie powtarza. Pęk kwiatów pachnących i słońce na niebie, moc życzeń gorących z okazji imienin dla Ciebie.”  
- koleżanka Ania z mamą



### TERESIE I LEONOWI SZEWCZYKOWSKIM

„Dla cudownej pary z najlepszymi życzeniami, by szczęście nie znało miary, by codziennie świeciło słońce, a Wasze uczucie było wyjątkowo gorące.” Tego w 50-tą rocznicę ślubu życzą córka Beata z mężem Krzysztofem oraz wnukowie Dominik i Agnieszka



### MARIANNIE I FRANCISZKOWI KORASIAKOM Z DĄBROWY

Kochanym rodzicom w 55. rocznicę ślubu bukiet najpiękniejszych życzeń w tym dużo zdrowia i błogostawieństwa Bożego życzą dzieci z rodzinami

www.jarocinska.pl

## ► SUPERFOTKI W GALERII



### MARI I JANOWI KORASIAKOM Z MICHAŁOWA

„Zawsze wpatrzeni w siebie, zawsze zgodni, dający przykład innym.” W 30-tą rocznicę ślubu najlepsze życzenia składają rodzice i rodzeństwo z rodzinami

## Przedstawienie dla seniorów

Około 30 osób wzięło udział w Dniu Seniora w Kruczynie. Najstarsi mieszkańcy wsi spotkali się przy kawie, ciście i winie. Dodatkową atrakcją było przedstawienie dzieci ze Świetlicy Opiekuńczo-Wycho wawczej w Kruczynie. - *Seniorzy mieli okazję posłuchać dzieci i ich punktu widzenia na życie seniora oraz wspólnie pośpiewać piosenki* - mówi Małgorzata Pacholska, jedna z osób, które przygotowały występy.

Organizatorami Dnia Seniora byli Rada Sołecka oraz Koło Gospodyń Wiejskich.

Oprac. (kg)



## NASI MILUSIŃSCY

### NA ŚWIAT PRZYSZLI:

ARTUR KRÓLAK, ANGELIKA FURMANIAK, SZYMON SZCZECIŃSKI, OLIVIA SOŁA, LILIA KAŻMIERCZAK, ANNA WOJCIECHOWSKA, JULIA ZBOROWSKA, KAJA SZATKOWSKA, AMELIA WAWRZYŃIAK, ZUZANNA MARCHWIAK, ŁUCJA JÓZEPIAK, STANISŁAW GRZELAK



**NATASA BAŁASZ Z JAROCINA**  
ur. 15 grudnia o godz. 15.55  
wży 4.100 g, mierzy 58 cm



**JAN ŚPIITALNIAK Z LASEK**  
ur. 16 grudnia o godz. 10.50  
wży 3.655 g, mierzy 56 cm



**WITOLD GRALA Z WOLICY PUSTEJ**  
ur. 16 grudnia o godz. 9.45  
wży 4.290 g, mierzy 58 cm



**NICOLE ANDRZEJEWSKA Z WITASZYC**  
ur. 16 grudnia o godz. 7.15  
wży 3.370 g, mierzy 56 cm



**ADAM GRZEBYSZAK Z CHRZANA**  
ur. 18 grudnia o godz. 10.20  
wży 3.880 g, mierzy 57 cm



**JULIA Z WOLICY PUSTEJ, CÓRKA KINGI I ADAMA** ur. 18 grudnia o godz. 7.40  
wży 3.160 g, mierzy 54 cm



**KRYSTIAN KMIĘCIK Z JAROCINA**  
ur. 19 grudnia o godz. 12.10  
wży 3.990 g, mierzy 58 cm



**NATALIA PIASECKA Z JAROCINA**  
ur. 20 grudnia o godz. 5.35  
wży 3.110 g, mierzy 56 cm

63-200 Jarocin  
ul. Śródmiejska 13  
tel. (62) 747-22-06

Foto - Piotr  
Mikołajczak

Zdjęcia noworodków  
prosimy odbierać

**Groma Tour**  
Biuro Podróży  
Teresa Orczykowska  
na rynku od 1974 r.

## Promocja oferty LATO 2011

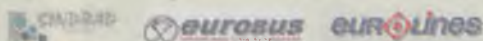
- Rabaty do 40%
- Gwarancja Najniższej Ceny
- Dziecko za 0 PLN
- Ponad 100 klubowych hoteli z polskimi animatorami
- wycieczka fakultatywna gratis
- Gwarancja Niezmienności Ceny
- Zaliczka już od 20%
- Nowe programy 7+7- zwiedzanie + wypoczynek
- Aż 30 kierunków
- **NOWOŚCI** - Costa Almeria, Kadyks, Porto Santo

Jarocin, ul. Paderewskiego 11, czynne: pn. - pt.: 9.00 - 17.00, sob.: 10.00 - 13.00  
tel. (62) 505-20-33, tel./fax (62) 747-22-58, www.gromatour.pl, biuro@gromatour.pl

**TYLKO U NAS**  
NAJWIĘKSI I SPRAWDZENI TOUROPERATORZY



### Przewoźnicy:



- bilety autokorowe, lotnicze i promowe
- ubezpieczenia turystyczne
- karty EURO26 i ISIC

### WYJAZDY NARCIARSKIE:

- samolotem,
- autokarem,
- z dojazdem własnym,
- **NOWOŚCI** - Andora, Słowenia, Bułgaria

## OFERTY LAST MINUTE

**RAFIK**  
**PRODUCENT**  
MEBLI KUCHENNYCH  
biurowych, szaf pod zabudowę

SPRZEDAŻ:  
STOŁÓW, KRZESEŁ,  
MEBŁOŚCIANEK, AKCESORIÓW

Chrzan, ul. Długa 14  
tel. 608/778-027

Firma zatrudni  
**RECEPCJONISTKĘ**  
do Hotelu **KASYNO**

Podania + CV  
proszę kierować  
na JFM Biura  
Jarocin, Zaciszna 11  
Telefon (62) 749-49-00

**Likwidacja sklepu!**  
**Wyprzedaż czapek!**  
**Do 31.12. wszystko**  
**-50%, -70%**  
**taniej**

Jarocin  
ul. Wrocławska 27  
(Czapnictwo Kot)

ZEWNIĘTRZNEGO LABORATORIUM  
o wym. 14x25x38  
• PUSTAKI „ALFA” i „ALFA 1/2”  
• STROPY „TERIVA”  
• TRYLINKA Z WIBROPASY  
• NADPROŻA TYPU „L”  
• WAPNO HYDRATYZOWANE WOKROWANE  
• CEMENTY PORTLANDZKIE I HUTNICZE  
O PRZEDŁUŻONYM OKRESIE PRZYDATNOŚCI NA PALETACH 1,4 T DOWÓZ I ROZŁADUNEK GRATIS  
• DEKLARACJE JAKOŚCI • ATESTY •  
PPH „DAKAR”, WIECZYŃ 26a  
tel./fax: (62) 741-68-37  
kom. 602/713-279  
oraz 604/265-435  
e-mail: dakarbet@wp.pl  
• WARUNKI PŁATNOŚCI DO UZGODNIENIA •

**Pieruchy 51a**

63-304 Czermin  
tel. (62) 741-67-16

Przedsiębiorstwo Handlowe

**WIMAR**  
SPÓŁKA JAWNA

## ZŁOMOWANIE POJAZDÓW

Z roku na rok wzrasta liczba złomowanych przez nas pojazdów, co jest konsekwencją wysokich cen oferowanych za pojazdy, oraz dbałości klientów o przekazywanie pojazdów do profesjonalnych - legalnie działających Stacji demontażu.

Dbamy o środowisko - jako nieliczni wśród stacji demontażu odpady z złomowanych przez nas pojazdów zostają poddane odzyskowi i recyklingowi aż w 95%. Prowadzimy sprzedaż części używanych. Na życzenie klienta odbieramy pojazdy do kasacji własnym transportem.



## WYBUDUJ Z NAMI SWÓJ DOM

Posiadamy w sprzedaży materiały budowlane - cement PORTLANDZKI 390 zł/tonę, wapno, cegły, dachy Braas, żwir, piasek, materiały izolacyjne i dociepleniowe, materiały wykończeniowe.



## OFERUJEMY W SPRZEDAŻY

Węgiel -kostka, orzech, miał, muł (flot), retopal, extra kaloryczny ekogroszek  
Oleje (silnikowe, hydrauliczne, przekładniowe)  
Nawozy mineralne (azotowe i potasowe)  
Środki ochrony roślin (szeroki wybór)  
Złom stalowy i żeliwny (skup i sprzedaż)  
Towar dowozimy do klienta

**KONKURENCYJNE  
CENY**

## TRANSPORT MIĘDZYNARODOWY I KRAJOWY

Naszemu Klientom dziękujemy za współpracę i zaufanie, a zarazem życzymy radosnych Świąt Bożego Narodzenia i wszelkiej pomyślności w nadchodzącym Nowym Roku 2011  
Maria, Zbigniew i Ewa Ozdowsky



Cech Rzemiosł Różnych w Jarocinie  
zaprasza na tradycyjny

## Bal Sylwestrowy



który odbędzie się  
w sali Domu Rzemiosła w Jarocinie  
w dniu 31.12.2010 r.,  
początek o godz. 20.00  
Zapewniamy Państwu  
szampańską zabawę.  
Do tańca przygrywa  
zespół muzyczny „Hagart”.  
Bogate menu sylwestrowe serwuje  
firma cateringowa „Ludwiczak” s.c.



Bilety w cenie **250 zł od pary** do nabycia  
w biurze Cechu ul. Wrocławska 12  
Informacja pod nr tel. (62) 747-23-22

**P.H.U. DROS**

Dobieszczyzna 47, 63-210 Żerków

### SKŁAD OPAŁU

- węgiel kostka orzech
- miał w szerokim asortymencie
- muł węglowy
- węgiel ekogroszek
- węgiel brunatny
- (3 rodzaje w asortymencie)

**ZAPEWNIAMY TRANSPORT**  
tel. (62) 740-26-66

**INWEST PARTNER**  
PRZYJEMNOŚĆ BUDOWANIA

## PROMOCJA

PUSTAK CERAMICZNY

250x375x238 (10,7 szt./m<sup>3</sup>)

cena **\*3,49** szt. z transportem

kom. 514 100 560  
www.inwestpartner.eu

\*cena netto przy ilości 1440 szt. (1 tir=72 szt.x20 pal.)

GAZETA  
**Jarocińska**

## BIURO REKLAMY

Jarocin, ul. Wolności 1a, tel. (0-62) 747-47-47

Artur Antczak 508/318-922  
Paulina Horbacz 781/836-729



**WIMAR-BIS Jarocin** tel. (0-62) 747-47-55  
ul. Targowa 12 kom. 601/572-286

**ULEPSZONE PROFILE W STANDARDZIE**

**OKNA - BRAMY**  
PCV i drewniane uchylnie, segmentowe

**ROLETY - DRZWI**  
zewewnętrzne, materiałowe wejściowe PCV, drewno, wewnętrzne

**AUTOMATYKA**

**BEZPŁATNY POMIAR I DORADZTWO**

**ZAKUP ZA GOTÓWKĘ I NA RATY**

**DUŻA FIRMA OGÓLNOPOLSKA**

**POSZUKUJE PRZEWOŹNIKÓW**

**DO STAŁEJ CAŁOROCZNEJ WSPÓŁPRACY**

**ZATRUDNIMY OD ZARAZ PRZEWOŹNIKÓW DYSPONUJĄCYCH:**

▶ ZESTAWAMI CIĄGNIK + NACZEPA 13,6 (PLANDEKA)

▶ CIĄGNIKAMI SIODŁOWYMI

**OFERUJEMY:**

- ATRAKCYJNE STAWKI
- KRÓTKIE TERMINY PŁATNOŚCI
- KARTY PALIWOWE
- TRASY W KÓŁKACH

**TELEFON KONTAKTOWY:**  
**518-018-762**

Zapchana toaleta, zlew, wanna?  
Tłuszcz, korzenie, kamień kotłowy?

**POGOTOWIE KANALIZACYJNE**

**CHOCHLIK**

Nowoczesne technologie, super sprzęt!  
Kamery TV do rur już od d=50 mm

Usuwanie awarii:  
**24h/365 dni!!!**  
Zadzwoń: 602-227-666

**STOLARSTWO MEBLOWE** Tomasz Klemm

PRODUKUJEMY MEBLE:

- KUCHENNE
- BIUROWE
- GARDEROBY
- SZAFY WNĘKOWE

projekt komputerowy

63-200 Jarocin, Mieszków, ul. Radliniecka 10  
tel.fax (62) 749-32-46, kom. 602/503-730

**ALFA I OMEGA** Jarocin, ul. Śródmiejska 17

Choinki żywe  
Choinki doniczkowe  
Ozdoby choinkowe  
Zestawy oświetleniowe

**FAJERWERKI**

ul. Śródmiejska 17  
ul. Wrocławska 20

**BIELIZNA**

Zapraszamy do Myjni Ręcznej  
**KRYSTOFER**  
ul. Wrocławska 20 (przy parkingu)

**KURS NA PRAWO JAZDY**  
kat. „B”  
ANDRZEJ KMIĘC

Rozpoczęcie kursu  
Szkoła Podstawowa nr 5

**EGZAMIN**  
W POZNANIU I KALISZU

- PŁATNE RATAMI
- DOWÓZ NA ZAJĘCIA I EGZAMINY

(62) 747-54-12  
605/254-877, 695/928-311

**GARAŻE BLASZANE** www.konstal-garaze.pl

BRAMY GARAZOWE, TRANSPORT, MONTAŻ

**Zapraszamy!**

61-812-54-69  
62-586-07-83  
63-278-62-25  
65-526-20-87  
68-419-03-39  
509/574-644

**GRATIS! CAŁY KRAJ - RATY**

**DACH - BUD** Witaszyczki 26  
pokrycia dachowe świadczymy usługi w zakresie pokryć dachowych - remonty

- BLACHODACHÓWKA z 10-cio LETNIĄ GWARANCJĄ w PROMOCYJNYCH CENACH
- BLACHA TRAPEZOWA
- RYNNY, OKNA DACHOWE w PROMOCYJNYCH CENACH
- BOAZERIA DREWNIANA w CENIE **27,40** zł/m<sup>2</sup> (brutto)
- obróbki blacharskie NA WYMIAR
- doradztwo, pomiar i TRANSPORT GRATIS

**tel. 661/507-909**

**MECHANIKA POJAZDOWA**

Krzysztof Kwaśniewski

poszerzyliśmy działalność o

**MECHANIKĘ POJAZDOWĄ**  
również diagnostyka Peugeot

**MONTAŻ INSTALACJI GAZOWYCH**  
Sekwencyjny wtrysk gazu od 2.000 zł

Jarocin, ul. Powstańców Wlkp.  
(dawna Fabryka Mebli)  
tel. (62) 749-61-93, 605/277-156

**POKRYCIA DACHOWE**

- DACHÓWKI CERAMICZNE, CEMENTOWE
- PŁYTY WARSTWOWE
- BLACHY TRAPEZOWE, DACHÓWKOWE
- RYNNY, AKCESORIA DACHOWE

BEZPŁATNE POMIARY I KALKULACJE,  
USŁUGI BLACHARSKO-DEKARSKIE  
I REMONTOWO-BUDOWLANE

**SPRZEDAŻ I MONTAŻ OKIEN**  
**PCV ALU DREWNO**

PHB „FLORCZYK” Arkadiusz Florczyk, ul. Powst. Wlkp. 34,  
63-810 Borek Wlkp., tel. (65) 571-63-55, 601/563-747

**OKNOPLAST GROUP**

**Nasi księgowi nas zniechęcą...**

DO 31 GRUDNIA RABATY NAWET DO 40%

Eksperci z Oknoplastu tworzą naprawdę świetne okna. Potrafią połączyć niecodzienny design z technologią, która sprawia, że w Twoim Domu jest wyjątkowo ciepło i cicho. To dzięki nim od kilkunastu lat pozostajemy liderem na rynku okien PVC.

Jednak nawet naszym najlepszym specjalistom nie mieszczą się w głowach rabaty, które właśnie dla Ciebie przygotowaliśmy. Kupując nasze okna do 31 grudnia otrzymasz zniżkę nawet do 32% a odbierając je w styczniu, lutym lub marcu 2011 - dodatkowe 8%.

Budujesz dom? Remontujesz mieszkanie?  
Skontaktuj się z naszym doradcą! 801 14 00 00  
www.oknoplast.com.pl

doskonale parametry termoz izolacyjne

doradztwo, montaż, gwarancja bezpieczeństwa

**OKNA z Krakowa**

LAUREAT WYBRANY TERAZ POLSKO

\*szczegóły w salonach sprzedaży

JAROCIN, ul. Żerkowska 11, tel. 62/ 505 75 75

**NAJTAŃSZA PAPA ZGRZEWAŁNA**

cena od **52 zł**  
JARBIT V60 S24, 10 m<sup>2</sup>

Inne promocje:

PAPY modyfikowane SBS  
cena od **55 zł**/rolka 5 m<sup>2</sup>

PŁYTA Gips-Karton  
cena **17 zł**/sztuka

WEŁNA mineralna do ocieplania murów i poddaszy oraz inne promocje

**SKORZYSTAJ Z OKAZJI**

IZOLACJA - JAROCIN S.A.  
SPRZEDAŻ DETALICZNA  
Jarocin, ul. Poznańska 24  
tel. (62) 747-04-71

JAROCIN, UL. ŚRÓDMIEJSKA 32 (STARA RZEŻNIA)

ZAPEWNIAMY BEZPŁATNY TRANSPORT

**FARBY LAKIERY**

MATYSIAK NAJLEPSZE PRODUKTY I PORADY TEL. (62) 505-21-64

**KUP TERAZ! Z MONTAŻEM TANIEJ!**

**DRZWI**  
ZEWNĘTRZNE I WEWNĘTRZNE

**SALON PANELI PODŁOGOWYCH** ▶ MONTAŻ GRATIS

**FARBY**  
AKCESORIA MALARSKIE  
Mieszalnik tynków żywicznych

**TURBOSPREŻARKI**  
 SKUP  
 SPRZEDAŻ  
 REGENERACJA



**TechMot.pl**  
 Bukowice, Drzewna 1  
 tel.: 0698-096-083  
 infolinia: 0801-000-293

Posiadamy szeroką gamę turbosprężarek nowych i regenerowanych

**Gutowo Wielkie 1A k/Wrześni**  
**ELID**  
 Sp. z o.o.  
 61 436 21 58



**RUSEK JEST SILNY!**

PROFESJONALNA FIRMA  
 Z POZNANIA SKUPIJE

**telefony komórkowe**  
 nowe i mało używane

**PŁATNOŚĆ GOTÓWKĄ  
 DOJAZD DO KLIENTA**

kontakt tel. 795/977-799

**MEBLE KUCHENNE**  
 NA KAŻDY WYMIAR

szafy przesuwne  
 garderoby  
 regały, szafki  
 meble pokojowe

www.jarocinski-meble.pl  
 Golina, ul. 1 Maja 4  
 Tel. 887/207-886, (62) 740-47-79

Najwięcej rozwiązań finansowych w jednym miejscu



**kredyty**  
 HIPOTECZNE  
 SAMOCHODOWE  
 GOTÓWKOWE

LEASING  
 UBEZPIECZENIA  
 LOKATY  
 PRODUKTY OSZCZĘDNOŚCIOWE I INWESTYCYJNE

Jarocin, ul. Dąbrowskiego 1, tel: 62/505 20 07, 607 370 776

**Hubert Werbliński**

Możliwość dowozu na dowolną godzinę

Kontynuujemy tradycję rodzinne  
 Pieczemy na WESELA, SYLWESTRY, KOMUNIE, IMPREZY OKOLICZNOŚCIOWE

Jedlec 150  
 koło Gołuchowa  
 tel. 604/129-597  
 tel. 784/257-400

- prosiaki
- szynki
- dziczyzna
- ryby
- drób
- towar powierzony




OSRODEK SZKOLENIA KIEROWCÓW  
 PAULINA BANASZYŃSKA I WIESŁAW BANASZYŃSKI  
 zapraszają na ostatnią

**ZIMOWĄ PROMOCJĘ**  
 na kurs prawa jazdy kat. B

w ofercie

- kursy doszkalające jazdę
- BEZPŁATNE materiały szkoleniowe
- elastyczna forma płatności (0%)
- zajęcia odbywają się przez cały tydzień

JAROCIN, os. Konstytucji 3 Maja 36/8  
 tel. 503 034 756, 504 760 359

**HATEX** Jarocin, ul. Wolności 4, tel. 62 505-31-33

Dobrzyca, ul. Koźmińska 19 tel. 62 741-34-78  
 Pleszew, ul. Ogrodowa 13 tel. 62 742-58-75, 62 508-20-05

Panele podłogowe AC3 7mm 19<sup>99</sup> m<sup>2</sup>  
 AC4 7mm 29<sup>00</sup> m<sup>2</sup>

MONTAŻ PANELI - 5zł/m<sup>2</sup>

tylko VEKA TYLKO KLASA A

**PROMOCJA NA OKNA I DRZWI!**

JEDYNE PROFILE OKIENNE KLASY "A"

Okna  
 Rolety  
 Drzwi  
 Panele

Bramy  
 Żaluzje  
 Parapety  
 Siatki

**OPOLTRANS**  
 SIĘĆ HURTOWNI MOTORYZACYJNYCH

**SKLEP Z CZĘŚCIAMI DO SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH I NACZEP**

duży asortyment  
 atrakcyjne ceny  
 rabaty dla stałych klientów  
 dowóz części do klienta

czynne: pn-pt 8.00-18.00, sob. 8.00-14.00

**CZĘŚCI NOWE**  
 Zielona Łąka nr 11 (dawna dyskoleka)  
 Tel. 515 131 448  
 Kalisz, ul. Miedziana 1

**CZĘŚCI UŻYWANE**  
 Nowa Wieś (kier. Łowisko)  
 Tel. 515 180 425

e-mail: raf.truck@op.pl



Czynne: pon.-pt. 8.00 - 17.00  
 sobota 8.00 - 14.00

**AUTO SZYBY**  
 DOJAZD DO KLIENTA

SPRZEDAŻ MONTAŻ NAPRAWA  
 Tel. 607 714 288,  
 607 560 682

Pleszew, ul. Podgórna 21

**OLEJ NAPĘDOWY  
 OLEJ OPAŁOWY** ekoterm plus

tel. 62 741-15-81

**KWITOWSKI**  
 63-308 Gizalki, Plac 3 Maja 1

**DOWÓZ DO KLIENTA**

**AUTO SZYBY**

SPRZEDAŻ, MONTAŻ  
 OSOBOWE, CIĘŻAROWE, DOSTAWCZE  
 DOJAZD DO KLIENTA

- przyciemnianie  
 - naprawa odprysków

ATRAKCYJNE CENY  
 Pleszew, ul. Kubackiego 55  
 TEL. 660/252-097

**ZPM BIERNACKI SP. Z O.O.**  
 UBOJNIA W GOLINIE

PROWADZI SKUP ŻYWCA WOŁOWEGO I WIEPRZOWEGO  
 KONKURENCYJNE CENY  
 DOGODNE WARUNKI PŁATNOŚCI  
 RZETELNE ROZLICZENIE  
 WEDŁUG KLAS POUBOJOWYCH  
 ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY

**SKUP BYDŁA NA UBÓJ  
 Z KONIECZNOŚCI**  
 697/806-609  
 (Odbiór całą dobę, własnym transportem)

TELEFON KONTAKTOWY  
 (62) 747-09-30, 695/803-302  
 607/585-004



**SKUP MACIOR KNURÓW i TUCZNIKÓW**

Płatne gotówką lub przelew 24h  
 Tel. (65) 572-29-54  
 691/744-453  
 GOSTYN

**SKUP**

knurów cena 2 zł  
 macior cena 2,40 zł

telefon kontaktowy:  
 602-570-518,  
 694-796-081, 694-796-819

termin płatności 10 dni

**MARPOL PLUS**

**KREDYTY**  
 POŚREDNICTWO W NIERUCHOMOŚCIACH  
 UBEZPIECZENIA MAJĄTKOWE I KOMUNIKACYJNE

Krotoszyn, ul. Mickiewicza 18 kom. 511-104-521, 516-175-522  
 Kalisz, ul. Lipowa 17-21 kom. 511-104-521, 512-133-082

www.marpolplus.com.pl  
 również POŻYCZKI POZA BANKOWE  
**LEASING**  
 Kredyt dla firm i rolników bez dochodów

**SKUP MACIOR i KNURÓW**

- przyjeżdżamy po każdą sztukę do gospodarstwa  
 - ważymy wagą elektroniczną  
 - nie przeceniamy dużych sztuk  
 - płacimy gotówką lub przelewem

**0-608/439-125**

**SKUP BYDŁA TUCZNIKÓW MACIOR**

PŁATNE GOTÓWKĄ LUB SZYBKIM PRZELEWEM  
 TEL. 880 203 189

**SIATKI OGRODZENIOWE**

- akcesoria - montaż  
 Gotowe płoty z siatki

**PANELE OGRODZENIOWE**  
 - ocynkowane - malowane proszkowo

**SIATKI ZGRZEWANE**  
 - maty zbrojeniowe

Producent: F.P.H.U. Wojcieszak  
 Wieczyn 42, 63-304 Czermin  
 tel. 62-741-68-86, kom. 668-338-719